

Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie
Wydział Wiedzy o Teatrze

Karolina Dąbrowska
Nr albumu: 4669

KUKIEŁKI POD BARYKADĄ.
TEATR LALKOWY W POWSTANIU WARSZAWSKIM

Praca napisana pod kierunkiem
dra hab. Marka Waszkiela

Warszawa 2017

Spis treści

WSTĘP	3
1. RYS HISTORYCZNY	5
2. WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ NA OKÓLNIKU	7
3. W KUKIEŁKOWEJ SZOPCE CHARAKTERÓW	14
4. UCHWYCIĆ NIEUCHWYTNE	23
5. PODSUMOWANIE.....	26
BIBLIOGRAFIA:	28
ANEKS 1 – ŻYCIORYS KRYSTYNY DANUTY BERWIŃSKIEJ-GOGOLEWSKIEJ:.....	29
ANEKS 2 – ŻYCIORYS ZOFII MARII RENDZNER-CZERWOSZ.....	30
ANEKS 3 – ŻYCIORYS MICHAŁA ANTONIEGO DADLEZA	32
ANEKS 4 – WSPOMNIENIA KRYSTYNY BERWIŃSKIEJ	33
ANEKS 5 – WSPOMNIENIA ZOFII CZERWOSZ	39
ANEKS 6 – TEKST TEATRZYKU	49
ANEKS 7 – TEKST TEATRZYKU	64
ANEKS 8 – TEKST TEATRZYKU	73
ANEKS 9 – TEKST TEATRZYKU	86
ANEKS 10 – RECENZJA POWSTAŃCZA	103
ANEKS 11 – ARTYKUŁ, „STOLICA”, 1982 R.....	105
ANEKS 12 – ARTYKUŁ, „GAZETA WYBORCZA” 2007R.	107
ANEKS 14 – ARTYKUŁ, „GAZETA WYBORCZA”, 2010 R.....	113
ANEKS 15 – ARTYKUŁ, „GAZETA WYBORCZA”, 2014 R.....	115
ANEKS 16 – ZAPISKI Z NOTESU ZOFII CZERWOSZ.....	120
ANEKS 17 – FOTOGRAFIE.....	122

Wstęp

Studia na Wydziale Wiedzy o Teatrze, były dla mnie poszukiwaniem własnego miejsca w artystycznym świecie Melpomeny. To miejsce szczęśliwie odnalazłam w trakcie pracy w teatrze lalkowym. Tam odkryłam, że jest w tym gatunku coś pociągającego i niesamowitego, co powoduje, że chcę tam być i chcę ten rodzaj teatru odkrywać. Wtedy wiedziałam już, że temat mojej pracy licencjackiej będzie ściśle związany właśnie z teatrem lalkowym. Długo poszukiwałam odpowiedniego zagadnienia, czasu, o którym chciałabym mówić. Los zetknął mnie w końcu z Małgorzatą Siemaszko-Zdziarską, która podsunęła mi temat teatru lalkowego w czasie II wojny światowej, a kilka tygodni później odkryłam istnienie „Kukielek pod Barykadą”. Natrafienie na wywiad z twórczyniami teatru zrealizowany przez Telewizję Polską, upewniło mnie, że to jest ten temat i ten teatr, który wart jest opisanie.

Poszukiwania materiałów źródłowych, artykułów i zdjęć trwało długo i było trudne, zważywszy na to, że prof. Henryk Jurkowski zupełnie pomija temat teatru II wojny światowej w swoich publikacjach, a prof. Marek Waszkiel, Tomasz Mościcki, czy Stanisław Marczak-Oborski, zaznaczają tylko istnienie takiego zjawiska. Szczęśliwie pozostawiają odwołania do adresów bibliograficznych, książek i artykułów. I tak po nitce do kłębka dotarłam do, mam nadzieję, wszystkich materiałów związanych z teatrykiem „Kukielki pod Barykadą”.

Poniższa praca nie jest pracą odkrywczą, jest zbiorem rozproszonych materiałów, publikacji, wspomnień i zdjęć dotyczących powstańczego teatryku, stworzonego w 1944 r. na warszawskim Powiślu.

Pierwszy rozdział określa, w bardzo skrótowy sposób, historyczne okoliczności oraz stan teatru lalkowego w Polsce w latach 1939-1944.

Kolejny rozdział zatytułowany „Wszystko zaczęło się na Okólniku” jest próbą odtworzenia losów teatryku oraz jego twórców. „Kukielki pod Barykadą” działały 16 dni i poruszały się w obrębie Powiśla i Śródmieścia. Dzięki zachowanym zapiskom Zofii Rendzner-Czerwosz, czytając wspomnienia innych osób z tym teatrykiem związanych udało się odtworzyć praktycznie dzień po dniu, miejsca, w których prezentowano spektakl i trasy, jakie aktorzy pokonywali. Zebrane przez Muzeum Powstania Warszawskiego wspomnienia twórczyń teatru pozwoliły na zrozumienie potrzeby stworzenia teatru, warunków i okoliczności, w jakich grano, a także powodów rozwiązania teatryku na początku września 1944 r.

„W kukielkowej szopce charakterów” zawarłam analizę odtworzonych tekstów spektaklu (łącznie 4 wersje) oraz prezentowanych tam bohaterów. Oryginalny tekst, stworzony przez Krystynę Berwińską i Michała Dadleza, był opisem postaw mieszkańców oblężonej Warszawy. Komizm przeplatany z patosem miał ogromne oddziaływanie na ludność stolicy, zapewne dlatego spektakle „Kukielek” cieszyły się taką popularnością.

Ostatni rozdział dotyczy prób uchwycenia historii „Kukielek pod Barykadą” na przestrzeni lat – od pierwszej recenzji, która ukazała się na łamach powstańczego pisma „Barykada Powiśla”, przez materiały prasowe z lat 80., po współczesne artykuły prasowe, materiały filmowe oraz rekonstrukcje teatralne.

Całość pracy zwieńcza bardzo rozbudowany aneks, w którym zamieszczone zostały życiorysy twórców teatrzyku, cztery wersje tekstu teatrzyku, artykuły prasowe, ulotki z rekonstrukcji, fotografie – zarówno powstańcze, jak i współczesne, oraz wspomnienia założycielek teatru.

Choć rozpoczynając pracę obawiałam się, że ilość materiałów i informacji o teatrzyku nie będzie wystarczająca, towarzyszyły mi też refleksje o odkrywczości moich znalezisk. Z upływem czasu okazało się, że materiały są, tylko – gromadzone na przestrzeni kilku dziesięcioleci – zostały rozproszone w rozmaitych źródłach. Moja praca stopniowo przestawała mieć charakter badania czegoś, czego nie można uchwycić, zapisać, bo nikt już tego nie pamięta.

Cieszę mnie fakt, że udało się zebrać w tej pracy chyba wszystko, co udało się zachować i odtworzyć na temat teatrzyku „Kukielki pod Barykadą”. Mam nadzieję, że będzie to kompendium informacji o powstańczym teatrzyku. Ubolewać mogę jedynie nad tym, że nie udało mi się spotkać i porozmawiać z ostatnią z twórczyń tego teatrzyku – Krystyną Berwińską, która zmarła w grudniu 2016 r.

1. Rys historyczny

Wybuch II wojny światowej wiązał się z *przerwaniem i dezorganizacją wszelkich przejawów kulturowych*.¹ Warszawskie teatry przestały działać, aktorzy zostali rozproszeni po różnych częściach kraju. W środowisku lalkarskim, dopiero co zorganizowanym, wrzesień 1939 roku związany jest z pogrzebaniem marzeń o prężnym rozwoju polskiego teatru lalek. Poznański Błękitny Pajac został przekształcony na magazyn niemieckiej kuchni wojskowej, aktorzy opolskiego i olsztyńskiego teatru znaleźli się w więzieniach i obozach koncentracyjnych, a kilka współpracowniczek warszawskiego Baja trafiło do getta.² Rozproszone środowisko lalkarzy, mimo niesprzyjających warunków, rozpoczęło swoją działalność w różnych zakątkach świata, na wielu frontach II wojny światowej *od Iraku po Hiszpanię, od Palestyny po Anglię*.³ Tu należy wymienić teatry działające w warunkach więziennych i w obozach koncentracyjnych: spektakle szopkowe Jędrzeja Cierniaka organizowane na Pawiaku, w obozach koncentracyjnych w Dachau (31.12.1942), Ravensbruck (1.01.1944, 1944), Oświęcimiu (grudzień 1943, 1944), Majdanku (grudzień 1943), Buchenwaldzie (1944), Gross-Rosen (1944), Gusen (1944), Mauthausen-Gusen (1944).⁴ Z badań historyków wynika, że przedstawienia w obozach i więzieniach powstawały na początku wojny i wiązały się z chęcią utrzymania choć odrobiny polskości, dlatego też w większości tworzone tam przedstawienia były odtworzeniem rozwijających się w latach międzywojennych spektakli szopkowych, a w szczególności szopek krakowskich. Również i na ziemiach polskich dostrzec możemy kilka przejawów życia lalkarskiego. Począwszy od teatrzyków działających na terenach wschodnich Rzeczypospolitej – Państwowy Polski Teatr Kukiełek w Grodnie (Polski Teatr Lalek Białorusi Zachodniej) zorganizowany przez Zofię i Władysława Jaremów, Teatr Młodego Widza w Wilnie z sekcją kukielkową prowadzony przez Jadwigę i Władysława Badowskich oraz z sekcją marionetkową działającą pod czujnym okiem Olgi Totwen, przez teatry działające w Warszawie – teatrzyk Stanisława Płonki-Fiszera opowiadający w Parku Ujazdowskim przygody Figlarnego Kubusia, teatr dla dorosłych Hulajnoga związany z warszawską kawiarnią Swann, po krakowskie działania w Generalnej Gubernii – Krakowski Polski Teatr Kukiełek prowadzony przez Mariana Mikutę. Wszystkie powyższe teatry lalkowe

¹ Marczak-Oborski S., *Teatr czasu wojny: polskie życie teatralne w latach II wojny światowej (1939-45)*, PIW, Warszawa 1967.

² Waszkiel M., *Dzieje teatru lalek w Polsce*, PAN – Instytut Sztuki, Warszawa 1990.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

działały jawnie, a swoją działalność w znaczącej większości zakończyły na przełomie 1941/1943 roku. W związku z tym należy zwrócić również uwagę na działania konspiracyjne, które nastawione były na walkę z okupantem, propagandę oraz podbudowanie morale żołnierzy.

Wyjątkowość teatru lalkowego w tych trudnych warunkach zauważają historycy teatru lalkowego – Marek Waszkiel i Henryk Jurkowski. Zaznaczają oni użyteczność teatru lalkowego, jego łatwość w przemieszczaniu się oraz brak większych kosztów czy trudności w montażu. Wśród teatrów działających poza wiedzą okupantów wymienić należy: teatr lalek zorganizowany przez komórkę specjalną Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej Okręgu Warszawskiego „Sztuka”, który działał od września 1942 do lipca 1943, poznański teatr lalek klubu „Flimoni” (tworzący w latach 1941-1943), teatr braci Bolesława i Tadeusza Góralów w Bielsku (1941-1944), czy działania Zbigniewa Raszewskiego związane z tworzeniem w Bydgoszczy teatru cieni i lalek.

Jednak ja swoją uwagę zamierzam skupić na wyjątkowym zjawisku, jakim jest teatr działający na barykadach. Bo przecież w 1944 r. w Warszawie nie tylko trwały walki, ostrzeliwania, ale odbywały się również działania o charakterze artystyczno-kulturalnym – koncerty, wieczory poetyckie, emisje audycji radiowych.

Specjalne miejsce na mapie Warszawy otrzymało Powiśle, do lat 30 XX w. postrzegane było jako miejsce warszawskich ruder i ubóstwa, na niedługo przed II wojną światową miejsce zniszczonych i zaniedbanych zastępowały piękne, nowe domy. To na Powiślu znajdowała się elektrownia warszawska, *znana fabryka czekolady i cukierków Fuchsa, ekspozytura szwedzkiej firmy „Alfa-Laval”, zakłady drukarskie Piekarniaka, Stacja Pomp Kanałowych, (...) Związek Zawodowy Kolejarzy i Związek Nauczycielstwa Polskiego.*⁵ Tu też zrodził się teatr lalkowy, który w wyjątkowo trudnych warunkach – powstania warszawskiego powołali do życia ludzie niezajmujący się profesjonalnie teatrem przed wojną.

Teatrem, o którym myślę były „Kukielki pod Barykadą”, stworzone przez troje miłośników sztuki teatralnej, którzy nie poruszali w spektaklu kwestii politycznych, pragnęli tylko dać ludności cywilnej odrobinę radości i nadziei w tak trudnych czasach, w jakich przyszło im żyć.

⁵ Bartelski L., *Wstęp*, w: Bukowski Tadeusz, *Warszawa w dniach Powstania 1944*, Krajowa Agencja Wydawnicza 1980.

2. Wszystko zaczęło się na Okólniku

Wybuch powstania w Warszawie wywołał euforię ludności stolicy, wiązał się z nadzieją na szybkie wyzwolenie miasta i zwycięstwo nad okupantem. Właśnie w takiej radosnej atmosferze na Powiślu dwie koleżanki – Krystyna Berwińska i Zofia Czerwosz postanowiły założyć teatr. Jak podkreśla jedna z nich: *w sierpniu, w naszej szczęśliwej dzielnicy było wszystko: biało-czerwone flagi, gazeta „Barykady Powiśla”, odezwy porozklejane na murach, komitet samoobrony (...). Łapaliśmy audycje powstańczego radia. Zachłystywaliśmy się wolnością. Było, powtarzam, wszystko. A skoro tak, to musiał być i teatr.*⁶

Wybuch powstania zastał je obie na Powiślu. Berwińska mieszkała tam z rodzicami, natomiast Czerwosz pochodziła z Saskiej Kępy, ale jako młody plastyk, przychodziła na Szczyglą do pracowni ceramicznej pani Orczyńskiej. Początek walk zaskoczył ją w trakcie pracy, a prawobrzeżna strona Wisły stała się niedostępna. Dziewczyny znały się, były rówieśniczkami i obie miały już wcześniej pewne doświadczenia z teatrem lalkowym – Zofia Czerwosz robiła „Szopkę konspiracyjną”⁷, natomiast Berwińska wraz z kolegami z podziemnego PIST-u „Królową Śnieżkę” w lalkach.⁸ Wraz z pojawieniem się pomysłu założenia teatru było jasne, że ma to być właśnie teatr lalkowy, *oczywiście uliczny, podwórkowy, łatwo przenośny. Coś w rodzaju szopki, (...) wertepu.*⁹ Miał wyznaczony konkretny cel, musiał spełniać dwa zadania, wtedy uważane za najważniejsze, jakie może mieć teatr, a mianowicie – szerzyć propagandę wśród cywilów, wyśmiewając tych, którzy nie mieli odwagi stawić czoła okupantowi oraz dawać chwile wytchnienia i rozrywki walczącym żołnierzom – zagrzewać do walki i podnosić na duchu.

Względny spokój na Powiślu na początku sierpnia pozwalał na twórcze działania. Nim powstał tu teatr lalkowy odbywały się już koncerty chopinowskie czy wieczory literackie (w jednym z nich Krystyna Berwińska recytowała fragment „Pana Tadeusza” opisujący koncert Jankiela).

⁶ Berwińska K., *Wspomnienia*, ANEKS 4

⁷ Wnioskuje, że może chodzić o spektakl „Szopka 1943”, zorganizowany przez Krystynę Artyniewicz w ramach działań BIP-u „Sztuka”. Z życiorysu Zofii Czerwosz wynika, że przed wybuchem powstania współpracowała z Krystyną Artyniewicz w ramach działań konspiracyjnych. Jest to jednak moje przypuszczenie, którego nie udało mi się w pełni potwierdzić.

⁸ W październiku 1943 r. grupa studentów podziemnego PIST-u (Krystyna Cegiełkowska, Zofia Mrozowska, Sława Przybyszewska, Barbara Rachwalska, Stanisław Bugajski, Andrzej Łapicki, Krystyna Berwińska) przygotowywali się do otwarcia teatru kukielek Jantar, którą kierować miał Zbigniew Najwer. Niestety do premiery nigdy nie doszło. Zob. *Wspomnienia* Krystyny Berwińskiej oraz Marek Waszkiel, *Dzieje teatru lalek w Polsce*, Warszawa 1990.

⁹ Berwińska K., dz.cyt.

Atmosfera sprzyjała twórczości, powstał zatem tekst pióra Krystyny Berwińskiej i Michała Dadleza – ona stworzyła satyryczny opis jednej z kamienic na Powiślu, ukazując w bohaterach utworu odbicie prawdziwych zachowań własnych sąsiadów, profesor Dadlez natomiast, jako polonista z wykształcenia, dopisał do pracy Berwińskiej kilka utworów bardziej patetycznych. Cała historia – *prościutka szopka*¹⁰ satyryczno-patriotyczna – została napisana w jeden dzień, dzięki czemu twórcy mogli w krótkim czasie zabrać się do pracy.

W powstającym teatrze Berwińska była odpowiedzialna za tekst, na Czerwosz zaś spadło zadanie stworzenia lalek. *Miałam trudności z materiałem do wykonania lalek – wspominała – bo mój dom był na prawym, niedostępnym dla nas brzegu Wisły (...). Pierwszą lalkę zrobiłam z jakichś chusteczek do nosa i pokazaliśmy ją sąsiadom na podwórku, poprzez okno bez szyby (...). „Jest nas tu więcej – wołała – ale nie mamy się w co ubrać”.* Bardzo szybko znalazł się cały worek najprzeróżniejszych resztek.¹¹ I tak w kilka dni powstał cały teatrzyk, z prostym, ale aktualnym tekstem oraz z wyjątkowymi lalkami, wśród których szczególną uwagę widzów przyciągał Tygrys – symbolizujący okupanta, a właściwie czołgi, potocznie nazywane przez warszawiaków tygrysami, należące do wyposażenia niemieckiego wojska. Był *wielki, pasiasty, żółty. Na grzbiecie – flaga ze swastyką. Na czterech patykach poruszał się butnie, z rozdziawioną paszczą.*¹² Razem z tekstem i lalkami pojawili się również aktorzy, m.in.: Jolanta Jeleniewska, Michał Dadlez i jego trzynastoletni syn Ryszard, Włodzimierz Kaniewski, Józef Małgorzewski z żoną, Jaglarz – muzyk, harmonista. Jak wspominają obie panie, na jednej z ostatnich prób przed premierą pojawił się również Jan Brzechwa, mieszkający podczas wojny na Powiślu, i poprawił niektóre rymy w tekście szopki napisanej przez Berwińską. W dialogach i monologach odbijała się bieżąca sytuacja powstania. Komentowano i ośmieszano zachowania niektórych mieszkańców Warszawy, pokazując w ten sposób hipokryzję i sknerstwo ludzi, których w przedstawieniu obrazowali bohaterowie tacy jak: Mięczak, czy Schronowa. Lalek, a jednocześnie charakterów, było 11 – dwie wymienione powyżej oraz: Pan Ważny, Plotkarka, Morowy, Fasoniarz, Strojnicka, Optymistka, Dzielny Harcerz Antek, Porucznik Szary z AK i Tygrys. Ich rozmowy, przerywane i dopełniane były piosenkami, których nowe teksty dopisywane były do popularnych melodii.

¹⁰ Berwińska K., dz. cyt.

¹¹ Czerwosz-Rendzner Z., *Wspomnienia*, ANEKS 5

¹² Berwińska K., dz. cyt.

Pierwsze spektakle nie zostały udokumentowane, sami twórcy wspominają tylko, że *zagraliśmy kilka razy na podwórkach domów przy Okólniku, a potem ktoś (...) zaprowadził nas na Tamkę, do dowództwa Powiśla, do „Krybara”¹³ (...) odegraliśmy przed „Krybarem” naszą szopkę – zostaliśmy zaakceptowani.*¹⁴ Wtedy też odbyła się oficjalna premiera w lokalu dowództwa. Ze wspomnień oraz recenzji zamieszczonych w powstańczej prasie wiemy, że odbyła się ona 16 sierpnia 1944. Dwa dni później na łamach „Barykad Powiśla” ukazała się recenzja z oficjalnego pokazu „Bloku z Powiśla”. Czytamy w niej: *Tygrys wylazł na scenę. Małe lalki, ale sztuka nie mała. (...) Dwuaktowa. Dowcipna. Barwna. I przede wszystkim paląco aktualna. Jeszcze w tym wszyscy tkwimy, a już o nas grają. Bo siebie, siebie właśnie ujrzysz na scenie, a raczej nad parawanem.*¹⁵ Premiera była niejako zarejestrowaniem działalności. Twórcy zostali współpracownikami Wydziału Propagandy 48 Grupy Bojowej „Krybar” i otrzymali przepustki, aby swobodnie przemieszczać się po całej Warszawie. Od tego momentu teatrzyk zagrał jeszcze kilkanaście przedstawień w różnych miejscach Powiśla i Śródmieścia. Tekst ulegał aktualizacjom i zmieniał się w zależności od miejsca, w którym przyszło „Kukielkom” się prezentować. Byli bardzo popularni wśród warszawiaków bywali zapraszani w różne miejsca. Nie oni walczyli o widzów, a widzowie o nich.

We wspomnieniach Marii Diatłowickiej, uczestniczki powstania warszawskiego, czytamy: *rodzice wiedzieli, że będą się odbywać te przedstawienia, kilka razy byli i nie dostali biletów i dopiero za którymś razem kupili bilety kilka dni naprzód, co w warunkach powstania wydawało się dosyć absurdalne – plany, że pójdzie się za kilka dni na przedstawienie. W każdym razie kupili te bilety i nadszedł ten dzień, poszłam.*¹⁶

„Kukielki” często grały również w drodze do konkretnego punktu, który najczęściej wyznaczała im komenda. I tak historię Tygrysa i dzielnego Antka mogli zobaczyć mieszkańcy Warszawy w bramach, piwnicach, prywatnych mieszkaniach czy schronach. Wspominała te chwile Krystyna Berwińska: *Inna atmosfera panuje natomiast w czasie spektakli ulicznych. Przygodna publiczność nie zawsze daje się wciągnąć, czasem ktoś przystaje tylko na chwilę, czasem przerywa nam alarm, trzeba się wtedy związać i chować*

¹³ „Krybar”, właśc. kpt. Cyprian Odorkiewicz – pseudonim dowódcy 48. Grupy Bojowej, do której dołączyli twórcy „Kukielek pod Barykadą”.

¹⁴ Berwińska K., dz. cyt.

¹⁵ *Tygrys wylazł na scenę*, Barykada Powiśla 18.08.1944, nr 12.

¹⁶ Diatłowicka M., <http://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/maria-diatlowicka,2445.html> [dostęp: 17.05.17]

do bramy. Czasem zaczęty na ulicy spektakl kończymy w bramie.¹⁷ Czasami ktoś ich wyśmiał, wyszydził, ale wtedy nie miało to większego znaczenia. W lalkowych bohaterów wciąż wpatrywała się najwierniejsza publiczność, czyli dzieci, które potrafiły towarzyszyć lalkarzom nawet na trzech spektaklach dziennie. Młodzi warszawiacy nie odstępowali na krok swoich idoli, pomagali w przenoszeniu parawanu i lalek. Jeden z takich momentów uchwycił powstańczy fotograf, a zdjęcie to opublikowane zostało w 1982 r na łamach czasopisma „Stolica”¹⁸.

W wywiadzie z Zofią Czerwosz możemy przeczytać kilka opisów miejsc, w których przyjmowano lalkarzy z Powiśla jak największe sławy teatralne. *Zaproszono nas do mieszkania na Nowym Świecie, blisko Smolnej. Wejście prowadziło przez schody podwórkowe, czarne od węglowego pyłu, ale na ścianie widniał napis: „Przejdźcie do teatru” wykonane tak wykwinnym liternictwem, że aż uderzało swą doskonałością. Mieszkanie okazało się też nadzwyczaj bogate i piękne. Meble, obrazy, dywany – godne pałacu. Gospodyni, starsza dama, poczęstowała nas koniakiem i maleńkimi kawaleczkami kielbasy na prześlicznej, kryształowej tacy. W tym mieszkaniu na pewno nie było dużych zapasów żywności, ale widzowie zapewnili nas, że to pierwszy polski teatr, od początku wojny, który przyszli oglądać. Nie wiem, kim byli ci ludzie, ale z ich mowy i sposobu bycia czuliśmy, że to oni nas w pewnej mierze swoją obecnością zaszczycają.*¹⁹

Innym razem zostali zaproszeni do Restauracji „Dołek”, która w tamtych czasach była miejscem spotkań dorożkarzy oraz robotników i mieszkańców Powiśla. *Właścicielka knajpy przyjęła bardzo dużo bezdomnych uciekinierów ze spalonych domów i otaczała ich wielkim staraniem. Nas poprosiła o jeszcze jedno przedstawienie „żeby podnosić na duchu”, a nasi młodzi aktorzy chwalili się potem, że na zapleczu zjedli po dwa obiady, tak ich przyjmowano!*²⁰

Wśród miejsc, które obu twórczyniom zapadły bardzo mocno w pamięci, był spektakl w elektrowni warszawskiej, w której jako inżynier pracował ojciec Zofii Czerwosz. Tam w wielkiej podziemnej sali zgromadziły się całe rodziny pracowników, załoga zakładu, a także uciekinierzy z innych dzielnic. *Młodzi inżynierowie przynosili coraz to większe reflektory, aby lepiej oświetlić te nasze małe, biedne laleczki. Nigdy, w żadnym teatrze*

¹⁷ Berwińska K., dz. cyt.

¹⁸ Gryko F. *Kukielki pod Barykadą*, Stolica 1982 nr 20.

¹⁹ Czerwosz-Rendzner Z., dz. cyt.

²⁰ Tamże.

*nie widziałam aż takiego oświetlenia.*²¹ Krystyna Berwińska uzupełniała, że mógł go *nam pozazdrościć zawodowy teatr.*²²

Berwińska wspomina również jeden ze spektakli w żołnierskiej kantine przy ul. Wareckiej: *Ciasna, zadymiona salka, ledwie się mieścimy, chłopcy – bryczesy, oficerki, różnego rodzaju kurtki, biało-czerwone opaski, podkrążone z niewyspania oczy, nie rozstają się z bronią. Częstość nas kawą i pajdami chleba z marmeladą. Chwytają każdą aluzję, co chwila ryk śmiechu, co za radość, gdy Tygrys zdycha, gdy stęka chrapliwie unter allem, i co za entuzjazm, gdy Tygrys staje się zdobycznym polskim żołnierzem.*²³

„Kukiełki” podróżowały po całym Śródmieściu i Powiślu, dając rozrywkę ludności cywilnej i żołnierzom. Najtrudniejszym momentem w ich działalności był niewątpliwie zakaz dalszej eksploatacji spektaklu wydany 23 sierpnia przez władze wojskowe. Twierdziły one, że spektakl jest zbyt satyryczny, że pokazuje rzeczywistość w krzywym zwierciadle i osłabia morale żołnierzy. Wskazywano, że negatywne przykłady zachowań społeczeństwa warszawskiego prezentowane przez zespół „Kukiełek” nie wzbudzają w żołnierzach entuzjazmu i prawidłowych postaw. Przekonywano aktorów, że cenniejsze od krytykowania negatywnych cech cywili jest chwalenie osiągnięć żołnierzy na frontach. *Grzecznie, choć z ukrytą złością, wyjaśnialiśmy, że jesteśmy satyrykami (...)* *Byliśmy przekonani, że lepiej działa wychowawczo wyśmiewanie zła niż zachwyty nad bohaterstwem i ofiarnością. Istnieje przecież coś takiego, jak wstyd przed prostackim zachwalaniem odwagi i szlachetności, a prawdziwym bohaterom należy się raczej umiar w pochwałach i pełne szacunku milczenie. Mieliśmy przekonanie, że tak czują nasi widzowie, niezależnie od wieku, żołnierze czy cywile.*²⁴

Zakaz dotyczył szczęśliwie tylko żołnierskich świetlic. Dlatego teatrzyk kontynuował swoją działalność, grając dalej w cywilnych miejscach (mimo zakazu na przedstawienia wciąż docierało bardzo wielu wojskowych), aż do momentu, kiedy i na Powiślu zaczęło robić się niebezpiecznie. W głowach twórców krążyły już myśli o zaprzestaniu pokazywania przedstawień ze względu na zbyt duże ryzyko związane z gromadzeniem się dużych skupisk cywili wokół kukiełkowych bohaterów. Z błędu wyprowadzili ich pracownicy fabryki Fuchsa, którzy przyszedli do aktorów robiąc im wyrzuty za to, że nie

²¹ Tamże.

²² Berwińska K., dz. cyt.

²³ Tamże.

²⁴ Czerwosz-Rendzner Z., dz. cyt.

dotarli w umówione miejsce, jednocześnie posadzając ich o przekupstwo *Jesteśmy z fabryki Fuchsa, czy pamiętacie, że mieliście u nas grać? Wszystko było przygotowane, czekaliśmy na was i bardzoście nas zawiedli. Ktoś was przekupił, pewno wam coś dali i poszliście gdzie indziej grać, ale wasza chytryść niewiele wam dała. My jesteśmy z Fuchsa, wiecie, czekolada! Każdy z was dostałby taką paczkę!*” Nie chcieli słuchać wyjaśnień i poszli z powrotem, przez kilkanaście bombardowanych ulic²⁵ pisała w swoich wspomnieniach Zofia Czerwosz.

Jednak z końcem sierpnia nasiliły się myśli o przerwaniu działań, zwłaszcza, gdy ranny został muzyk teatryku – Jaglarz (według zapisków Zofii Czerwosz miało to miejsce 28 sierpnia).

Ostatnie wspomnienia „Kukielek pod Barykadą” wiążą się z klasztorem na Dobrej i spektaklem, który się nie odbył. Artyści z wielkim trudem dotarli do umówionego miejsca gry. Zaraz po wejściu zabrali się za rozstawianie parawanu i szykowanie lalek. *I wtedy brudni, pobandażowani żołnierze zaczęli wprowadzać do tej sali uciekinierów ze Starego Miasta. Ludzie z tobołkami, przysypani gruzem, popielate, tragiczne, martwe twarze. Siadali pod ścianami śmiertelnie zmęczeni. Bez słowa zwinęliśmy nasz parawan. I to był nasz ostatni spektakl. Ten spektakl, który się nie odbył, pamiętam jakby to było wczoraj. Zjawiły się siostry zakonne, zapytaliśmy, czy możemy coś pomóc. Ale one powiedziały, że powinniśmy odejść, bo za dużo już tu jest ludzi. Załamalam się i gdzieś w kącie zaczęłam szlochać. Podszedł do mnie jeden z żołnierzy z ręką na temblaku i tą drugą ręką głaskał mnie po głowie. „No, cicho, cicho... nie trzeba...” – szeptał. Nie wiedziałam co zrobić z lalką, którą trzymałam... głupią lalką, która miała rozśmieszać.*²⁶

Tak skończyła się przygoda „Kukielek pod Barykadą”. Trwała zaledwie, a może właściwie aż, 16 dni. Wydawało się, że warunki w jakich przyszło tworzyć ten teatr były na tyle wyjątkowe, że nawet tych kilkanaście dni przemieszczania się po Powiślu i Śródmieściu, kilkadziesiąt zagranych przedstawień warte jest udokumentowania. Chociażby dlatego, że dzięki pomysłowości i odwadze twórców udało się żołnierzom i cywilom walczącym w powstaniu dać chociaż odrobinę radości i rozrywki. Mimo wątpliwości, które towarzyszyły im wtedy, a także towarzyszą współczesnym badaczom tego okresu – czy warto robić teatr, bawić się lalkami w czasach, gdy inni przelewają

²⁵ Tamże.

²⁶ Berwińska K., dz. cyt.

krewni za wolność, przypomina się strofa, którą podpowiada Leopold Staff – *od dawna zwiastowano, że bardziej niżli chleba, poezji trzeba w czasach, gdy wcale jej nie trzeba.*²⁷

²⁷ Staff Leopold, *Śpiewacy*, [w:] tegoż, *Wiersze zebrane*, PIW, Warszawa 1955.

3. W kukielkowej szopce charakterów

Wydawać się może, że działania „Kukielek pod Barykadą” wpisywały się w słowa Staffa, zamykające poprzedni rozdział. Przecież niejednokrotnie okazywało się, że mieszkańcom Warszawy bardziej zależało na wizycie w teatrze niż na innych rozrywkach, o czym świadczyć może, przytaczana już, wypowiedź Marii Diatłowickiej.

Spektakl reagował na bieżącą sytuację polityczną i społeczną, przedstawiając ją naprzemiennie serio i satyrycznie. Nie zakładał wychwalania powstańczych bohaterów, ale ukazywanie rzeczywistości okupowanej Warszawy. Dlatego również kukielkowe postaci gotowały zupę, wykopywały doły i studnie, czy umawiały się na randki. Wszystko to przeplatały znane melodie ze zmienionym tekstem, dobranym do prezentowanej nad parawanem scenki.

Bardzo długo sądzono, że tekst sztuki nie przetrwał II wojny światowej – wedle najlepszej wiedzy istotnie tak było, jednakże wiemy również, że na początku XXI w. udało się ten tekst odtworzyć. Z pomocą przyszły, żyjące podówczas obie założycielki teatru oraz zapiski sporządzane w trakcie powstania przez Zofię Czerwoszą.²⁸

Jak już wspominaliśmy w spektaklu występowało jedenastu bohaterów. Ich różnorodne charaktery były odbiciem mieszkańców jednej z kamienic na Powiślu, a jednocześnie przedstawicielami postaw mieszkańców walczącej stolicy.

Przedstawienie rozpoczynało się od śpiewu na melodię „Szwolężerów”, czterowersowego utworu patetycznego mającego na celu zagrzewanie do walki i podbudowywania woli dalszego boju z okupantem. Zgodnie z didaskaliami wykonywał go zza sceny Włodzimierz Kaniewski.

Następnie rozpoczynała się scenka, określona w tekście prologiem. Tłumaczyła intencje twórców przedstawienia.

Dzielne dzieci Warszawy, co jak lwy walczyacie,

Przeciw Tygrysom idąc w bój na śmierć i życie,

Hold wam składamy wszyscy. (...)

Na wasz trud patrzymy z dumą.

(...) gdy do nas przychodzisz na chwilę, na zmianę,

By odpocząć, chcemy was chłopaki kochane

*Rozweselić.*²⁹

²⁸ Do poniższego omówienia używam trzech wersji tekstu, wszystkie je zamieszczam w aneksie do pracy.

²⁹ Kunert A. K., „Warsaw Concerto” Powstanie Warszawskie w poezji, Muzeum Powstania Warszawskiego, Warszawa 2004.

I cel ten wprowadzały w życie. Chciały dać przestraszonym i smutnym mieszkańcom stolicy odrobinę radości. Jednak pytanie o sensowność tego przedsięwzięcia już od początku nie dawała im spokoju.

W takiej chwili czyż łatwo zdobyć się na humor?

Na ów humor warszawski, co kpił zawsze z wroga

I z małodusznych ludzi? (...)³⁰

Sens „zabawy lalkami” pozostaje nierozstrzygnięty do dzisiaj. Jednak przyznać trzeba, że autorom tekstu udało się odzwierciedlić ten warszawski, kpiarski humor. Następująca po prologu prezentacja bohaterów w trafny sposób oddawała satyryczne założenia Berwińskiej.

I) To jest pan WAŻNY, co tam i tu jest,

Wszędzie się zjawia, wszystkim rozkazuje.

II) To jest pani SCHRONOWA,

Co zawsze w schronie się chowa.

A w drugiej sztuczce straszna PLOTKARKA,

Zagląda wszystkim do garnka.

III) To jest pan MIĘCZAK tchórz oczywista,

Najczarniejszy pesymista.

IV) A to jest pan MOROWY

Do propagandy zawsze gotowy.

V) To jest FASONIARZ, który nie unika

Kobiet, lecz bardzo nie lubi... barykad.

VI) To jest panna STROJNICKA, co nie wiem dlaczego

Nie robi nic, a chce być panną do wszystkiego.

VII) To jest OPTYMISTKA kobieta poczciwa,

Co sercem wzrusza do czynu porywa.

VIII) To ANTEK, dzielny harcerzyk

Najmłodszy wśród AK żołnierzy.

IX) To jest porucznik SZARY,

Który z Tygrysem bierze się za bary.

Najważniejszej figury

Nie pokazujemy z góry.³¹

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

Po tak dokonanej prezentacji następowała główna część spektaklu nazwana „Blokiem z Powiśla”. Zarysowani w pierwszych minutach spektaklu bohaterowie, ukazywali się teraz w pełnej krasie i prezentowali sytuacje z życia wzięte. Jako pierwszego poznawaliśmy pana WAŻNEGO, który nad parawanem pojawiał się z piosenką na ustach i wyśpiewywał (na melodię „Czy to w dzień...”), że ma prawie wojskową moc.

Bom ja – chociaż cywil –

*Ale na wpół wojskowy*³²

i jest za wszystko odpowiedzialny.

Cały blok w moich rękach. Ja mam teraz władzę.

W mym ręku wszystkie nici, wszystkiemu poradzę.

*(...) Musi być porządek.*³³

WAŻNY wydawał wiele rozkazów, zarządzał, zmiany zdania tłumaczył swoją aktywnością. To on poczuwał się do odpowiedzialności za rozdysponowywanie zadań wśród ludności cywilnej.

Wyjść ze schronu dzieci!

Hej ludzie! Rów wykopać! Ma być rów na śmieci.

A wy tam na strych nosić wodę, piasek, piasek...

(...) Prędzaj, prędzaj, szybko, szybko!

Wylaż z kąta moja rybko.

Ugotuj mężowi zupy!

*Tak, tak, bierzcie się do kupy!*³⁴

Chociaż podawał się za odważną i ważną dla powstania osobę, ostatnia scena obnażała jego największą słabość – tchórzostwo. Kiedy zza parawanu dobiega ryk TYGRYSA jako pierwszy wpada do schronu. Pseudoodwaga pana WAŻNEGO udawiała jednocześnie, jak trudnym czasem dla ludności cywilnej było powstanie, ale również hipokryzję i zakłamanie, które wychodziło z ludzi w tych ciężkich czasach.

Kolejną postacią pojawiającą się na scenie była pani SCHRONOWA. Ta, w przeciwieństwie do WAŻNEGO, nie udawała, że się nie boi. Uznaje powstanie za bezcelowe, tak jak powstanie w getcie:

Zrobili to powstanie tak samo, jak żydzi,

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Tekst teatryku, ANEKS 8.

*I wszystkich nas tu wyrzną, albo zagazują.*³⁵

Przytoczona wypowiedź pokazuje również, że mieszkańcy Warszawy, bardzo dobrze wiedzieli, co się działo w getcie i jak funkcjonowały obozy koncentracyjne.

SCHRONOWA dostrzegała tylko dwa wyjścia w sytuacji: najchętniej przesiedziałyby całe powstanie w schronie albo poddała się i weszła we współpracę z niemieckim okupantem. Wynikać może to z faktu, że pracowała już z Niemcami i nie miała o nich złego zdania.

Niemcy to nie zbóje,

To grzeczni ludzie. Przecież niejeden współczuje

Naszej doli. Ja byłam urzędniczką przecież

*W Arbeitsamcie*³⁶, *poznałam kilku...*³⁷

W swoich żalach i obawach znalazła towarzysza. Był nim MIĘCZAK, jeszcze bardziej przerażony sytuacją niż pani SCHRONOWA.

On nas zgniecie.

*Zgniecie. Zetrze na miazgę. To przecie potęga.*³⁸

Poczynania polskiego dowództwa były dla niego niezrozumiałe (*I po co krzytać „do broni”, / Gdy jej nie mamy.*³⁹), jednak podobnie jak SCHRONOWA miał za sobą współpracę z Niemcami. O czym informował nas w kolejnej scenie MOROWY.

Handlowałeś z nimi. Co dzień wielki zakup,

*Pasłeś się. Teraz jęczysz. Żal ci twego brzucha?*⁴⁰

Rzeczywiście MIĘCZAKOWI dosłownie szkoda było własnego brzucha. Jedną z następnych scen ukazuje, jak bardzo skąpi potrafili być cywile. MIĘCZAK ze SCHRONOWĄ rozmawiając o tym co dzisiaj zjedli, nie ukrywali, że konserwy niemieckie, które udało im się w jakiś sposób dostać, bardzo starannie schowali. Natomiast z pogorzalcami i uciekinierami z innych dzielnic, dla których prowadzono zbiorowe kuchnie, podzielili się tylko resztką kaszy. Było to szczytem egoizmu i sknerstwa, z którym twórcy teatryku chcieli walczyć.

³⁵ Tamże.

³⁶ Arbeitsamt – niemiecki urząd pracy. W okupowanej Polsce zajmował się przede wszystkim egzekwowaniem narzuconego obowiązku pracy oraz wysyłaniem Polaków na przymusowe roboty do Niemiec.

³⁷ Kunert A. K., dz. cyt.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

Na marginesie warto zauważyć, że gotowanie w bombardowanej Warszawie było bardzo trudne. Przyjął się zwyczaj, żeby świeżo ugotowanym jedzeniem częstować wszystkich, którzy znaleźli się wtedy w pobliżu.

W przeciwieństwie do SCHRONOWEJ, MIĘCZAK rozumiał sens powstania, uważał jednak, że nie była to jeszcze dobra pora na takie działania. Był świadomy obecności bolszewików na prawym brzegu Wisły i w ich ataku dostrzegał jedyne wyjście na powodzenie powstania.

Po co to powstanie?

Rozumiem, lecz nie teraz pora na nie.

Tak trochę później, jakby już byli Bolszewicy,

Jakby Niemcy uciekali z wrzaskiem po ulicy...⁴¹

MIĘCZAK i SCHRONOWA, są kolejnymi typami tchórzy, których opisali Berwińska i Dadlez. Przez MOROWEGO zostali nazwani nawet pasibrzuchami, znikającymi jak kamfora, gdy tylko na niebie pojawiają się nieprzyjacielskie samoloty lub zza rogu odzywa się warkot silników aut okupanta.

Wspomniany już MOROWY był jednoznacznie pozytywnym charakterem, zwolennikiem powstania i walk prowadzonych przez wojskowych i cywilów. Jego pojawieniu nad parawanem towarzyszyła melodia „O mój rozmarynie”, do której stworzone zostały słowa pokrzepiające i podnoszące na duchu.

Pali się powstanie – róg złoty gra,

Szerzy się powstanie, walczy AK.⁴²

Odwoływała się również do miejsc, w których toczyły się starcia, m.in.: warszawska elektrownia, w której i „Kukiełkom” przyszło grać kilka spektakli.

Dzielna Elektrownio – rozświecaj mgłę,

Dzielna Elektrownio – wciąż bronisz się,

Z wszystkich stron pociski – nieprzyjaciel bliski,

Ty bronisz się.

Bohatersko walczy załoga twa,

Bohatersko walczy razem z AK.

(...) Woła to powstanie, krzyczy to powstanie,

Że Polska jest.⁴³

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

MOROWY traktował za bezczelne i niehonorowe ostrzeliwanie bezbronnej ludności cywilnej przez okupanta. Był jednak świadomy, że na równą walkę z nieprzyjacielem nie ma szans.

Och. Choć kilka działek

Przeciwlotniczych

Zdławiłbym szczeniaka: gdyby w ręce dostać...⁴⁴

Rozmyślania MOROWEGO przerywała postać FASONIARZA, który był bardzo dobrze uzbrojony, twierdził również, że jest żołnierzem, a tak naprawdę był cwaniakiem, którego najbardziej interesowały dziewczyny z powstania.

Na barykady? Po co? AK niech ich złamie,

A ja wolę z tą Bronią flirtować przy bramie,

Albo na jakieś sali szeptać coś do uszka,

Oho – idzie blondyna, ta sanitariuszka.⁴⁵

Tą kobietą, którą wypatrzył FASONIARZ była STROJNICKA, dziewczyna, która pomagała w powstaniu. Początkowo w szpitalu, jednak przy przenoszeniu łóżek zniszczyła sobie sukienkę. Gdy FASONIARZ zaproponował jej znalezienie pracy w organizacji Pomocy Żołnierzom (peżetka), dziewczyna odmówiła.

Te komendantki traktują kobietę

Jak służącą. Co? Gary myć? Jakiż tam zaduch,

Nie, nie...⁴⁶

Jedyną opcję, na którą STROJNICKA przystała była kolporterka. Jednak od razu postawiła warunek:

Dobrze, lecz nie za często. Raz na dzień pochwyć

Gazety, w mig rozniosę, lecz za często biegać

Nie mogę.⁴⁷

Scenę kończyła piosenka na melodię „W Saskim Ogrodzie”. Bardzo dokładnie obrazowała ona charaktery STROJNICKIEJ I FASONIARZA, dla których najważniejsze były tańce i zabawa. Zamiast walki woleli siedzieć i flirtować ze sobą. Dziewczyny podrywają żołnierzy na „ładne nóżki” pokazywane na barykadach (*Na barykadach dziś są dziewczuszki, / bo tam najlepiej pokazywać nóżki⁴⁸*), a w zamian żołnierze dzielili się

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

swoją porcją żywnościową (*Ja też żołnierzy biorę na garnuszek, / Sama mam przy tym niegłodny brzuszek*⁴⁹).

*Wojenko, Wojenko, cóżeś ty za pani,
Na podwórkach siedzą, na podwórkach siedzą,
Chłopcy malowani.*

*(...) Na podwórkach siedzą, i robią powstanie,
Po trzy razy dziennie, po trzy razy dziennie
Obiad i śniadanie.*⁵⁰

Trzy kolejne postaci pojawiały się razem w przedostatniej scenie, gdy wszyscy bohaterowie znikają w schronie w strachu przed zbliżającym się TYGRYSEM, on dumnie wkracza na scenę i śpiewa:

*Deutschland, Deutschland uber alles,
Uber alles in der Welt!
Oni się nie boją wcale i wciąż biorą mnie na cel.
Pluję ogniem, bucham żarem,
Wciąż się miotam wściekły, zły
A zuchwale wilki szare już wybiły
Mi dwa kły.*⁵¹

TYGRYS był personifikacją niemieckiego czołgu, dlatego pluł ogniem i buchał żarem. Z opisów wynika, że był lalką, z o której prof. Dadlez napisał: *Była to świetnie zrobiona kukielka, o ruchach prężnych, gibkich, niby to groźny a śmieszny.*⁵² Lalka Tygrysa była też inaczej animowana – prowadzona na czterech patykach przez dwóch animatorów (pozostałe lalki, mimo nazywania kukielkami, były pacynkami).

W odpowiedzi na słowa TYGRYSA pojawiał się porucznik SZARY i harcerz ANTEK. Żołnierz groził okupantowi: *Kryj pazury. Ja pogłaszczę, / popamiętasz, że tu front.*⁵³ Po czym młody chłopak rzucał w TYGRYSA butelką z benzyną. W efekcie, ten wykrzykiwał w kierunku porucznika:

Ach, już ginę, już się palę,

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² Gryko F., dz. cyt.

⁵³ Kunert A. K., dz.cyt.

Dokończ Szary, w serce strzel!

Deutschland, Deutschland unter allem,

*Unter allem in der Welt!*⁵⁴

Po czym TYGRYS wydawał z siebie ochrypy jęk i umierał. Natomiast SZARY i ANTEK zrywali z niego szmatę ze swastyką, a nad sceną rozwijali biało-czerwoną flagę.

W ten symboliczny sposób niemiecki czołg, zostawał polskim sprzętem bojowym.

Wszyscy razem śpiewali patriotyczną piosenkę „Warszawo w bój!”.

Na koniec wychodziła PLOTKARKA śpiewając na melodię „Wszystkie rybki” komiczną i przerysowaną plotkarską relację z wydarzeń na Powiślu.

Wszystkie plotki, tu centrala.

Ta pani najlepiej wie.

Bo tej pani inna pani

Mówiła dokładnie, że...

Na Kopernika pięć jest głóg i straszny kram,

Dla głodnych gotują z nasturcji szpinak tam.

Od mostu słyhać wciąż niemieckiej krowy ryk,

Mówiła jedna mi, nie krowa to, lecz byk!

Jedna pani powiedziała jednej pani

Że stąd mają być dziś wszyscy wysiedlani,

A tej pani znów kuzyni, z linii ojca,

*Zgłosili się z tych powodów na Volksdeutschy!*⁵⁵

Na Solcu pod sto dwa, paskarzy wisi dwóch....

*A Churchill nie chce nas, bo ma za duży brzuch.*⁵⁶

Czytając odtworzony tekst przedstawienia zaskakują charaktery bohaterów i ich odbicie w ludzkich emocjach, jakie mogły towarzyszyć mieszkańcom walczącej stolicy. W pracy nad materiałami opisującymi teatr czasów II wojny światowej zastanawiać się można jaki

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Kunert A. K., dz.cyt.

⁵⁶ Tekst przedstawienia, ANEKS 7.

ten teatr powinien być, czy rzeczywiście zabawny i śmieszny, czy w ogóle możliwy jest humor w czasie grozy? Jak pokazują twórcy „Kukiełek pod Barykadą” humor jest jak najbardziej możliwy i potrzebny. Wszystkim przeciwnikom tej teorii przypomnieć należy repertuar grany w tamtym czasie w teatrze prowadzonym przez niemieckie władze Theater der Stadt Warschau, gdzie grano operetki i farsy. Czy może jednak czymś się różniły te teatry i ich repertuary? Mam nieodparte wrażenie, że humor jaki prezentowały „Kukiełki pod Barykadą” – sprowadzający strach i lęk do absurdu, wyolbrzymienia czy karykatury, był właśnie tym czego warszawiakom wtedy było potrzeba. I chociaż nie śmiem twierdzić, że tylko na spektakle „Kukiełek” chodzili mieszkańcy okupowanej stolicy, to jednak frekwencji na każdym z kilkudziesięciu spektakli zagranych w kilkanaście dni, mogłyby pozazdrości nawet i współczesne teatry w Polsce

4. Uchwycić nieuchwytnie

Ważność działań „Kukielek pod Barykadą” podkreśla fakt, że zostały one dostrzeżone przez prasę – zarówno tę powstańczą, jak i w powojennych latach, przez te nam współczesną.

Jak już wspomniałam dwa dni po pierwszym pokazie dla dowództwa w powstańczej gazecie „Barykada Powiśla” ukazała się recenzja/notka z przedstawienia. Nieznany autor recenzji wystawił twórcom spektaklu bardzo pozytywną ocenę. Swoją wypowiedź zaczął od entuzjastycznego określenia *A więc w szesnastym dniu walki ma już Powiśle teatrzyk*.⁵⁷ Następnie został zarysowany kształt przedstawienia, by na koniec paść mogły pełne nadziei słowa pokrzepiające twórców. Były to życzenia powodzenia – *Pokażcie wtedy, droga Krystyno, Michale i Zofio, do czego jesteście zdolni, tam na terenie pod gołym niebem, kiedy za kulisy zaglądać wam będą z dołu andrusy, a z okien podwórkowych ciekawska brać (...) kiedy wreszcie przerwie wam rządziej-deszcz i wiatr, częściej niestety huk bomb, granatów, buczenie Messerschittów i terkot cekaemów*.⁵⁸ Czuć w tej recenzji jak bardzo radość i duma mieszają się ze sobą w sercach mieszkańców Powiśla. Duma z posiadania teatrzyku i radość wynikająca z tego, co ujrzeli nad parawanem.

Po raz kolejny prasa dostrzegła „Kukielki” publikując na łamach czasopisma „Stolica” w 1982 r., artykuł autorstwa Franciszki Gryko, która znała osobiście fotoreporterów powstańczych – Joachima Joachimczyka i Tadeusza Bukowskiego. Od tego drugiego otrzymała nazwisko jednego z twórców – Michała Dadleza. W ten sposób trafiła do najmłodszego aktora zespołu „Kukielek”, syna prof. Dadleza – Ryszarda. To on pokazał autorce artykułu odtworzone po wojnie przez ojca fragmenty spektaklu i wskazał *informację o wykonawcach i trzy nazwiska: Kaniewski, Burzyński, Zofia Rendzerówna*.⁵⁹ Posuwając się krok po kroku Franciszka Gryko dotarła do jednej z trzech twórców powstańczego teatrzyku. *Czas jest nieubłagany, zaciera w pamięci niespodziewanie wiele. Moja rozmówczyni nie przypomina sobie, jak trafiła do teatru*.⁶⁰ Ale Zofia Czerwosz zachowała coś cenniejszego niż wspomnienie – kieszonkowy kalendarzyk. Dzięki niemu wiemy, że legitymacje działu propagandy wystawił podchorąży Dubicki, że Jan Brzechwa widział próbę 13 sierpnia, no i że premiera odbyła się 16 sierpnia w mieszkaniu przy ul. Tamka 38, *gdzie mieścił się powstańczy dział propagandy*.⁶¹ Zofia

⁵⁷ *Tygrys wylazł na scenę*, Barykada Powiśla 18.08.1944, nr 12.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Gryko F., dz. cyt.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże.

Czerwosz przekierowała autorkę artykułu do Krystyny Berwińskiej, a kolejne akapity opisują spotkanie obu założycielek teatrzyku i ich powojenne losy. Niezwykle wartościową rzeczą, zachowaną dzięki pracy Franciszce Gryko, są fragmenty spektaklu przytoczone przez autorkę w końcu artykułu. Dzięki nim po raz pierwszy po wojnie przypomniano bohaterów powstańczego teatrzyku oraz skróconą wersję ich przygód. Dopiero trzydzieści lat później tekst teatrzyku odtworzył Andrzej Kunert, a wykorzystali go rekonstruktorzy i pasjonaci w 63. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego.

I tak z materiałów zebranych po latach, w 2004 roku zrodził się pomysł, aby zrekonstruować „Blok z Powiśla” i wskrzesić zapomnianych warszawskich bohaterów: Strojnicką, Ważnego, Harcerza Antka, Porucznika Szarego i oczywiście Tygrysa. Za koncepcję i realizację odpowiedzialni byli pracownicy Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Marek Ciunel, Paweł Stankiewicz i towarzysząca im czwórka aktorów (Marcin Maroszek, Agnieszka Możejko, Viola Bogorodź, Adam Wnuczko). Nad wszystkimi działaniami pieczę sprawowały żyjące podówczas założycielki „Kukielek” – Zofia Czerwosz i Krystyna Berwińska.

Prace nad spektaklem trwały trzy lata. 19 sierpnia 2007 został zorganizowany pierwszy pokaz dla publiczności. Jak czytamy w artykule, który ukazał się dzień później: *Wczoraj w Muzeum Powstania „Kukielki...” wystawiono po raz pierwszy od 63 lat. Współczesną wersję przygotowali członkowie Grupy Teatralnej Bez Ziemi.*⁶² Artysty pod opieką Stankiewicza odtworzyli lalki, wzorując się na zdjęciach i krótkim materiale filmowym będącym w zbiorach Muzeum. *Użyliśmy tych samych materiałów: strzępów szmat i ubrań.*⁶³ Dzięki czemu *laleczki wyglądały niczym wycięte z fotografii z 1944 r.*⁶⁴ Drobnym zmianom uległ tekst spektaklu – poza niezmiennymi dialogami, współcześni artyści dopisali kilka powstańczych piosenek – zmieniając początek i koniec spektaklu. Jednak jak zastrzegają w artykule: *Ostatnie słowo należało do Krystyny Berwińskiej-Gogolewskiej (...) oraz Zofii Rendzner-Czerwosz.*⁶⁵

Rekonstrukcja z 2007 roku odniosła sukces, a rok później ta sama grupa artystów przeniosła lalkową opowieść na ulice Powiśla i do budynku Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. W ten sposób o historii powstańczych kukielek mógł dowiedzieć się każdy, a widzowie tłumie przybywający na przedstawienia czuli się niczym mieszkańcy

⁶² Karpieszuk W., *Kukielki zagrały w Muzeum*, Gazeta Wyborcza, 20. 08. 2007 r.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Tamże.

stłumieni wokół śpiewających i recytujących kukiełek w oblężonej Warszawie w 1944. Przy okazji wydano pisemko opisujące losy twórców teatrzyku, okoliczności powstania spektaklu i efektów jego realizacji, oraz powstało kilka rejestracji wideo oraz liczne zdjęcia.⁶⁶ Nieustające zainteresowanie widzów spowodowało kolejne spektakle teatrzyku w 2010 i 2013. Tym razem oba przedstawienia odbyły się na podwórku przy ul. Konopczyńskiego 5/7, gdzie w trakcie powstania mieścił się szpital polowy.

Informacja o „Kukielkach...” poszła w świat. Kolejne lata przyniosły nowe publikacje na temat tego powstańczego teatrzyku, zarówno w prasie, jak i w mediach. W 2009 r. w „Kombatancie”⁶⁷ (Biuletynie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych) ukazał się artykuł Anny Bosiackiej, opisujący losy powstańczego teatrzyku, jego twórców i bohaterów. W rok później podobny artykuł ukazał się na łamach „Gazety Wyborczej”⁶⁸. Zamieszczona tam krótka notka dotyczyła chęci sfilmowania wspomnień związanych z „Kukielkami pod Barykadą”. W związku z takim pomysłem pracownicy Muzeum Powstania Warszawskiego – Anna Kotonowicz i Anna Bosiacka podjęły próbę odszukania osób, które widziały teatrzyk w 1944 r. Artykuł ten był również zapowiedzią wspomnianego już pokazu rekonstrukcji z ul. Konopczyńskiego.

Ostatnie prasowe ślady dotyczące historii „Kukiełek pod Barykadą” przynosi artykuł „Sztuka zabijania Tygrysa”, zredagowany przez Tomasza Urzykowskiego i opublikowany w dodatku „Gazety Wyborczej” – „Ale historia” w 2014 r.⁶⁹ Jest to kolejny opis historii teatrzyku, w sporej części oparty na dostępnych w Muzeum Powstania Warszawskiego nagraniach wywiadów z założycielkami teatru oraz wspomnianym artykule Anny Bosiackiej z biuletynu „Kombatant”⁷⁰

⁶⁶ Część ze zdjęć publikuję w aneksie do pracy.

⁶⁷ Bosiacka A., *Kukielki pod Barykadą*, Kombatant 2009.

⁶⁸ Urzykowski T., *Sfilmuję teatrzyk z 1944 r.*, Gazeta Wyborcza 2010, nr 54.

⁶⁹ Urzykowski T., *Sztuka zabijania Tygrysa*, Gazeta Wyborcza 2014, nr 30.

⁷⁰ Jeszcze przed 2009 r. Muzeum Powstania Warszawskiego przeprowadziło wywiady z Zofią Czerwos z i Krystyną Berwińską. Jedno z nagrań dostępne jest w Archiwum Mówionym MPW, drugie na stronie Telewizji Polskiej.

5. Podsumowanie

Podsumowując ten zbiór materiałów dotyczących powstańczego teatru, należałoby sprostować jeszcze jedną techniczną kwestię. Chociaż powyżej opisany teatr, nosił miano „Kukielek pod Barykadą” nieprawdą byłoby nazwanie używanych tam lalek kukielkami. Zarówno w pierwotnej, jak i odtworzonej wersji były to pacynki, czyli lalki zakładane na dłonie aktorów i animowane przez poruszanie palcami. Jedynym wyjątkiem potwierdzającym regułę była postać Tygrysa, która była prowadzona na czterech patykach (po jednym w łapie), dzięki czemu zyskiwała bardziej realistyczny wygląd i sposób poruszania się.

Ten kukielkowy skrót myślowy, wynikać mógł z faktu, że w 20-leciu międzywojennym najpopularniejszą formą teatru lalkowego była szopka, a co za tym idzie typowa dla tej formy lalka, czyli właśnie kukielka.

Działalność „Kukielek pod Barykadą” nie trwała długo. Jednak tych kilkanaście dni powstania dzięki działaniom „Kukielek” miało zupełnie inny koloryt. Wszystko mówią zdjęcia uśmiechniętych dzieci, które były najwierniejszymi widzami teatryku.

Choć okoliczności zaprzestania gry nie są do końca jasne i istnieją różne wersje tych wydarzeń, wiemy na pewno, że teatrzyk działał do początku września. Z artykułu Franciszki Gryko dowiadujemy się również, że wrzesień 1944 r. skomplikował osobiste relacje między twórcami teatrzyku, których drogi życiowe się rozeszły, w wyniku czego autorzy i aktorzy przez wiele lat nie utrzymywali ze sobą kontaktu.

Gryko odwoływała się też do dwóch książek – albumu ze zdjęciami Tadeusza Bukowskiego oraz „Miasta niepokonanego” Kazimierza Brandysa. W pierwszej z nich, we wstępie Lesława Bartelskiego znajdziemy opis powstańczych reali. Tu także opublikowano informację, czemu właściwie „Kukielki” nie zagrały nigdy w Teatrze Ateneum, które przecież miał (i wciąż ma) swoją siedzibę na Powiślu. W drugiej Brandys z żalem pisał: *Warszawa – nigdy nieugięta. Widziałem wówczas kukielki powstańcze w jakimś pustym garażu na Solcu, ulepione tymi samymi rękami, co wznosiły barykady Powiśla. Śmieszoną piosenkę o „Pani Schronowej” śpiewał młody powstańczy baryton, a kolorowe figurki skakały, poruszane przez chłopców, którzy nazajutrz mieli oznaczony wypad pod filary kolejowego mostu.*⁷¹ Obydwa fragmenty dodają kolejny element do obrazka, jakim jest historia „Kukielek pod Barykadą” i pozwalają spojrzeć na wydarzenie

⁷¹ Brandys K., *Miasto niepokonane*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009.

również ze strony obserwatorów czy widzów, a nie tylko twórców i uczestników. Brandys również zasiewa nutkę niepewności, zawierając między wierszami pytanie o sensowność tworzenia teatru w czasie wojny i okupacji. Ale jak już zaznaczałam w pracy, rozstrzygnięcie tej kwestii jest bardzo trudne i każdy musi sobie na to pytanie odpowiedzieć sam.

BIBLIOGRAFIA:

Książki i wydawnictwa zawarte:

1. Bartelski L., Bukowski T., *Warszawa w dniach Powstania 1944*, Krajowa Agencja Wydawnicza 1980.
2. Brandys K., *Miasto niepokonane*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009.
3. Kunert A. K., „*Warsaw Concerto*” *Powstanie Warszawskie w poezji*, Muzeum Powstania Warszawskiego, Warszawa 2004.
4. Marczak-Oborski S., *Teatr czasu wojny: polskie życie teatralne w latach II wojny światowej (1939-45)*, PIW, Warszawa 1967.
5. Staff Leopold, *Wiersze zebrane*, Warszawa, PIW, 1955 r.
6. Waszkiel M., *Dzieje teatru lalek w Polsce*, PAN – Instytut Sztuki, Warszawa 1990.

Artykuły prasowe:

1. Bosiacka A., *Kukielki pod Barykadą*, Kombatant, lipiec-sierpień 2009, nr 6-7.
2. Gryko F. *Kukielki pod Barykadą*, Stolica, 1. 08. 1982, nr 20, s. 12-13.
3. Karpieszuk W., *Kukielki zagrały w Muzeum*, Gazeta Wyborcza, 20. 08. 2007.
4. *Tygrys wylazł na scenę*, Barykada Powiśla 18.08.1944, nr 12.
5. Urzykowski T., *Sfilmują teatrzyk z 1944 r.*, Gazeta Wyborcza, 5. 03. 2010, nr 54.
6. Urzykowski T., *Sztuka zabijania Tygrysa*, Gazeta Wyborcza, 28. 07. 2014, nr 30.

Strony internetowe:

1. <http://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/krystyna-berwinska-bargielowska,1674.html>
2. <http://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/maria-diatlowicka,2445.html>
3. <http://www.tvp.pl/historia/rocznice-i-wydarzenia/powstanie-warszawskie-1944/wideo/krystyna-danuta-berwinska-kukielki-pod-barykada/793835>
4. <https://www.youtube.com/watch?v=aIKhzBsk9ME>
5. <https://www.youtube.com/watch?v=IcjkKZZTlcI&t=6s>

ANEKS 1 – życiorys Krystyny Danuty Berwińskiej-Gogolewskiej:

KRYSTYNA DANUTA BERWIŃSKA-GOGOLEWSKA (Bargiełowska) ps. „Krystyna”, „Berwińska”; urodzona 4.02.1919 r. w Warszawie, zmarła 19.11.2016 r.); Scenarzystka, pisarka, tłumaczka, kierownik literacki teatrów.

W latach 1938-1939 studiowała anglistykę na Uniwersytecie Warszawskim.

W okresie okupacji uczyła się na tajnych kursach Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej. Wraz z zespołem PIST-u kilkadziesiąt razy występowała w repertuarze patriotycznym na konspiracyjnych koncertach. W 1943 r. przez kilka miesięcy była przewodnikiem po Warszawie cichociemnego Jerzego Lerskiego ps. „Jur.

W czasie powstania warszawskiego była współorganizatorką i aktorką lalkowego teatru satyrycznego „Kukielki pod Barykadą” oraz współautorką przedstawienia o tym samym tytule.

Po wojnie kontynuowała naukę na Wydziale Dramaturgicznym Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi, którą ukończyła w 1948 r. W latach 1945-48 była kierownikiem działu audycji dla dzieci Polskiego Radia w Łodzi.

Od 1948 do 1949 była kierownikiem literackim i reżyserem Teatru Śląskiego w Katowicach; w kolejnych latach (1949-51) była kierownikiem literackim Teatru Narodowego w Warszawie, a w latach 1955-69 kierowała Teatrem Ziemi Mazowieckiej w Warszawie.

Była autorką sztuk teatralnych, m.in. „Proces” (1952), „Ocalenie Antygony” (1954), „Hrabina z importu” (1962), „Ogień na wicherze” (1988); a także powieści „13 świeczek” i „Con amore” oraz scenariusza do filmu o tym samym tytule („Con amore”, 1976, reż. J.Batory).

ANEKS 2 – życiorys Zofii Marii Rendzner-Czerwosz

ZOFIA MARIA RENDZNER-CZERWOSZ ps. „Zoja”, „Małgorzata”;

(ur. 28 października 1919 roku w Warszawie, zmarła 4.07.2009 r.) – malarka, plastyczka, twórczyni form ceramicznych, pedagog, nauczyciel w szkołach artystycznych, lalkarz. W 1937 r. rozpoczęła studia na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

We wrześniu i październiku 1939 r. pracowała jako ochotnicza sanitariuszka w wojskowym szpitalu przy ul. 6 sierpnia. Od lutego 1940 r. działała w Związku Walki Zbrojnej na Pradze jako łączniczka i kolporterka „Biuletynu Informacyjnego” do Radomia.

Od lutego 1942 r. działała w AK jako żołnierz Wojskowej Służby Kobiet. W dniu 1 kwietnia 1943 r. została mianowana zastępczynią komendantki WSK w Obwodzie 6-XXVI, kpt. Stanisławy Stodulskiej ps. „Ewa”. W ramach swojej działalności utrzymywała łączność z Komendą Warszawy, organizowała i prowadziła kursy sanitarne, służbę polową i łączność.

W czasie okupacji prowadziła w świetlicy na Saskiej Kępie teatrzyk kukiełkowy z dziećmi i dla dzieci razem z Marią Czekotowską, Januszem Strachockim, Renatą Kossobudzką, Henrykiem Ładoszem. Już w czasie pierwszej okupacyjnej zimy 1939/40 wystawiono dla dzieci jasełka, do których lalki zaprojektowała i wykonała Zofia Czerwosz. Autorką tekstu była Wanda Wyszacka-Aleksandrow, a opracowanie muzyczne przygotował Adam Śnieżyński.

Brała również udział w wielu konspiracyjnych działaniach teatralnych. Współpracowała z teatrem satyry politycznej na Mokotowie, razem z Krystyną Artyniewicz, Wacławem Szulcem, Kazimierzem Pieniążkiem, Wacławem Bojarskim. Wykonywała lalki i poruszała nimi w przedstawieniach odbywających się w różnych miejscach Warszawy. Spektakle były ściśle zakonspirowane ze względu na polityczne treści antyniemieckie. Na Żoliborzu gośćmi byli nawet Delegaci Rządu Londyńskiego.

W czasie Powstania Warszawskiego podjęła współpracę z Komisariatem Cywilnym Grupy Bojowej T.48 działającej w ramach Zgrupowania „Krybar”. Razem z Krystyną Berwińską i Michałem Dadlezem założyła lalkowy teatrzyk satyryczny „Kukielki pod Barykadą”.

Po upadku powstania przez kilka dni pomagała przy ewakuacji rannych, potem ze spotkanymi przypadkowo plastkami, wśród których byli m.in. Alfons Karny oraz prof. Gardowski, uciekli z drogi wiodącej do Pruszkowa.

Po wojnie, w 1952 r. ukończyła malarstwo, malarstwo ścienne i scenografię na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Znana była jako malarka. Działała również jako nauczyciel i wykładowca w szkołach artystycznych i zakładach kształcenia nauczycieli. Jest autorką wielu artykułów i książek z dziedziny wychowania estetycznego. Była inicjatorką i współtwórczynią cepeliowskich ognisk dziecięcej ceramiki w ośrodkach tradycyjnej sztuki ludowej w Iłży i Medyni Głogowskiej. Jest członkiem założycielem stowarzyszenia artystów KERAMOS.

ANEKS 3 – życiorys Michała Antoniego Dadleza

MICHAŁ ANTONI DADLEZ ps. „Bogoria”, „Andrzej”;

(ur. 4.01.1895 w Rawie Ruskiej, zm. 11.06.1965 r. w Warszawie) – doktor polonistyki, nauczyciel, historyk literatury, poeta.

Żołnierz Legionów Józefa Piłsudskiego, w latach 1914-17 był w niewoli rosyjskiej, następnie w 1918 r. służył w II Korpusie Polskim na Wschodzie. Działał jako korespondent wojenny podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.

Absolwent Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego – w 1923 r. uzyskał doktorat. Dyrektor Gimnazjum i Liceum A. Mickiewicza w Warszawie w latach 1933-49.

Podczas okupacji niemieckiej prowadził tajne komplety tego gimnazjum.

W czasie powstania warszawskiego zaangażował się w działalność teatrzyku „Kukielki pod Barykadą” - wraz z Krystyną Berwińską był współautorem tekstu przedstawienia o tym samym tytule. Został ranny podczas pełnienia służby przeciwpożarowej – stracił oko.

Po wojnie był wizytatorem w Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

Jego córka – Jadwiga Teresa Dadlez (ur. 1925, zm. 1944) – studentka polonistyki na tajnym Uniwersytecie Warszawskim, w powstaniu warszawskim była łączniczką 9 kompanii batalionu AK „Kiliński”, poległa 28 września 1944 r.

Jego syn – Ryszard Dadlez (ur. 1931, zm. 2008) – profesor geologii, odznaczony w 1989 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W czasie powstania wraz z ojcem brał czynny udział w przedstawieniach teatrzyku „Kukielki pod Barykadą”.

ANEKS 4 – WSPOMNIENIA KRYSYNY BERWIŃSKIEJ

LALKI NA BARYKADZIE

Patrzę wstecz na moje długie życie. Trzy razy przeżywałam – myślę o przeżyciu zbiorowym, o przeżyciu wśród ludzi – wielkie uniesienie, wielki poryw radości i nadziei: sierpień '80 – sierpień **Solidarności**, czerwiec '79 – **pierwszą wizytę naszego Papieża** i ... **początek Powstania** – sierpień '44 roku.

Pierwsze dni powstania Jacy byliśmy szczęśliwi, jak żeśmy kochali naszych chłopców – żołnierzy naszego Powstania! A jakże oni byli przedziwnie nieraz ubrani i uzbrojeni!

W mojej dzielnicy – między Śródmieściem a Powiślem: Okólnik, Szczygła, Kopernika, Ordynacka, Nowy Świat, Tamka – wraz z Powstaniem wybuchło uczucie szczęścia i triumfu. Wierzyliśmy święcie, że już nigdy nie zobaczymy Niemca. Że już na zawsze będziemy wolni!

I oto nagle – pamiętam – z piekielnym warkotem wjeżdża z Ordynackiej na Okólnik uzbrojony po zęby Niemiec, w panterce i hełmie na głowie. Ludzi sporo na ulicy – bo trudno usiedzieć w domu – zmartwieliśmy. W popłochu chowamy się po bramach. Aż dopiero po chwili spostrzegliśmy na zniechęconym saganie biało-czerwoną opaskę! To był Tolek Tuleja, żołnierz AK, mój kolega jeszcze z dzieciennych zabaw! Przyjechał się pożegnać, pochwalić zdobytym motocyklem, hełmem i bronią. Otoczył go tłum gapiów, wszyscy go całowali. Po chwili z hukiem odjechał, żegnany radosnym okrzykiem i oklaskami ... Nie ujrzałam go już nigdy więcej.

Mieszkałam wtedy z rodzicami w tzw. przechodnim domu przy ulicy Okólnik i Szczygłej. Adres: Okólnik 7a m. 5. Telefon 2-94-24. Tyle rzeczy zapomniałam, a numer telefonu pamiętam. Z Okólnika zbiegało się schodkami w dół na podwórko, które już było przy Szczygłej. Duża, żelazna brama na Szczygłą, przed wojną stała na głucho zamknięta, lecz w czasie okupacji Tatuś kazał ją otworzyć. To było ważne, żeby można było z jednej ulicy przemknąć się szybko na drugą. Dziś nie ma tej bramy, nie ma domu, podwórka, ba, nie ma nawet ulicy. Tabliczka, owszem jest, asfalt jest, ale ulicy nie ma, bo nie została się przy niej ani jedna kamienica. Jest teraz wkoło zielona murawa i nad nią słup powietrza.

A wtedy w sierpniu, w naszej szczęśliwej dzielnicy było wszystko: biało-czerwone flagi, gazeta *Barykada Powiśla*, odezwy porozklejane na murach, komitet samoobrony (tu mój Tata był szefem wszystkiego). Łapaliśmy audycje powstańczego radia. Zachłystywaliśmy się wolnością. Było, powtarzam, wszystko. A skoro tak, to musiał być i teatr.

Teraz, kiedy się wie o tragicznej klęsce Powstania, kiedy się ogląda filmy czy zdjęcia straszliwych ruin miasta – pomysł robienia powstańczego teatru może się wydawać niepoważny, głupi, naiwny. Ale wtedy wszystko było wspaniałe, radosne, porywające... Nie bardzo pamiętam, jak się to zaczęło. Chyba to my z Zosią wpadłyśmy pierwsze na pomysł, ażeby robić teatr. Teatr lalek. Zosia Rendzner pracowała jako plastyczka u pani Orczyńskiej z II piętra, która żyła za okupacji z tego, że lepiała starą porcelanę. (Biedna ta porcelana!) Zosia zostać musiała w naszej kamienicy, bo na skutek wybuchu walk, nie mogła już wrócić do domu, na drugą stronę Wisły, na Saską Kępę. Miałyśmy obie pewne doświadczenia lalkarskie, gdyż ona robiła „Szopkę konspiracyjną”, a ja – „Królowę Śnieżkę” z kolegami z podziemnego PIST-u (Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej): z Krysią Cegiełkowską, Zosią Mrozowską, Sławą Przybyszewską, Basią Rachwalską, Staszkiem Bugajskim i Andrzejem Łapickim. (O Boże ! – myślę sobie teraz – gdyby dzisiaj ktoś chciał mnie poddać „lustracji”, to mogłabym się powołać już tylko na Andrzeja).

Jaki to miał być teatr? Oczywiście uliczny, podwórkowy, łatwo przenośny. Coś w rodzaju szopki, czy jak dawno, dawno temu mówiono – wertepu. A więc lalki, kukły, może pacynki? Powinien spełniać dwa zadania: dawać rozrywkę żołnierzom w chwilach wypoczynku oraz szerzyć propagandę wśród cywilów. Walczyć z plotką, panikarstwem, tchórzostwem, paskarstwem, (dziś młodzi już pewnie nie wiedzą, co to znaczy: a tak się zwało podbijanie cen do niebotycznych wysokości).

Napisałam więc prościutką szopkę z takimi postaciami jak *Paskarz*, *Plotkarka*, *Panikarz*, *Optymista*, *Porucznik Szary z AK*, *mały powstaniec Antek*, *no i Tygrys*. (Tygrysami nazywała Warszawa niemieckie czołgi, niezależnie od tego jakiej były marki).

Zosia zrobiła wspaniałe lalki ze szmat, które dostałyśmy od naszych sąsiadek. Zwłaszcza *Tygrys* jej się udał. Pamiętam: wielki, pasiasty, żółty. Na grzbiecie – flaga ze swastyką. Na czterech patykach poruszał się butnie, z rozdziawioną paszczą.

Na początku chyba pojawiały się *Plotkarka* z *Panikarką*. A może to był *Panikarz*?

A może monolog? W krzywym zwierciadle ich dialogu czy monologu odbijała się bieżąca sytuacja Powstania. Teksty były stale aktualizowane, dziś pamiętam tylko, że *Plotkarka* niezmiennie powtarzała, że bolszewicy są już, już w Warszawie. *Tygrys* pojawiał się kilka razy w czasie przedstawienia. Na początku śpiewał buńczucznie, chrapliwie: *Deutschland, Deutschland über alles... a potem ...* Reszta uciekła mi z pamięci. Ale po upadku Powstania Zosia znalazła się w szczęśliwszej niż ja sytuacji,

jej willa na Saskiej Kępie ocalała. Niektóre teksty, już po tzw. wyzwoleniu zapisała sobie w zeszycie. A więc z *Tygrysem* to było tak:

Śpiewał : *Deutschland, Deutschland **über alles**
Über alles in der Welt.
Oni się nie boją wcale
I wciąż biorą mnie na cel.*

Na to Por. Szary: *Kryj pazury, ja pogłaszczę,
Popamiętasz, że to front.
A masz, a masz w samą paszczę,*

Antek rzuca w Tygrysa butelką z benzyną: *Hurra! Hurra! Zmykaj stąd!*

Tygrys: *O już po mnie, już się palę,
Dokończ Szary, w serce strzel.
Deutschland, Deutschland **unter allem**
Unter allem in der Welt!*

Porucznik Szary przebija Tygrysa szablą, Tygrys ochryple jęczy: *Unter allem... unter allem* – i zdycha. Wtedy Porucznik z Antkiem zrywają z niego czerwoną szmatę ze swastyką, a rozwijają nad sceną biało-czerwoną chorągiew. Na to Tygrys ożywa, wszyscy tańczą i śpiewają powstańczą piosenkę. Chyba tę z zeszyciku Zosi:

*Pali się Powstanie, złoty róg gra
Pali się Powstanie, walczy AK.
Dość już było męki i niedoli
Każdy dzisiaj przejdzie bojowy chrzest.
Woła to Powstanie, krzyczy to Powstanie,
Że Polska jest!*

No nie są to szczyty. Nie wdarłam się „na skałę pięknej Kalijopy”. Skleciłam tekst szopki na kolanie. W „poetyckim transie.” Janek Brzechwa, (tak, ten sam – od Pana Kleksa i Pchły Szachrajki), którego Powstanie też zaskoczyło w domu obok, poprawił mi niektóre rymy. Znalazł się chłopak z harmonią, nazywał się Jaglarz, imienia nie pamiętam, a także przedwojenny spiker Polskiego Radia Józef Małgorzewski i jego żona śpiewaczka, (tak samo dla mnie już na zawsze „bezimienna”), więc mogliśmy zaczynać. Potem dołączyli inni. Teksty były częściowo mówione, częściowo śpiewane, podkładało się je pod znane powszechnie melodie. Scena – długa deska z przerzuconym przez nią kocem, za którym ukrywaliśmy się my, amatorzy-lalkarze.

Zagraliśmy kilka razy na podwórkach domów przy Okólniku, a potem ktoś, może Brzechwa, zaprowadził nas na Tamkę, do dowództwa Powiśla, do „Krybara”. Zosia mi całkiem niedawno przypomniała, że nie było to nasze pierwsze spotkanie z Dowódcą Powiśla. Uczennica podziemnego PIST-u niejednokrotnie recytowałam wiersze na tajnych koncertach w okupacyjnej Warszawie. Najczęściej „Uspokojenie” Słowackiego („*Jest u nas kolumna w Warszawie...*”), „Fortepian Chopina” Norwida i „Koncert Jankiela” z „Pana Tadeusza”. Tak, Zosia ma rację, to był koncert w prywatnym mieszkaniu, gdzieś na Powiślu, w pierwszych dniach Powstania. Dochodziłam właśnie do słów: *Nie mylił się mistrz taki* – kiedy rozległ się huk, wybuchł armatni pocisk, serce podeszło mi pod gardło. Przerwać? Uciekać? Ale nikt nie ruszył się z miejsca. Więc mówię dalej już bardzo głośno, żeby przekrzyczeć kanonadę: *On umyślnie trąca wciąż tę zdradziecką strunę...* Skończyłam. Brawa. Najpiękniejsze brawa. „Krybar”, który jak się okazało był wśród widzów, podziękował mi i wszystkim zebranym, ale kazał przerwać koncert. Rozeszliśmy się... Kanonada wkrótce ucichła.

Więc kiedy teraz odegraliśmy przed „Krybarem” naszą SZOPKĘ – zostaliśmy zaakceptowani. Dostaliśmy przepustki na swobodne poruszanie się po Śródmieściu i Powiślu, z czego byliśmy bardzo dumni. W lokalu Komendy na Tamce mieliśmy otrzymywać co kilka dni terminy i punkty, do których mamy dotrzeć. Wtedy to, (a może wcześniej?) dołączyli do nas Michał Dadlez i jego 13-letni syn, Ryszard. Pan Dadlez był profesorem gimnazjum, polonistą, i to on podniósł nasz teatrzyk na wyższy „profesjonalny” prawie diapazon. Dopisał teksty w tonacji serio, patriotyczne, jak np. ten z notesu Zosi:

Warszawo w bój, bije serce twe siłą olbrzymią.

O Boże mój! Barykady się iskrzą i dymią.

Z krwi, ognia, łez, znak zwycięstwa i wolność człowieka

Śmierć, wrogom kres, leć nas na pomoc z daleka.

Ale szkielet fabularny z Tygrysem w roli głównej – wyznam nieskromnie – został mój. Pracowaliśmy kilka dni razem z panem Dadlezem, który przejął szefostwo nad całą imprezą i wtedy 16 sierpnia odbyła się oficjalna premiera na Tamce w lokalu dowództwa. Znam dokładną datę, bo zrobiłam sobie teraz odbitkę ksero z gazetki powstańczej *Barykada Powiśla*, gdzie ukazała się recenzja pt. „**Tygrys wlaź na scenę**” (premiera teatrzyku „**Kukielki pod Barykadą**”). Kto był autorem recenzji ? – Nigdy się nie dowiedziałam.

Konfrontuję swoje wspomnienia z Zosią. Każda z nas po tylu latach inne rzeczy pamięta. Zosia spisała wspomnienia, jest w nich wiele szczegółów, których ja w ogóle nie pamiętam. Jak przez mgłę przypominam sobie historię z fabryką Fuchsa: dotarło do nas dwóch żołnierzy z pretensją dlaczego nie przyszliśmy do nich, jak było umówione, pewnie inni nas przekupili, a na każdego czekała paczka słodczy. Albo przedstawienie w Elektrowni, w wielkiej sali w podziemiach, gdzie było bardzo dużo ludzi i gdzie oświetlono nas reflektorami, których mógłby nam pozazdrościć zawodowy teatr.

*Dzielna Elektrownio rozświecaj mgłę,
Dzielna Elektrownio wciąż bronisz się,
Z wszystkich stron pociski,
Nieprzyjaciel bliski
Ty bronisz się!”*

Zachował się kalendarzyk Zosi, w którym wpisywała daty naszych spektakli, okazało się, że było ich dużo, czasem nawet trzy dziennie.

Chodziliśmy z naszym parawanem i lalkami po Śródmieściu i Powiślu. Graliśmy na podwórkach, w jakichś salkach, w jakimś kinie. Zachowało się takie zdjęcie jak idziemy z naszym bagażem ulicą Warszawy. Zdjęcie to i jeszcze kilka innych zrobionych przez Tadeusza Bukowskiego, pokazane zostały kiedyś w artykule „Stolicy” w 1982 roku. Oczywiście w tym artykule nie było wzmianki o antysowieckim charakterze satyry w naszym spektaklu. A ciągle mówiło się o bolszewikach, którzy idą, idą, idą i dojsć nie mogą do walczącej Warszawy. Te teksty są chyba przyczyną, że tak mało pamiętam, bo za ich jawną antyradzieckość mogłam po wojnie odpokutować. Starłam się zepchnąć je więc w głąb pamięci, zapomnieć. Dzisiaj wydaje się to śmieszne, ale wtedy naprawdę „miałam stracha”. Nikomu o naszym teatrze nie opowiadałam. Obawiałam się, że ktoś może na nas donieść, a zwłaszcza na mnie – autorkę. Takie to były czasy, kochana młodzieży, choć trudno w to dzisiaj uwierzyć.

Naszą publiczność stanowiła głównie dzieciarnia. Najmilsza publiczność. Często wędrowali z nami od spektaklu do spektaklu. Ale graliśmy także dla żołnierzy. Pamiętam gdzieś na Wareckiej przedstawienie w żołnierskiej kantynie. Ciasna, zadymiona salka, ledwie się mieścimy, chłopcy – bryczesy, oficerki, różnego rodzaju kurtki, białoczerwone opaski, podkrążone z niewyspania oczy, nie rozstają się z bronią. Częstojują nas kawą i pajdami chleba z marmeladą. Chwyatają każdą aluzję, co chwila ryk śmiechu, co za radość, gdy Tygrys zdycha, gdy stęka chrapliwie *unter allem*, i co za entuzjazm, gdy Tygrys staje się zdobyczym polskim czołgiem.

Po skończonym przedstawieniu długo jeszcze śpiewamy razem powstańcze piosenki, póki nie wpadnie goniec z rozkazem wymarszu na akcję.

Inna atmosfera panuje natomiast w czasie spektakli ulicznych. Przygodna publiczność nie zawsze daje się wciągnąć, czasem ktoś przystaje tylko na chwilę, czasem przerywa nam alarm, trzeba się wtedy zwijać i chować do bramy. Czasem zaczęty na ulicy spektakl kończymy w bramie.

Kiedy, po pierwszych tygodniach Powstania, stało się jasne, że nie skończy się ono błyskawicznym zwycięstwem, że będzie długie i krwawe, zaczęła się groza. Nie pamiętam, który to był dzień Powstania, kiedy szliśmy ulicą Dobrą, do jakiegoś chyba klasztoru. Droga była ciężka. Przemykaliśmy się pod barykadami, albo przechodziliśmy podziemnymi przejściami przez piwnice, z domu do domu. Wreszcie dotarliśmy na miejsce. Weszliśmy do sali, rozstawiliśmy parawan... I wtedy brudni, pobandażowani żołnierze zaczęli wprowadzać do tej sali uciekinierów ze Starego Miasta. Ludzie z tobołkami, przysypani gruzem, popielate, tragiczne, martwe twarze. Siadali pod ścianami śmiertelnie zmęczeni. Bez słowa zwinęliśmy nasz parawan. I to był nasz ostatni spektakl. Ten spektakl, który się nie odbył, pamiętam jakby to było wczoraj. Zjawiły się siostry zakonne, zapytaliśmy, czy możemy coś pomóc. Ale one powiedziały, że powinniśmy odejść, bo za dużo już tu jest ludzi. Załamalam się i gdzieś w kącie zaczęłam szlochać. Podszedł do mnie jeden z żołnierzy z ręką na temblaku i tą drugą ręką głaskał mnie po głowie. „No, cicho, cicho... nie trzeba...” – szeptał. Nie wiedziałam co zrobić z lalką, którą trzymałam... głupią lalką, która miała rozśmieszać.

Wspomnienia te ze skrótami zostały opublikowane w: „Gazecie Wyborczej”, Magazyn nr 39 z 27 września 2001 roku

ANEKS 5 – WSPOMNIENIA ZOFII CZERWOSZ

KUKIEŁKI POD BARYKADĄ

Początek Powstania Warszawskiego w 1944 roku zastał mnie na Powiślu nieoczekiwanie. Poprzedniego dnia zaszły na Pradze jakieś nieporozumienia w łączności, usłyszeliśmy, że termin rozpoczęcia powstania zmieniono i mamy wszyscy iść do codziennych zajęć, więc poszłam do mojej pracy przy ulicy Szczygłej. Gdy zaczęły się działania powstańcze, przez mosty na Wiśle nie można już było przejść i zostałam bez żadnego przydziału. Na szczęście udało mi się nawiązać kontakt z Grupą Bojową 48 w dziale kultury i propagandy.

Lubiłam teatr lalek i już przedtem miałam z nim do czynienia, dlatego razem z Krystyną Berwińską - Gogolewską i Michałem Dadlezem postanowiliśmy przygotować teatrzyk kukiełkowy. Władze wojskowe przyjęły ten projekt z zadowoleniem, ofiarowując pomoc, której zresztą nie bardzo potrzebowaliśmy, więc wręczono nam legitymacje współpracowników i przepustki swobodnego poruszania się po całej Warszawie, z wydrukiem „*w godzinach, w których obowiązuje hasło, okaziciel winien je znać*”. To nam, cywilom, wtedy trochę imponowało.

W czasie dramatycznych wydarzeń wojennych artyści skłonni są wątpić, czy ich praca dorównuje znaczeniem działalności żołnierzy, lekarzy, sanitariuszek lub strażaków, którzy walczą lub ratują życie i zdrowie ludzi. Boją się, że ich staranie o najlepsze wyniki artystyczne to błazenada, wobec poważniejszych spraw. Dlatego przyjmują z pewnym zdziwieniem, że bohaterowie walki okazują ich sztuce zainteresowanie i szacunek. Poeta napisał wprawdzie „od dawna zwiastowano, że bardziej niżli chleba, poezji trzeba w czasach, gdy wcale jej nie trzeba” i może potwierdza to życie...

W pierwszym okresie powstania Powiśle nie cierpiało od działań wojennych tak wiele, jak kilka innych dzielnic Warszawy. Bombardowanie z powietrza i ostrzał artyleryjski pozwalały jeszcze ludziom jakoś poruszać się po ulicach.

Na Powiślu odbywały się koncerty. Pamiętam dobrze jeden, gdy Krystyna Berwińska recytowała Koncert Jankiela z "*Pana Tadeusza*". Duża sala była pełna młodych ludzi z biało-czerwonymi opaskami na ramionach i krótką bronią przy pasach.

W połowie recytacji rozpoczęła się kanonada, huk pocisków prawie zagłuszał słowa, ale na sali nikt nie wstał. Myślałam z niepokojem, czy ona wytrzyma do końca, czy nie ucieknie, czy ludzie nie rzucą się masą do drzwi? Ale recytacja trwała. Gdy Krystyna skończyła i nagrodzono ją mocnymi brawami, na podium wszedł dowódca Powiśla,

Krybar, mówiąc: „*Wobec ostrzeliwania naszego odcinka ciężkimi pociskami, zarządzam przerwanie koncertu*”

Wszyscy odetchnęli, ale co to była za przyjemność!

* * *

Nasz teatrzyk lalek został nazwany „Kukiełki pod Barykadą” Powstał bardzo szybko, bo nasi scenarzyści, Krystyna Berwińska i Michał Dadlez, napisali wszystko w ciągu jednego dnia. Ja podjęłam się wykonania lalek. Zgłosili się też aktorzy i bardzo potrzebny muzyk z harmonią, nazwiskiem Jaglarz. Byli też: Jola Jeleniewska, Ryszard Dadlez, Włodek Kaniewski lub Kaniowski i jeszcze parę osób.

Miałam trudności materiałem do wykonania lalek, bo mój dom był na prawym, niedostępnym dla nas brzegu Wisły, trzeba było więc prosić o pomoc.

Pierwszą lalkę zrobiłam z jakiś chusteczek do nosa i pokazaliśmy ją sąsiadom na podwórku, poprzez okno bez szyby, na klatce schodowej. „Jest nas tu więcej - wołała - ale nie mamy się w co ubrać” - Bardzo szybko znalazł się cały worek najprzeróżniejszych resztek.

Scena była niezmiernie prosta - długa deska z przybitym kocem, za którym siedział cały nasz zespół aktorski. Nie zawsze było o co oprzeć boki deski, ale zawsze znajdowały się życzliwe ręce, które ją trzymały w czasie przedstawienia.

Scenariusz musiał mieć treści patriotyczno - uczuciowe, ale najwięcej było w nim satyry. Nie poruszaliśmy wielkiej polityki, jako zbyt poważnej i przygnębiającej. Nie wszyscy byli przekonani o zwycięskim końcu powstania, ja też należałam do tych, co nie mieli większych złudzeń, ale gdy człowiek już tam się znalazł, to trzeba było iść razem.

Chcieliśmy dać ludziom nieco zabawy, oderwania od tragicznych wydarzeń, a może trochę małych wskazówek, jak żyć zwyczajnie, na co dzień, w tych przerażających sytuacjach.

Było kilka patriotycznych piosenek, które trafiały do serc, tym bardziej, że jak zwykle bywa w tak pospiesznej twórczości - śpiewano je na znane melodie.

Pali się powstanie, róg złoty gra,

Pali się powstanie, walczy AK.

Dość już było męki, niedoli, łez.

Każdy dzisiaj przejdzie bojowy chrzest.

Wola to powstanie, krzyczy to powstanie,

Że Polska jest!

*Warszawo w bój, bije twe serce siłą olbrzymią.
O Boże mój! Barykady się iskrzą i dymią.
Z krwi, ognia, lez, znak zwycięstwa i wolność człowieka,
Śmierć, wrogom kres, lecą nasi na pomoc z daleka.*

Było też głoszenie chwały miejscowych bohaterów Powiśla:

*Dzielna elektrownio rozświecaj mgłę,
Dzielna elektrownio, wciąż bronisz się,
Z wszystkich stron pociski,
Nieprzyjaciół bliski,
Ty bronisz się!*

Dzielnymi bohaterami przedstawienia były kukielki: Porucznik Szary, „Antek- dzielny harcerzyk, najmłodszy z AK żołnierzy” i zaokrąglonych kształtów Optymistka, która gotowała dla wszystkich. Był też ich straszny wróg – czołg niemiecki, zwany „Tygrysem”. Ale to nie czołg zjawiał się na scenie, ale wielki, pasiasty, żółty kot z rozwartą paszczą. Tego symbolicznego potwora dusił Porucznik Szary i widownia była zachwycona.

Był też Pan Ważny z najmocniejszym głosem:

*Do schronu, wszyscy do schronu,
Jeśli mile życie komu,
Ale nie pchać się, nie pchać,*

J a pierwszy

- i nurkował pod deskę sceniczną, czyli do piwnicy.

Najbiedniejszy był wychudły człowieczek, cywil ze swą łopatą, workiem na plecach i lamentem:

*Armia dzielnie bije szkopa,
lecz ja, cywil, wciąż muszę coś nosić lub kopać.
Wczoraj kopalem trzy godziny zmudnie
- Dołek na studnie.
Gdy wykopałem wielki dół, nie marny,
Przyszedł inspektor znowu sanitarny
I pyta się mnie, kiedy kopać zacznę
- Doły kloaczne.
Wieczorem wszyscy zmordowani tacy,
A tu przychodzi pan inspektor pracy*

I mówi: - Kopać, moje dobre dzieci

- Dołek na śmieci.

Dołek za dołkiem, a za dołkiem dołek,

gdy skończysz z dołkiem, dźwigaj znów tobolek.

Już ze zmęczenia zmienia mi się w kolek

- Mój własny dołek

Ważny:

...tak, tak, bierzcie się do kupy

piasek nosić! Mam was prosić?

Cóż to, dla mnie jest u diaska?

Prędzej, prędzej jeśli łaska!

Przeciwieństwem tych postaci działających odważnie, choć często z trudem, była młoda para: on - dekownik, ona niby-sanitariuszka. Towarzyszyła im głośna pogarda młodej widowni. Chór śpiewał:

Wojenko, wojenko, cóżżeś ty za pani,

Na podwórkach siedzą chłopcy malowani.

Chłopcy malowani i śliczne dziewczeczki,

Długie buty, kwiatek, na bakier czapeczki!

Na podwórkach siedzą i robią powstanie,

to trzy razy na dzień obiad i śniadanie.

Chłopak na podwórku słyszy, że ma iść z żołnierzami, mówi:

AK niech ich złamie!

A ja wolę z tą Bronią flirtować przy bramie!

* * *

W czasie długich tygodni powstania istotną sprawą było żywienie ludzi. Brakowało produktów, ale też pewną ilość ludzi ogarniała taka apatia, że siedzieli w piwnicach i już o nic nie dbali, ani o przygotowanie jedzenia, ani nawet o higienę osobistą. Proste nawoływanie ze sceny, a przede wszystkim żarty, nieraz jakby budziły ludzi, by starali się żyć normalnie.

Pójdę, ugotuje wam klusek – oświadczała na scenie żołnierzom miła, gruba kukiełka, a Pan Ważny nawoływał:

Prędzej, prędzej, szybko, szybko,

Wyjdź już z kąta moja rybko,

Ugotuj mężowi zupy,

Tuk luk, bierzcie się do kupy!

A nie było to wcale łatwe. Trzeba wiedzieć, że gotowanie w bombardowanym mieście mogło stać na granicy bohaterstwa, gdy z zacisznej piwnicy należało wyruszyć, na któreś tam piętro, przez klatkę schodową z oknami i w rozwalonej kuchni rozpaścić ogień. Rozpowszechnił się wtedy ładny obyczaj, że świeżo ugotowanym jedzeniem częstowano wszystkich, nawet nieznajomych, jeżeli znaleźli się obok. Odmowy i certowanie się uspokajano po prostu: „Jedzcie, nie wiadomo, kiedy będziemy następnym razem gotować”. Najgorszy był los przybyszy z innych dzielnic, którzy bez oparcia o własny dom, nie mieli nic. Dla nich prowadzono zbiorowe kuchnie, a kto mógł, przynosił produkty. Ale niektórzy ukrywali swoje wielkie zapasy żywności, więc w teatrzyku pokazywaliśmy paskudną parę tchórzy i egoistów, aby opinii publicznej obrzydzić sknerstwo:

Pani Schronowa: - *Panie Mięczak, co pan dziś jadł na śniadanie -*

Pan Mięczak: - *Mam konserwy niemieckie ...*

Pani Schronowa: - *Cicho! Każą oddać na owych pogorzalców,*

A to przecież szkoda.

Pan Mięczak: - *Trochę tam kaszy dałem ...*

Pani Schronowa: - *Im wystarczy kasza,*

Jak głodni, to ją zjedzą.

Zresztą ludność nasza niewdzięczna,

Dasz, a potem to będą narzekać,

Że nie więcej.

Tak, trzeba ratować człowieka,

Ale w miarę, za dużo serca okazywać

Nie warto!

Panie Mięczak, bylebym wyszła żywa,

To już ślubuję codziennie dać ofiarę na biednych.

Ach, to udręczenie, ta niepewność!

Wprost myśleć o tym już nie mogę!

Ach, mamy na Powiślu tak słabą załogę!

Po co oni tu przyszli? Tu z boku tygrysy...”

Mięczak i Schronowa c. d.:

Mięczak „ *Po co to powstanie?*

Tak, tak, ale nie teraz pora na nie!

Co innego gdyby tu już byli bolszewicy,

Gdyby Niemcy uciekali z wrzaskiem po ulicy,

Wtedy mnie samego wściekłość by wzięła taka,

Że dla Ojczyzny strzeliłbym ze straszaka !”

* * *

W bombardowanym przez samoloty i ostrzeliwanym z dział mieście „Kukielki pod Barykadą” musiały ciągle wędrować, aby docierać do wielu widzów.

Już mało kto wie, jak się wtedy chodziło po Warszawie. Piwnice były połączone specjalnie przebitymi w grubych murach przejściami. Architekci ustalili obowiązującą wielkość tych otworów, aby mieściły się w nich nosze z rannymi i aby bez większego trudu mogli przechodzić ludzie, niosący na sobie worki, bo całe kolumny transportowe przenosiły zaopatrzenie.

Żeby przebyć kilka ulic, ludzie przechodzili kolejno przez podwórka, na dół przez piwnice i znów wychodzili po schodach na górę. Taka droga, chociaż dosyć męcząca, dawała więcej bezpieczeństwa, niż ostrzeliwane ulice.

Ruch był tak zorganizowany, że na ścianach piwnic umieszczano czytelne drogowskazy, do którego domu i na jaką ulicę prowadzi szlak, a często na skrzyżowaniu podziemnych dróg, przy stoliku, pod żarówką, siedziała informatorka.

W taki sposób wędrował często nasz teatrzyk, jednak najbardziej niebezpieczne były przejścia na drugą stronę ulicy. Tam ochronę dawały barykady i właśnie z barykadą na Powiślu łączyło się jedno z wydarzeń. Zza barykady, która przegradzała ulicę Dobrą, wyszliśmy całą naszą grupą. Wierni widzowie nieśli nasze dekoracje i lalki, było jeszcze, jak zwykle, trochę dzieciaków i tak spokojnie szliśmy szerokością ulicy, zadowoleni z bezpiecznej względnie drogi, dopóki nie doszliśmy do pierwszej bramy. Wewnątrz stali bladzi z przerażenia ludzie i gwałtownie wzywali nas machaniem rąk, bo okazało się, że pomyliliśmy strony barykady i beztrąsko maszerowaliśmy w polu największego ostrzału. Teatrzyk nasz miał kilkanaście przedstawień, wśród nich - próba generalna 16 sierpnia na Tamce 38, potem różne ulice Powiśla i kilka w Śródmieściu.

Graliśmy w schronach, w mieszkaniach, a nawet w bramach. Bardzo nas cieszyło, że nareszcie jesteśmy teatrem podwórkowym. Niektóre z występów szczególnie utrwaliły mi się w pamięci. Za pośrednictwem mojego ojca, długoletniego pracownika elektrowni warszawskiej, zostaliśmy zaproszeni do wielkiej, podziemnej sali, gdzie siedziało

mnóstwo ludzi. Byli to członkowie załogi, ich rodziny i uciekinierzy z innych dzielnic, już wtedy bardzo niebezpiecznych.

Pamiętam jak młodzi inżynierowie przynosili coraz to większe reflektory, aby lepiej oświetlić nasze małe, biedne laleczki. Nigdy, w żadnym teatrze nie widziałam aż takiego oświetlenia, może nadawało się do iluminacji całych gmachów?

Innym razem zaproszono nas do mieszkania na Nowym Świecie, blisko Smolnej. Wejście prowadziło przez schody podwórkowe, czarne od węglowego pyłu, ale na ścianie widniał napis „Przejdźcie do teatru” wykonane tak wykwintnym liternictwem, że aż uderzało swą doskonałością. Mieszkanie okazało się też nadzwyczaj bogate i piękne. Meble, obrazy, dywany - godne pałacu. Gospodyni, starsza dama, poczęstowała nas koniakiem i maleńkimi kawałeczkami kielbasy na prześlicznej, kryształowej tacy. W tym mieszkaniu na pewno nie było dużych zapasów żywności, ale widzowie zapewnili nas, że to pierwszy polski teatr, od początku wojny, który przyszli oglądać. Nie wiem, kim byli ci ludzie, ale z ich mowy i sposobu bycia czuliśmy, że to oni nas w pewnej mierze swoją obecnością zaszczycają.

Inaczej wyglądała restauracja Dołek. Było to tradycyjne miejsce spotkań dorożkarzy, murarzy i różnych ludzi z Powiśla. Właścicielka knajpy przyjęła bardzo dużo bezdomnych uciekinierów ze spalonych domów i otaczała ich wielkim staraniem. Nas poprosiła o jeszcze jedno przedstawienie „żeby podnosić duchu”, a nasi młodzi aktorzy chwalili się potem, że na zapleczu zjedli po dwa obiady, tak ich przyjmowano!

„Kukielki pod Barykadą” miały chętną publiczność, która żywo reagowała, bo czasem po występie mogliśmy usłyszeć wesoły głos „no to idę coś ugotować, jak ta lalka na scenie”.

Władze Grupy Bojowej 48, też okazywały nam życzliwość i uznanie, prasa podziemna pisała o teatrzyku parę razy, więc tym większe było nasze zaskoczenie decyzją wojskowej komendy Warszawy, która uznała, że teatrzyk może obniżyć morale walczących żołnierzy i dlatego pokazy w świetlicach żołnierskich zostały zabronione. Stwierdzono, że w naszym scenariuszu są negatywne przykłady postępowania ludności a nawet żołnierzy, bo trzeba przecież, by armia widziała wzorowe zachowania i entuzjazm. Sugerowano nam, byśmy więcej chwalili osiągnięcia wojskowe i popularyzowali osoby dowódców, a unikali pokazywania ujemnych cech społeczeństwa warszawskiego.

Grzecznie, choć z ukrytą złością, wyjaśnialiśmy, że jesteśmy satyrykami i być może dowódcy nie byliby zadowoleni ze swoich wizerunków w teatrze kukielek.

Byliśmy przekonani, że lepiej działa wychowawczo wyśmiewanie zła niż zachwyty nad bohaterstwem i ofiarnością. Istnieje przecież coś takiego, jak wstyd przed prostackim zachwalaniem odwagi i szlachetności, a prawdziwym bohaterom należy się raczej umiar w pochwałach i pełne szacunku milczenie.

Mieliśmy przekonanie, że tak czują nasi widzowie, niezależnie od wieku, żołnierze czy cywile.

* * *

W naszym teatryku było dużo śmiechu i po niego przychodzili widzowie, narażając się na niebezpieczeństwo.

Jaki może być humor w dniach grozy? Wydaje się, że trzeba lęki i niepokoje sprowadzić do absurdu. Pokazać postaci co się boją niemądrze i tak wyolbrzymić ich strachy, żeby się stały śmiesznymi, gdyż nie mieszczą się w prawdopodobieństwie. Jeżeli strach zaczynał śmieszyć, to zyskiwało się trochę spokoju. Gdy obok zagrożeń istniejących powstają jeszcze nowe, wyobrażone, to życie może się zmienić w koszmar.

A więc złe przewidywania sprowadzamy do plotek, do bzdur:

Wszystkie plotki,

Tu centrala.

Ta pani najlepiej wie.

Bo tej pani inna pani

Mówiła dokładnie że ...

Na Kopernika pięć jest głód i straszny kram,

Dla głodnych gotują z nasturcji szpinak tam.

Od mostu słyhać wciąż niemieckiej krowy ryk,

*Mówiła jedna mi, nie krowa to, lecz **b y k***

Jedna pani powiedziała jednej pani

Ze stąd mają być dziś wszyscy wysiedlani,

A tej pani znów kuzyni, z linii ojca,

Zgłosili się z tych powodów na Volksdeutschy!

Takich żartów było dużo i wzbudzały ogólny śmiech. Któż mógł przewidzieć, że autorzy mówili proroctwa Kassandry, zupełnie prawdziwe w najbliższym czasie?

Być może satyrycy są jak zwierzęta, obdarzone specjalnie wrażliwymi zmysłami i z daleka czują, do czego mogłyby doprowadzić już wyłaniające się objawy rzeczywistości? Sami me wierzą w tę wizję i zabawiała nią ludzi.

Gdy po wojnie, w zdruzgotanej Warszawie, spotkałam młodego inżyniera elektrowni, którego bardzo bawiły nasze przedstawienia w czasie powstania, spojrzeliśmy na siebie z gorzkim zrozumieniem. Jakże śmieliśmy się wtedy, że wróg mógłby całe wielkie miasto wysiedlić i zburzyć. Jakże to było przedtem dla nas nierealne! Ale już po pół roku powróciliśmy do Warszawy przysypanej śniegiem, pustej, bez mieszkańców, zobaczyliśmy rozwalone ulice i kikuty wypalonych domów, z których snuł się ohydny, mdlący zapach spalenizny i rozkładu. Miasta nie unicestwiły siły natury, huragan ani trzęsienie ziemi, to ludzie świadomie niszczyli do cna domy, w których przez stulecia tworzono i pielęgnowano wszystko co zapewniało życie materialne i duchowe. Tego nikt z nas, śmieszków, nie przewidział.

* * *

Gdy na Powiślu skończył się czas jako tako możliwy dla zwykłego życia i zaczął się bardzo silny ostrzał, wiedzieliśmy, że to koniec niepodległości dzielnicy.

Postanowiliśmy przerwać naszą teatralną działalność, zresztą ranny został nasz muzyk - pan Jaglarz. Być może działalibyśmy dalej, bo nasz zespół przywykł już do przemierzania ulic mimo niebezpieczeństw, ale sądziliśmy, że gdy wałą się domy, to lepiej nie gromadzić wielu ludzi razem. Raczej niech każdy zostanie z najbliższymi, a matki obejmują swoje dzieci, bo dla niektórych mogą to być ostatnie godziny życia. Wydawało się niewłaściwym, by ludziom proponować w takich godzinach zabawę.

Ale myliliśmy się bardzo.

Przez ostrzeliwane ulice, dymy eksplozji, przez piwnice zatłoczone ludźmi dwóch młodych ludzi. Byli w kombinezonach, z opaskami powstańców i z bronią. Szli wyprostowani i energiczni, między kulącymi się ludźmi. Rozpytywali o nasz teatr i powiedzieli: „Jesteśmy z fabryki Fuchsa, czy pamiętacie, że mieliście u nas grać? Wszystko było przygotowane, czekaliśmy na was i bardzoście nas zawiedli. Ktoś was przekupił, pewno wam coś dali i poszliście gdzie indziej grać, ale wasza chytryść niewiele wam dała. My jesteśmy z Fuchsa, wiecie, czekolada! Każdy z was dostałby taką paczkę!” Nie chcieli słuchać wyjaśnień i poszli z powrotem, przez kilkanaście bombardowanych ulic.

Wiele bym teraz dała, żebym mogła ucisnąć ręce tych dzielnych miłośników teatru, przez których po raz pierwszy w życiu byłam posądzona o przekupstwo.

Praca w wędrownym teatryku „Kukielki pod Barykadą” w czasie walk o Powiśle nie oszczędzała wykonawcom zmęczenia i strachu, ale wydawała się ważna. Mówiono, że gdy przyjdzie stanąć przed najwyższym sędzią spraw ludzkich, a mogło się to wtedy

zdarzyć dość prędko, to sędzia będzie być może pamiętał, że ten maleńki, biedny teatrzyk sprawiał, że udręczeni nad siły ludzie mogli choć na krótko zapomnieć o złym losie i śmiać się głośno.

Zakończenie miało dwa warianty:

Pierwszy: Tygrys wołał *Deutschland, Deutschland unter alles* i zdychał.

Drugi: Tygrys wchodził bez opaski ze swastyką i mówił (chyba miał opaskę Polską)

*Jestem teraz wierne polskie zwierzę,
będę prażyć pludrów co się da,
a chłopaków moich kocham szczerze,
bo kto mnie ujarzmił ten mnie ma.*

Zofia Maria Czerwosz, Warszawa 2006

ANEKS 6 – TEKST TEATRZYKU

- Tekst opublikowany w zbiorze „Warsaw Concerto. Powstanie Warszawskie w poezji”
oprac. A. K. Kunert.

BLOK Z POWIŚLA

[program teatryku „Kukielki pod Barykadą”]

[słowa Krystyna Berwińska i Michał Dadlez]

[fragmenty]

[śpiew za sceną na melodię „Szwoleżerów”]

[wykonawca – Włodzimierz Kaniewski – baryton]

Warszawo w bój, bije serce twe z siłą olbrzymią,
O Boże mój! – Barykady twe iskrzą i dymią.
Z krwi, ognia, łez znak zwycięstwa i wolność człowieka.
Śmierć wrogom, - kres. – Lecą nasi na pomoc z daleka.

[scenka]

PROLOG:

Dzielne dzieci Warszawy, co jak lwy walczyście,
Przeciw Tygrysom idąc w bój na śmierć i życie,
Hołd wam składamy wszyscy. Targnęliście struny
Serc naszych. Gore walka. Purpurowe łuny
Krwawią niebo. Patrzymy w rzeczywistość nagą
Wielkiej bitwy o Polską. Słuchamy z powagą
Grozy wojennej. Na wasz trud patrzymy z dumą.
W takiej chwili czyż łatwo zdobyć się na humor?
Na ów humor warszawski, co kpi zawsze z wroga
I z małodusznych ludzi? – O Warszawo droga.
Musisz walczyć. Nie czas dziś narzekać i płakać,
Ni upadać na duchu. Nie. – Sercem Polaka,
Bronią, - słowem, - pomocą wszelką walczyć i działać.
W tym nasza siła. Trwa wciąż i rośnie wspaniała.

Krzepmy się! Ani wściekle poryki tygrysie
Czołgi, co pluje ogniem i błyska i skrzy się,
Ani warkot i skwiry nagłego nalotu
Dokuczliwych jak osy pruskich samolotów,
Nie osłabiają nam ducha. Zapał wskroś przewierca
Lud Warszawy. – Wytrwamy. Zatem w górę serca!
Żołnierzu pierwszej linii, czy wiesz, jak za tobą
Układa się to życie? Jesteśmy tuż obok.
Śledzimy twoją walkę, biegniemy z pomocą,
Licząc zwycięskie ciosy, które wroga grzmocą
Lecz gdy do nas przychodzisz na chwilę, na zmianę.
By odpocząć, chcemy was chłopaki kochane
Rozweselić. Rozpoznaj te sprawy człowiecze
Z drugiej strony: jak takie wygląda zaplecze.
Oto są różne typki. Czyż trzeba wymyślać?
Popatrzymy tylko: jeden jakiś Blok z Powiśla.
(następuje przedstawienie wstępne poszczególnych kukiełek)

I) To jest pan WAŻNY, co tam i tu jest,
Wszędzie się zjawia, wszystkim rozkazuje.
II) To jest pani SCHRONOWA,
Co zawsze w schronie się chowa.
A w drugiej sztuczce straszna PLOTKARKA,
Zagłada wszystkim do garnka.
III) To jest pan MIĘCZAK tchórz oczywista,
Najczarniejszy pesymista.
IV) A to jest pan MOROWY
Do propagandy zawsze gotowy.
V) To jest FASONIARZ, który nie unika
Kobiet, lecz bardzo nie lubi... barykad.
VI) To jest panna STROJNICKA, co nie wiem dlaczego
Nie robi nic, a chce być panną do wszystkiego.
VII) To jest OPTYMISTKA kobieta poczciwa,
Co sercem wzrusza do czynu porywa.

[w drugiej sztuczce]

VIII) To ANTEK, dzielny harcerzyk
Najmłodszy wśród AK żołnierzy.
IX) To jest porucznik SZARY,
Który z Tygrysem bierze się za bary.
Najważniejszej figury (tzn. TYGRYSA)
Nie pokazujemy z góry.

BLOK Z POWIŚLA

WAŻNY

[śpiewa na nutę „Czy to w dzień...”:]

Czy to w dzień, czy to w noc
Zjawiam się u wszystkich bram,
Mam wojskową prawie moc,
Jestem wszędzie tu i tam

[mówi:]

Cały blok w moich rękach. Ja mam teraz władzę.
W mym ręku wszystkie nici, wszystkiemu poradzę.
Byle zjawić się wszędzie: tu krzyknę, tam wsiądę,
Gdzieś cisnę jakiś rozkaz... M u s i być porządek:
Bezpieczeństwo, opieka, Rat-san i strażacy.
Wszędzie latam. Czyż ludzie nie widzą mej pracy?
M n i e tylko zawdzięczają, że są jeszcze żywi,
Mnie i... tym barykadom. "Bom ja — chociaż cywil —
Ale na wpół wojskowy. Czyż nie tak? A któżby
Śmiał zaprzeczyć? Jak sprawnie pracują me służby.
Ja tylko piszę — piszę... raporty, zlecenia.
Cóż, że czasem dam rozkaz, za chwilę go zmieniam,
Potem znów coś zarządzę. Ale to jest dowód
Mej aktywności. Co? co? nieporządek znowu?
Muszę tam wpaść, A co to? wyjść ze schronu dzieci!
Hej ludzie! Rów wykopać! Ma być rów na śmieci.
A wy tam na strych nosić wodę, piasek, piasek...
Zastępco, czuwaj tutaj. Ja biegnę tymczasem
Na odprawę.

[wychodzi nucąc „Czy to w dzień...”]

[skrzyp drzwi w schronie]

SCHRONOWA:

Już poszedł? Chodź pan tu, chodź pan tu.
Nie chcę żadnej roboty. To nie z Arbeitsamtu,
Więc nie posłucham. Chodź pan. Na razie jest cisza
Jak to dobrze, że w panu mam tu towarzysza,
Bo mogę się wyżalić. Widzi pan to, widzi?
Zrobili to powstanie tak samo, jak żydzi,
I wszystkich nas tu wyrzną, albo zagazują.
Czy z nie lepiej zawczasu poddać się tym zbójom,
Może zmiękną? — Oh, pardon. Niemcy to nie zbóje,
To grzeczni ludzie. Przecież niejeden współczuje
Naszej doli. Ja byłam urzędniczką przecież
W **Arbeitsamcie**, poznałam kilku...

MIĘCZAK:

[płaczliwie]

On nas zgniecie.
Zgniecie. Zetrze na miazgę. To przecie potęga.
Widzi pani? Bolszewik już do Pragi sięgał
I znów się teraz cofnął. A oni, a oni
Tacy silni. I po co to krzyczyć „do broni”,
Gdy jej nie mamy. Oni! Wciąż krążą nad nami,
Pałą, strzelają, niszczą...

MOROWY:

[wyskakuje nagle]

Może by pan zamilkł
Nareszcie. A do budy przeklęty Mięczaku!
Wiem. Handlowałeś z nimi. Co dzień wielki zakup,
Pasłeś się. Teraz jęczysz. Żal ci twego brzucha?
A wiesz ty, po co owo powstanie? — Posłuchaj:

[śpiewa na nutę „O mój rozmarynie”:]

Pali się powstanie — róg złoty gra,

Szerzy się powstanie, walczy A.K.

Na każdej ulicy — chłopcy robotnicy [bis]

Razem z A.K.

Dzielna Elektrownio — rozświecaj mgłę,

Dzielna Elektrownio — wciąż bronisz się,

Z wszystkich stron pociski — nieprzyjaciel bliski, [bis]

Ty bronisz się.

Bohatersko walczy załoga twa,

Bohatersko walczy razem z A.K.,

My tu dziś pokażem — chłopcy robociarze [bis]

Jak Szwaba prac.

Dość już było męki — niedoli — łez,

Każdy dzisiaj przejdzie bojowy chrzest.

Woła to powstanie, krzyczy to powstanie, [bis]

Że Polska jest.

[mówi:]

Teraz twoim językiem przemówię do ciebie

Ty tchórze, póki w schronie znów się nie zagrzebiesz.

Gdyby nie to powstanie, Niemcy by bezkarnie

Wszystkich nas wyniszczyli. A pan na latarnię

Możebyś pierwszy poszedł.

A gdyby się zaczęło oblężenie miasta,

Wygłodziliby. Byłbyś szkieletem i basta

Ty pasibrzuchu. A co? A bombardowanie

Bolszewickie? Zaś teraz? Lepiej jest mój panie.

Cóż ze czasem masz bombkę rano na śniadanie

Czy pod wieczór

[słysząc warkot stukasów niemieckich nad Placem Napoleona]

SCHRONOWA:

Ach samoloty warczą... Do schronu, do schronu.

[kryje się razem z Mięczakiem]

MOROWY:

Ha-ha-ha. Już ich nie ma. Pięknie. Padam do nóg.

I masz tu propagandę. Znikli jak kamfora.

[patrzy w górę]

Znów krążą pruskie osy. To ich zwykła pora.

Czekajcie szczeniaki.

Pikują bohaterzy. Bohaterów takich

Wykurzimy. Patrzajcie...

[z ironią]

Jakie to to śmiałe.

Bezczelne. Na bezbronnych... Och. Choć kilka działek

Przeciwlotniczych

Zadławiłbym szczeniaka: gdyby z w ręce dostać...

No, trzeba do roboty.

[patrzy w bok]

A cóż to za postać

Uzbrojona od stóp do głów?

[wchodzi Fasoniarz]

FASONIARZ:

Halt... Ręce do góry!

MOROWY:

Co pan?

FASONIARZ:

Ręce do góry. Gadam po raz wtóry.

No?

MOROWY:

Jakim prawem?

FASONIARZ:

A co pan tu robi?

MOROWY:

To ja pana zapytam.

FASONIARZ:

Pan? Bo mógłbym obić

Tak że pan zapamięta.

MOROWY:

Co? Takiemu dziecku.

Dałbym się?

FASONIARZ:

Rrrraus!

MOROWY:

Nauczył się smyk po niemiecku

Straszyć ludzi.

FASONIARZ:

Rrrraus mówię! Idź pan do cholery,

Bądź pan zadowolony, że na godzin cztery

Nie wpakuję do kozy.

MOROWY:

Mnie?

FASONIARZ:

A pana, pana,

Że nie słuchasz żołnierza. To rzecz niesłychana.

Lecz nie będę się pastwić, bo pan jest bez broni.

MOROWY:

A pan jej masz za dużo. Tak. Strzelaj pan do nich
Panie młody. Do szkopów. Tam sobie daj rady,
Nie tu. Na barykady idź, na barykady.

FASONIARZ:

Idźże pan do cholery.

MOROWY:

O, pójdę i zrobię
Zażalenie w komendzie.

FASONIARZ:

A idźże pan sobie.

[M o r o w y wychodzi]

Na barykady? po co? A. K. niech ich złamie,
A ja wolę z tą... Bronią flirtować przy bramie,
Albo na jakiejś sali szeptać coś do uszka,
Oho — idzie blondyna, ta sanitariuszka.

[nuci: Tę piosenkę, tę jedyłą

Śpiewam dla ciebie dziewczyno]

STROJNICKA:

Znowu pan?

FASONIARZ:

Jak mi miło.

STROJNICKA:

Czy pan tu na warcie?

FASONIARZ:

Właściwie nie. Mam... urlop. Pomówmy otwarcie

Panno Broniu.

STROJNICKA:

Jak Panu ślicznie w tym mundurze!

FASONIARZ:

A Pani? Pani niesie mieczyki i róże,
Może na te mogiły?

STROJNICKA:

E, nie, to tak sobie
Dla ozdoby.

FASONIARZ:

O, pięknie Pani w tej ozdobie,
A gdzie fartuszek?

STROJNICKA:

Ja... ja...

FASONIARZ:

Pani ze szpitala
Zrezygnowała?

STROJNICKA:

O tak, sukienkę powalam,
Przy przenoszeniu łóżek. Musiałam to przerwać.
Zresztą... tamto zajęcie. Nie. Przy moich nerwach
Nie wytrzymam. Krew? Jęki... Wolę co innego.

FASONIARZ:

Może pani pomogę. Co? Razem z kolegą
Podchorążym: wprowadzę Panią do peżetek.

STROJNICKA:

E tam? Te komendantki traktują kobietę
Jak służącą. Co? Gary myć? Jakiż tam zaduch,
Nie, nie...

FASONIARZ:

Może podawać tylko do obiadu?

STROJNICKA:

Nie, nie. Może gdzieś bliżej was. No? Może pan da
Lepszy projekt.

FASONIARZ:

Już wiem co. Przecież — propaganda,
Kolporterka. Przez przekop na drugą ulicę.

STROJNICKA:

Dobrze, lecz nie za często. Raz na dzień pochwycę
Gazety, w mig rozniosę, lecz za często biegać
Nie mogę.

FASONIARZ:

Ja pomogę — i ten mój kolega.
Dobrze?

STROJNICKA:

Dobrze.

FASONIARZ:

A teraz? Mam tam towarzyszy
Morowych. Jest patefon. O, czy pani słyszy?
Grają walca. Pójdziemy?

STROJNICKA:

Chodźmy.

[oboje śpiewają na. melodię „W Saskim Ogrodzie”:]

W Saskim Ogrodzie koło fontanny
Siedziały dawniej szykowne panny.
Na barykadach dziś są dziewczuszki,
Bo tam najlepiej pokazać nóżki.

Na barykadach wołają ludzie,
Ach bardzo chętnie, w największym trudzie,
Bardzo to miłe jest tam zajęcie,
fotograficzne robimy zdjęcie.

Wszyscy dziś chwalą jakieś peżetki,
Lecz lepsze przecież zwykle kobietki,
Ja też żołnierzy biorę na garnuszek,
Sama mam przy tym niegłodny brzuszek.

Mówią, że wojnę wygra się lepiej,
Gdy narodowa muzyka krzepi!
Zawsze mnie na to brała ochota,
Zaśpiewam z Panią, chętnie fokstrota.

Wojenko, Wojenko, cóżeś ty za pani,
Na podwórkach siedzą, na podwórkach siedzą,
Chłopcy malowani.

Chłopcy malowani i śliczne dziewczeczki
Długie buty — kwiatek, długie buty — kwiatek
Na bakier czapeczki!

Na podwórkach siedzą, i robią powstanie,
Po trzy razy dziennie, po trzy razy dziennie

Obiad i śniadanie.

[Mięczakowi dano worek do dźwigania, wchodzi z workiem]

MIĘCZAK:

Tak, armia dzielnie bije Szkopa,
Lecz ja, cywil, wciąż muszę coś nosić lub kopać.

[śpiewa na melodię dziadowską:]

Wczoraj kopałem trzy godziny żmudnie,
Dołek na studnię.
Wieczorem wszyscy zmordowani tacy,
A tu przychodzi pan inspektor pracy,
I mówi: Kopać, moje dobre dzieci,
Dołek na śmieci.
Gdy wykopałem wielki dół nie marny
Przyszedł inspektor znowu sanitarny,
I pyta się mnie, kiedy kopać zacznę
Doły kloaczne.
Dołek za dołkiem, a za dołkiem dołek,
Gdy skończysz z dołkiem, dźwigaj znów tobołek.
Już ze zmęczenia zmienia mi się w kołek
Mój własny dołek.

.....
.....
.....

MIĘCZAK:

Po co to powstanie?
Rozumiem, lecz nie teraz pora na nie.
Tak trochę później, jakby już byli Bolszewicy,
Jakby Niemcy uciekali z wrzaskiem po ulicy...
Wtedy by mnie samego wściekłość wzięła taka,

Że dla ojczyzny strzeliłbym ze straszaka!
A nawet, gdyby który miał ręce podniesione,
Tobym strzelił w jego stronę!!

.....
.....
.....

*[Schronowa, Mi ę c z a k, całe towarzystwo.
Rozmowy, ryk Tygrysa, samoloty]*

WAŻNY:

Do schronu, wszyscy do schronu,
Jeśli życie miłe komu!

[zamieszanie, wszyscy pędzą]

WAŻNY:

Ale nie pchać się, ja pierwszy!

*[odtrąca wszystkich, wpada sam do schronu]
[Tygrys wchodzi śpiewając:]*

Deutschland, Deutschland iiber alles,
Uber alles in der Welt!
Oni się nie boją wcale,
I wciąż biorą mnie na cel.
Pluję ogniem, bucham żarem,
Wciąż się miotam wściekły, zły
A zuchwałe wilki szare już wybiły
mi dwa kły.

SZARY:

Kryj pazury. Ja pogłaszczę,
Popamiętasz, że tu front.

A masz, a masz — w samą paszczę,

[[A n t e k rzuca w Tygrysa butelką z benzyną]]

Hurra — Zmykaj bestio stąd.

TYGRYS

Ach, już ginę, już się palę,

Dokończ Szary, w serce strzel!

[pada]

Deutschlamd, Deutschland unter allem

Unter allem in der Welt.

[podnosi jeszcze raz głowę i ogon i zdycha]

[[Szary przebija Tygrysa szabłą, Ty g r y s ochryple jęczy:]]

Unter allem... unter allem

[- i zdycha. Wtedy Porucznik z Antkiem zrywają

z niego czerwoną szmatą ze swastyką, a rozwijają nad sceną biało-czerwoną chorągiew.

Na to Tygrys ożywa, wszyscy tańczą i śpiewają powstańczą piosenkę]

WSZYSCY:

[na nutę „Wizji szylbacha”:]

Warszawo w bój! Bije serce twe z siłą olbrzymią

O Boże mój! Barykady się iskrzą i dymią,

Z krwi, ognia, łez, znak zwycięstwa i wolność człowieka.

Śmierć wrogom, kres,

Lecą nasi na pomoc z daleka.

Tysiąc śmigieł, ćma anielska,

Znijdź potęgo, z nieba zstąp.

Pęka złom pruskiego cielska,

Mocny wstrząs kruszących bomb.

ANEKS 7 – TEKST TEATRZYKU

- Jedna z wersji tekstu będącego w zbiorach Muzeum Powstania Warszawskiego

TEATRZYK „POD BARYKADĄ”

„Tygrys – Podwórko warszawskie”?

Osoby: Ważny, Bronia – panienka, Robotnik z Elektrowni, Łazik.

„To jest pan Mięczak, tchórz oczywisty,

Najczarniejszy pesymista”.

„To jest pani Schronowa, co ciągle w schronie się chowa,

A w drugiej sztuczce na wszystko sarka, straszna plotkarka”

„To Optymistka, kobieta poczciwa, co sercem wzrusza, do czynu porywa”.

„To jest porucznik Szary, co z Tygrysem bierze się za bary”.

„To Antek, mały harcerzyk, najmłodszy z A.K. żołnierzy”.

„Najciekawszej figury nie pokazujemy z góry!”

„Podwórko warszawskie”. Brama domu.

Ważny: Czy to w dzień, czy to w noc zjawiam się u wszystkich bram,

(śpiewa) Mam wojskową prawie moc, jestem wszędzie tu i tam...

...

A co to? Wyjść ze schronu dzieci!

Hej ludzie, dół wykopać,

Ma być dół na śmieci!

Dalej, dalej, szybko, szybko

Wyłaż z moja rybko.

Ugotuj mężowi zupy!

Tak, tak, bierzmy się do kupy!

Piasek nieść, mam was prosić

Cóż to, dla mnie.....

Prędzej, prędzej, jeśli łaska

(Wychodzi) Pisk drzwi, wchodzi Schronowa, rozgląda się. Mięczak za nią

Schronowa: Poszedł....

.... Tacy ludzie prości przywykli do suteryn,
Lecz my... Prawda Panie?
Panie Mięczak, a co pan dziś jadł na śniadanie?

Mięczak : Mam konserwy niemieckie...

Schronowa: Cicho! Każą oddać na owych pogorzalców,
A to przecież szkoda.

Mięczak: Trochę tam kaszy dałem...

Schronowa : Im wystarczy kasza! Jak głodni, to ją zjedzą.
Zresztą ludność nasza niewdzięczna...
Dasz – a potem to będą narzekać, że nie więcej!
Tak – trzeba ratować człowieka, ale w miarę,
Za dużo serca okazywać nie warto!
Panie Mięczak, bylebym wyszła żywa
Z tej toni, to już ślubuję codziennie,
Dać ofiarę na biednych, ach, to udręczenie!
Ta niepewność. Wciąż myśleć o tym ! Już nie mogę.
Ach, mamy na Powiślu tak słabą załogę!
Po co oni tu przyszli? Tuż z boku tygrysy...
....
Spalą wszystko!

Mięczak: Chyba nas co najgorsze spotka!

Schronowa: Więc co robić?

Mięczak: Wie pani, była tu ulotka niemiecka...
Chyba poddać się niemieckim władzom?
Chyba trzeba tak zrobić, tak jak Oni .radzą? – –

Schronowa: *(ciągnie olbrzymią chustkę naturalnej wielkości)*
Ja już przygotowałam dużą chustkę białą,
Żeby tylko na Zachód wyjść się nam udało!

Mięczak: Na zachód? co? na zachód?

Schronowa: Tak piszą w ulotce.

Mięczak : Wyjść samemu? O, nie!
Ze strachu się pocę! ...
I w tym bieda, czy Oni na czas nas spostrzegą...
A zresztą ja, ja, przecież nie mam nic białego! ...

wchodzi?

.....

.....

Co za trema! Podłe tchórzostwo!

Jak to, nic Pan już białego nie ma?

To powiewaj czym innym, bier, pan, kalesony,

jeżeli jeszcze białe! A siedźże skulony,

w swojej norze, zającu, ty skórko zajęcza!

Słyszysz Tygrysa? Ryczy! W nogi Panie Mięczak!

.....

.....

(Mięczak i Schronowa uciekają, Tygrys ryczy za sceną.)

Walka wre, atakuje wróg coraz gwałtowniej,

Więc wam teraz zaśpiewam pieśń o Elektrowni.

śpiew mel. Rozmaryn

Pali się powstanie, róg złoty gra,

Pali się powstanie, walczy A.K.

Na każdej ulicy zuchy robotnicy

Razem z A.K.

Dzielna Elektrownio, rozświecaj mgłę!

Dzielna Elektrownio, wciąż bronisz się!

Z wszystkich stron pociski, nieprzyjaciel bliski,

Ty bronisz się!

Bohatersko walczy załoga twa!

Bohatersko walczy razem z A.K.

My tu dziś pokażem, chłopcy robociarze,

Jak Szwaba prac!

Dość już było męki, niedoli, łez...

Każdy dzisiaj przejdzie bojowy chrzest...

Woła to powstanie, krzyczy to powstanie,

Że Polska jest!

dalej druga piosenka o Elektrowni – hymn

.....

mel. Piechota:

Na pierwszej reducie kominów trwa rząd,
Do pracy nas twardej podnieca.
To walka straszliwa, ogniowy nasz front!
Nasz front – Elektrowni forteca.

Dla ciebie Warszawo, dla ran twych i łez
To hasło żar w sercach nam wznieca,
Dla ciebie Warszawo, wytrwamy po kres,
Nasz front – Elektrowni forteca!

.....
.....
.....

Para łazików

Łazik:

.....

A.K. niech ich złamie,
A ja wolę z tą Bronią flirtować przy bramie,
Albo na jakiejś sali szeptać coś do uszka,
Oho, idzie blondyna, to „sanitariuszka”
Dzień dobry, panno Broniu!

Bronia: Czy pan tu na warcie?

Łazik: Właściwie nie, mam urlop (*flirtująco*)

Pomówmy otwarcie, panno Broniu!

Bronia: Jak Panu ślicznie w tym mundurze

Łazik: A Pani, pani niesie mieczyki i róże,

Może na te mogiły...

Bronia: O, nie, to tak sobie dla ozdoby...

Łazik: O, pięknie pani w tej ozdobie (*rozmowa na stronie*)

A gdzie fartuszek? Pani ze szpitala zrezygnowała?

Bronia: O, tak, sukienkę powalam przy przenoszeniu łóżek. Musiałam to
przerwać... Przy tym takie zajęcie... nie, przy moich nerwach
nie wytrzymam! Krew, jęki, wolę co innego. Ma Pan co dla mnie?
??????

Łazik: Wprowadzę Panią do Pe-Że-Tek!

Bronia: O nie, komendant traktuje kobietę jak służącą!

Co, gary myć? Jakiż tam zaduch!

Łazik: Ależ nie, podawać tylko do obiadu!...

.....

.....

Rozmowa o kolegach i patefonie.

*Łazik i Bronia śpiewają na zmianę. Mel. „W Saskim Ogrodzie koło fontanny
jakiś się facet przysiadł do panny”*

W Saskim Ogrodzie koło fontanny
Siedziały dawniej szykowne panny,
Na barykadach dziś są dziewczuszki,
Bo tam najlepiej pokazać nóżki!
Na barykadach warują ludzie,
Ach bardzo chętnie, w największym trudzie,
Bardzo to miłe jest tam zajęcie,
Fotograficzne zrobimy zdjęcie.
Mówią, że wojnę wygra się lepiej,
Gdy narodowa muzyka krzepi!
Zawsze mnie na to brała ochota,
Zaśpiewam z Panią chętnie foxtrotta.

(śpiewają, tańczą, na końcu klaszczą w ręce)

Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani,
Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani,
Na podwórkach siedzą, na podwórkach siedzą
chłopcy malowani.
Chłopcy malowani i śliczne dziewczeczki
Długie buty – kwiatek, długie buty – kwiatek
Na bakier czapeczki!
Na podwórkach siedzą, i robią powstanie,
Po trzy razy dziennie, po trzy razy dziennie
Obiad i śniadanie.

(Mięczakowi dano worek do dźwigania, wchodzi z workiem)

Mięczak: Tak, armia dzielnie bije Szkopa,

Lecz ja, cywil, wciąż muszę coś nosić lub kopać.

(śpiewa mel. dziadowska)

Wczoraj kopałem trzy godziny żmudnie,
Dołek na studnię.
Wieczorem wszyscy zmordowani tacy,
A tu przychodzi pan inspektor pracy,
I mówi: Kopać, moje dobre dzieci,
Dołek na śmieci.
Gdy wykopałem wielki dół nie marny
Przyszedł inspektor znowu sanitarny,
I pyta się mnie, kiedy kopać zacznę
Doły kloaczne.
Dołek za dołkiem, a za dołkiem dołek,
Gdy skończysz z dołkiem, dźwigaj znów tobołek.
Już ze zmęczenia zmienia mi się w kołek
Mój własny dołek.

Mięczak:

.....

Po co to powstanie?
Rozumiem, lecz nie teraz pora na nie.
Tak trochę później, jakby już byli Bolszewicy,
Jakby Niemcy uciekali z wrzaskiem po ulicy...
Wtedy by mnie samego wściekłość wzięła taka,
Że dla ojczyzny strzeliłbym ze straszaka!
A nawet, gdyby który miał ręce podniesione,
To bym strzelił w jego stronę!!

.....

.....

Schronowa, Mięczak, całe towarzystwo. Rozmowy, ryk „Tygrysa”, samoloty.

Ważny: Do schronu, wszyscy do schronu,

Jeśli miłe życie komu!

(zamieszanie, wszyscy pędzą)

Ważny: Ale nie pchać się, ja pierwszy!

(odtrąca wszystkich, wpada sam do schronu)

Tygrys wchodzi śpiewając:

Deutschland, deutschland über alles,
Über alles in der Welt!
Oni się nie boją wcale,
I wciąż biorą mnie na cel,
Pluję ogniem, bucham żarem,
Wciąż się miotam wściekły, zły
A zuchwałe wilki szare, już wybiły
mi dwa kły.

Tygrys: Ach, już ginę, już się palę
Dokończ szary, w serce strzel! (*pada*)
Deutschland, Deutschland unter allem
Unter allem in der Welt
(*podnosi raz jeszcze głowę i ogon i zdycha*)

Wszyscy: (*mel. „Szyldwacha wizje”*)
Warszawo w bój! Bije serce twe siłą olbrzymią
O Boże mój! Barykady się iskrzą i dymią,
Z krwi, ognia, łez, znak zwycięstwa i wolność człowieka.
Śmierć wrogom, kres
Lecą nasi na pomoc z daleka.

Tysiąc śmigieł, ćma anielska,
Znijdź potęgo, z nieba zstąp
Pęka złom pruskiego cielska,
Mocny wstrząs kruszących bomb.

Plotkarka: (*mel. „Wszystkie rybki”*)
Wszystkie plotki, tu centrala,
To pani najlepiej wie,
Bo tej pani jedna pani,
Mówiła dokładnie że...
Tamtej pani jedna pani inna pani...
Po prostu chciała ją tłuc!
Więc piwnica wie najlepiej,
A wszystko inne to puc!

Na Kopernika pięć
Jest głód i straszny kram.
Dla głodnych gotują
Z nasturcji szpinak tam.
Na Solcu pod sto dwa,
Paskarzy wisi dwóch....
A Churchill nie chce nas,
Bo ma za duży brzuch.
Wszystkie plotki tu centrala
.....
.....
Od mostu słycać wciąż niemieckiej krowy ryk,
Mówiła jedna mi, nie krowa to, lecz byk.

ANEKS 8 – TEKST TEATRZYKU

- Dłuższa wersja tekstu spektaklu, będąca w zbiorach Muzeum Powstania Warszawskiego.

Blok z Powiśla

„KUKIEŁKI POD BARYKADĄ”

WAŻNY

[śpiewa na nutę „..... ”:]

Czy to w dzień, czy to w noc
Zjawiam się u wszystkich bram,
Mam wojskową prawie moc,
Jestem wszędzie tu i tam

[mówi:]

Cały blok w moich rękach. Ja mam teraz władzę.
W mym ręku wszystkie nici, wszystkiemu poradzę.
Byle zjawić się wszędzie: tu krzyknę, tam wsiądę,
Gdzieś cisnę jakiś rozkaz... M u s i być porządek:
Bezpieczeństwo, opieka, Rat-san i strażacy.
Wszędzie latam. Czyż ludzie nie widzą mej pracy?
M n i e tylko zawdzięczają, że są jeszcze żywi,
Mnie i... tym barykadom. "Bom ja — chociaż cywil —
Ale na wpół wojskowy. Czyż nie tak? A któżby
Śmiał zaprzeczyć? Jak sprawnie pracują me służby.
Ja tylko piszę — piszę... raporty, zlecenia.
Cóż, że czasem dam rozkaz, za chwilę go zmieniam,
Potem znów coś zarządzę. Ale to jest dowód
Mej aktywności. Co? co? nieporządek znowu?
Muszę tam wpaść, A co to? wyjść ze schronu dzieci!
Hej ludzie! Rów wykopać! Ma być rów na śmieci.
A wy tam na strych nosić wodę, piasek, piasek...
Zastępco, czuwaj tutaj. Ja biegnę tymczasem

Na odprawę.
Prędeż, prędeż, szybko, szybko!
Wyłaż z kąta moja rybko,
Ugotuj mężowi zupy!
Tak, tak, bierzcie się do kupy!

[wychodzi nucąc „.....”}
[skrzyp drzwi w schronie]

SCHRONOWA:

Już poszedł? Chodź pan tu, chodź pan tu.
Nie chcę żadnej roboty. To nie z Arbeitsamtu,
Więc nie posłucham. Chodź pan. Na razie jest cisza
Jak to dobrze, że w panu mam tu towarzysza,
Bo mogę się wyżalić. Widzi pan to, widzi?
Zrobili to powstanie tak samo, jak żydzi,
I wszystkich nas tu wyrzną, albo zagazują.
Czy z nie lepiej zawczasu poddać się tym zbójom,
Może zmiękną? — Oh, pardon. Niemcy to nie zbóje,
To grzeczni ludzie. Przecież niejeden współczuje
Naszej doli. Ja byłam urzędniczką przecież
W **Arbeitsamcie**, poznałam kilku...

MIĘCZAK:

[płaczliwie]
On nas zgniecie.
Zgniecie. Zetrze na miazgę. To przecie potęga.
Widzi pani? Bolszewik już do Pragi sięgał
I znów się teraz cofnął. A oni, a oni
Tacy silni. I po co to krzyczeć „do broni”,
Gdy jej nie mamy. Oni! Wciąż krążą nad nami,
Pałą, strzelają, niszczą...

MOROWY:

[wyskakuje nagle]

Może by pan zamilkł

Nareszcie. A do budy przeklęty Mięczaku!

Wiem. Handlowałeś z nimi. Co dzień wielki zakup,

Pasłeś się. Teraz jęczysz. Żal ci twego brzucha?

A wiesz ty, po co owo powstanie? — Posłuchaj:

[śpiewa na nutę „O mój rozmarynie”:]

Pali się powstanie — róg złoty gra,

Szerzy się powstanie, walczy A.K.

Na każdej ulicy — chłopcy robotnicy [bis]

Razem z A.K.

Dzielna Elektrownio — rozświecaj mgłę,

Dzielna Elektrownio — wciąż bronisz się,

Z wszystkich stron pociski — nieprzyjaciel bliski, [bis]

Ty bronisz się.

Bohatersko walczy załoga twa,

Bohatersko walczy razem z A.K.,

My tu dziś pokażem — chłopcy robociarze [bis]

Jak Szwaba prac.

Dość już było męki — niedoli — łez,

Każdy dzisiaj przejdzie bojowy chrzest.

Woła to powstanie, krzyczy to powstanie, [bis]

Że Polska jest.

[mówi:]

Teraz twoim językiem przemówię do ciebie

Ty tchórze, póki w schronie znów się nie zagrzebiesz.

Gdyby nie to powstanie, Niemcy by bezkarnie

Wszystkich nas wyniszczyli. A pan na latarnię

Możebyś pierwszy poszedł.

A gdyby się zaczęło oblężenie miasta,

Wygłodziliby. Byłbyś szkieletem i basta

Ty pasibrzuchu. A co? A bombardowanie

Bolszewickie? Zaś teraz? Lepiej jest mój panie.
Cóż ze czasem masz bombkę rano na śniadanie
Czy pod wieczór
[słysząc warkot stukasów niemieckich nad Placem Napoleona]

SCHRONOWA:

Ach samoloty warczą... Do schronu, do schronu.
[kryje się razem z Mięczakiem]

MOROWY:

Ha-ha-ha. Już ich nie ma. Pięknie. Padam do nóg.
I masz tu propagandę. Znikli jak kamfora.
[patrzy w górę]
Znow krążą pruskie osy. To ich zwykła pora. Czekaście szczeniaki.
Pikują bohaterzy. Bohaterów takich
Wykurzimy. Patrzajcie...
[z ironią]
Jakie to to śmiałe.
Bezczelne. Na bezbronnych... Och. Choć kilka działek
Przeciwlotniczych
Zadławiłbym szczeniaka: gdyby z w ręce dostać...
No, trzeba do roboty.
[patrzy w bok]
A cóż to za postać
Uzbrojona od stóp do głów?

[wchodzi Fasoniarz]

FASONIARZ:

Halt... Ręce do góry!

MOROWY:

Co pan?

FASONIARZ:

Ręce do góry. Gadam po raz wtóry.

No?

MOROWY:

Jakim prawem?

FASONIARZ:

A co pan tu robi?

MOROWY:

To ja pana zapytam.

FASONIARZ:

Pan? Bo mógłbym obić

Tak że pan zapamięta.

MOROWY:

Co? Takiemu dziecku.

Dałbym się?

FASONIARZ:

Rrrraus!

MOROWY:

Nauczył się smyk po niemiecku

Straszyć ludzi.

FASONIARZ:

Rrrraus mówię! Idź pan do cholery,

Bądź pan zadowolony, że na godzin cztery

Nie wpakuję do kozy.

MOROWY:

Mnie?

FASONIARZ:

A pana, pana,
Że nie słuchasz żołnierza. To rzecz niesłychana.
Lecz nie będę się pastwić, bo pan jest bez broni.

MOROWY:

A pan jej masz za dużo. Tak. Strzelaj pan do nich
Panie młody. Do szkopów. Tam sobie daj rady,
Nie tu. Na barykady idź, na barykady.

FASONIARZ:

Idźże pan do cholery.

MOROWY:

O, pójdę i zrobię
Zażalenie w komendzie.

FASONIARZ:

A idźże pan sobie.

[M o r o w y wychodzi]

Na barykady? po co? A. K. niech ich złamie,
A ja wolę z tą... Bronią flirtować przy bramie,
Albo na jakiejś sali szeptać coś do uszka,
Oho — idzie blondyna, ta sanitariuszka.

*[nuci: Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie dziewczyno
może także jest w rozterce
Zakochane czyjeś serce*

*Może potajemnie kochasz
i po nocach tęsknisz, szlochasz*

*Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla Ciebie dziewczyno]*

STROJNICKA:

Znowu pan?

FASONIARZ:

Jak mi miło.

STROJNICKA:

Czy pan tu na warcie?

FASONIARZ:

Właściwie nie. Mam... urlop. Pomówmy otwarcie
Panno Broniu.

STROJNICKA:

Jak Panu ślicznie w tym mundurze!

FASONIARZ:

A Pani? Pani niesie mieczyki i róże,
Może na te mogiły?

STROJNICKA:

E, nie, to tak sobie
Dla ozdoby.

FASONIARZ:

O, pięknie Pani w tej ozdobie,
A gdzie fartuszek?

STROJNICKA:

Ja... ja...

FASONIARZ:

Pani ze szpitala Zrezygnowała?

STROJNICKA:

O tak, sukienkę powalam,
Przy przenoszeniu łóżek. Musiałam to przerwać.
Zresztą... tamto zajęcie. Nie. Przy moich nerwach
Nie wytrzymam. Krew? Jęki... Wolę co innego.

FASONIARZ:

Może pani pomogę. Co? Razem z kolegą
Podchorążym: wprowadzę Panią do peżetek.

STROJNICKA:

E tam? Te komendantki traktują kobietę
Jak służącą. Co? Gary myć? Jakiż tam zaduch,
Nie, nie...

FASONIARZ:

Może podawać tylko do obiadu?

STROJNICKA:

Nie, nie. Może gdzieś bliżej was. No? Może pan da
Lepszy projekt.

FASONIARZ:

Już wiem co. Przecież — propaganda,
Kolporterka. Przez przekop na drugą ulicę.

STROJNICKA:

Dobrze, lecz nie za często. Raz na dzień pochwycę
Gazety, w mig rozniosę, lecz za często biegać
Nie mogę.

FASONIARZ:

Ja pomogę — i ten mój kolega.

Dobrze?

STROJNICKA:

Dobrze.

FASONIARZ:

A teraz? Mam tam towarzyszy

Morowych. Jest patefon(?). O, czy pani słyszy?

Grają walca. Pójdziemy?

STROJNICKA:

Chodźmy.

[oboje śpiewają na. melodię „W Saskim Ogrodzie”:]

W Saskim Ogrodzie koło fontanny
Siedziały dawniej szykowne panny.
Na barykadach dziś są dziewczuszki,
Bo tam najlepiej pokazać nóżki.

Na barykadach wołają ludzie,
Ach bardzo chętnie, w największym trudzie,
Bardzo to miłe jest tam zajęcie,
fotograficzne robimy zdjęcie.

Wszyscy dziś chwalą jakieś peżetki,
Lecz lepsze przecież zwykle kobietki,
Ja też żołnierzy biorę na garnuszek,
Sama mam przy tym niegłodny brzuszek.

Mówią, że wojnę wygra się lepiej,
Gdy narodowa muzyka krzepi!
Zawsze mnie na to brała ochota,

Zaśpiewam z Panią, chętnie fokstrota.

Wojenko, Wojenko, cóżeś ty za pani,
Na podwórkach siedzą, na podwórkach siedzą,
Chłopcy malowani.

Chłopcy malowani i śliczne dziewczeczki
Długie buty — kwiatek, długie buty — kwiatek
Na bakier czapeczki!

Na podwórkach siedzą, i robią powstanie,
Po trzy razy dziennie, po trzy razy dziennie
Obiad i śniadanie.

[M i ę c z a k o w i dano worek do dźwigania, wchodzi z workiem]

MIĘCZAK:

Tak, armia dzielnie bije Szkopa,
Lecz ja, cywil, wciąż muszę coś nosić lub kopać.

[śpiewa na melodię:]

Wczoraj kopałem trzy godziny żmudnie,
Dołek na studnię.

Wieczorem wszyscy zmordowani tacy,

A tu przychodzi pan inspektor pracy,

I mówi: Kopać, moje dobre dzieci,

Dołek na śmieci.

Gdy wykopałem wielki dół nie marny

Przyszedł inspektor znowu sanitarny,

I pyta się mnie, kiedy kopać zacznę

Doły kloaczne.

Dołek za dołkiem, a za dołkiem dołek,

Gdy skończysz z dołkiem, dźwigaj znów tobołek.

Już ze zmęczenia zmienia mi się w kołek

Mój własny dołek.

MIĘCZAK:

Po co to powstanie?

Rozumiem, lecz nie teraz pora na nie.

Tak trochę później, jakby już byli Bolszewicy,

Jakby Niemcy uciekali z wrzaskiem po ulicy...

Wtedy by mnie samego wściekłość wzięła taka,

Że dla ojczyzny strzeliłbym ze straszaka!

A nawet, gdyby który miał ręce podniesione,

Tobym strzelił w jego stronę!!

P a n i S c h r o n o w a :

Panie Mięczak, co pan dziś jadł na śniadanie?

P a n M i ę c z a k :

Mam konserwy niemieckie...

P a n i S c h r o n o w a :

Cicho! Każą oddać na owych pogorzalców,

A to przecież szkoda.

P a n M i ę c z a k :

Trochę tam kaszy dałem...

P a n i S c h r o n o w a :

Im wystarczy kasza,

Jak głodni, to ją zjedzą.

Zresztą ludność nasza niewdzięczna,

Dasz, a potem to będą narzekać,

że nie więcej.

Tak, trzeba ratować człowieka,

Ale w miarę.

Dowidzenia!

MIĘCZAK

Dowidzenia....

*[Schronowa, Mi ę c z a k, całe towarzystwo.
Rozmowy, ryk Tygrysa, samoloty]*

WAŻNY:

Do schronu, wszyscy do schronu,
Jeśli życie miłe komu!

[zamieszanie, wszyscy pędzą]

WAŻNY:

Ale nie pchać się, ja pierwszy!
[odtrąca wszystkich, wpada sam do schronu]
[Tygrys wchodzi śpiewając:]

Deutschland, Deutschland iiber alles,
Uber alles in der Welt!
Oni się nie boją wcale,
I wciąż biorą mnie na cel.
Pluję ogniem, bucham żarem,
Wciąż się miotam wściekły, zły
A zuchwałe wilki szare już wybiły
mi dwa kły.

SZARY:

Kryj pazury. Ja pogłaszczę,
Popamiętasz, że tu front.
A masz, a masz — w samą paszczę,
[[A n t e k rzuca w Tygrysa butelkę z benzyną]]
Hurra — Zmykaj bestio stąd.

TYGRYS

Ach, już ginę, już się palę,
Dokończ Szary, w serce strzel!

[pada]

Deutschland, Deutschland unter allem

Unter allem in der Welt.

[podnosi jeszcze raz głowę i ogon i zdycha]

[[Szary przebija Tygrysa szablą, Ty g r y s ochryple jęczy:]]

Unter allem... unter allem

[- i zdycha. Wtedy Porucznik z Antkiem zrywają

z niego czerwoną szmatą ze swastyką, a rozwijają nad sceną biało-czerwoną chorągiew.

Na to Tygrys ożywa, wszyscy tańczą i śpiewają powstańczą piosenkę]

ANEKS 9 – TEKST TEATRZYKU

- Tekst wykorzystany przy rekonstrukcji organizowanej przez Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Grupę Teatralną Bez Ziemi.

Blok z powieśla

„KUKIEŁKI POD BARYKADĄ“

opracowanie Paweł Stana Stankiewicz

(„Pierwszego sierpnia”, konspira)

Pierwszego sierpnia w całej Warszawie

Się rozpoczęła okropna draka

PO jednej stronie byli Germańce,

Po drugiej stronie warszawskie aka.

Germańce mieli tanki i krowy

I oraz ruskiego pomoc kozaka

Tego nie miała dzielna Warszawa

Lecz za to miała chłopaków z aka.

Wtedy Germańce z europlanów

Bo to jest ichnia już moda taka

Dawaj do kobiet walić i dzieci

Aż diabli biorą chłopaków z aka.

Kościół wszystkie porujnowali

Narodu kupę zamkli w barakach

Ale to wszystko jem nie pomaga

Nie mogą pobić chłopaków z aka.

[scenka]

PROLOG

Dzielne dzieci Warszawy, co jak lwy walczycie,

Przeciw Tygrysom idąc w bój na śmierć i życie,

Hołd wam składamy wszyscy. Targnęliście struny

Serc naszych. Gore walka. Purpurowe łuny
Krwawią niebo. Patrzymy w rzeczywistość nagą
Wielkiej bitwy o Polskę. Słuchamy z powagą
Grozy wojennej. Na wasz trud patrzymy z dumą.
W takiej chwili czyż łatwo zdobyć się na humor?
Na ów humor warszawski, co kpił zawsze z wroga
I z małodusznych ludzi? — O Warszawo droga.
Musisz walczyć. Nie czas dziś narzekać i płakać,
Ni upadać na duchu. Nie. — Sercem Polaka,
Bronią, — słowem, — pomocą wszelką walcz i działaj.
W tym nasza siła. Trwa wciąż i rośnie wspaniała.
Krzepmy się! Ani wściekle poryki tygrysie
Czołgu, co pluje ogniem i błyska i skrzy się,
Ani warkot i skwiry nagłego nalotu
Dokuczliwych jak osy pruskich samolotów,
Nie osłabią nam ducha. Zapał wskroś przewierca
Lud Warszawy. — Wytrwamy. Zatem w górę serca!
Żołnierzu pierwszej linii, czy wiesz, jak za tobą
Układa się to życie? Jesteśmy tuż obok.
Śledzimy twoją walkę, biegniemy z pomocą,
Licząc zwycięskie ciosy, które wroga grzmocą
Lecz gdy do nas przychodzisz na chwilę, na zmianę,
By odpocząć, chcemy was chłopaki kochane
Rozweselić. Rozpoznaj te sprawy człowiecze
Z drugiej strony: jak takie wygląda zaplecze.
Oto są różne typki. Czyż trzeba wymyślać?
Podpatrzmy tylko: jeden jakiś Blok z Powiśla

[następuje przedstawienie wstępne poszczególnych kukielek:]

- 1) To jest pan WAŻNY, co i tam i tu jest,
Wszędzie się zjawia, wszystkim rozkazuje.
- 2) To jest pani SCHRONOWA,
Co zawsze w schronie się chowa.
(w drugiej sztuczce straszna PLOTKARKA,

- Zagląda do każdego garnka)
- 3) To jest pan MIĘCZAK tchórz oczywista,
Najczarniejszy pesymista.
 - 4) A to jest pan MOROWY
Do propagandy zawsze gotowy.
 - 5) To jest FASONIARZ, który nie unika
Kobiet, lecz bardzo nie lubi... barykad.
 - 6) To jest panna STROJNICKA, co nie wiem dlaczego
Nie robi nic, a chce być panną do wszystkiego.
 - 7) To ANTEK, dzielny harcerzyk,
Najmłodszy wśród A. K. żołnierzy.
 - 8) To jest porucznik SZARY,
Który z tygrysem bierze się za bary.
Najważniejszej figury [tzn. TYGRYSA]
Nie pokazujemy z góry.

Blok z POWIŚLA

WAŻNY

[śpiewa na nutę „.....”:]

Czy to w dzień, czy to w noc
Zjawiam się u wszystkich bram,
Mam wojskową prawie moc,
Jestem wszędzie tu i tam

[mówi:]

Cały blok w moich rękach. Ja mam teraz władzę.
W mym ręku wszystkie nici, wszystkiemu poradzę.
Byle zjawić się wszędzie: tu krzyknę, tam wsiądę,
Gdzieś cisnę jakiś rozkaz... M u s i być porządek:
Bezpieczeństwo, opieka, Rat-san.....

(Rat-san...” - mowa o powstańczych służbach sanitarnych i o działającym na Powiślu Pogotowiu Ratunkowym.)

i strażacy.

Wszędzie latam. Czyż ludzie nie widzą mej pracy?

M n i e tylko zawdzięczają, że są jeszcze żywi,
Mnie i... tym barykadom. "Bom ja — chociaż cywil —
Ale na wpół wojskowy. Czyż nie tak? A któżby
Śmiał zaprzeczyć? Jak sprawnie pracują me służby.
Ja tylko piszę — piszę... raporty, zlecenia.
Cóż ze czasem dam rozkaz, za chwilę go zmieniam,
Potem znów coś zarządzę. Ale to jest dowód
Mej aktywności. Co? co? nieporządek znowu?
Muszę tam wpaść, A co to? wyjść ze schronu dzieci!
Hej ludzie! Rów wykopać! Ma być rów na śmieci.
A wy tam na strych nosić wodę, piasek, piasek...
Zastępcu, czuwaj tutaj. Ja biegnę tymczasem
Na odprawę.
Prędeż, prędeż, szybko, szybko!
Wyłaż z kąta moja rybko,
Ugotuj mężowi zupy!
Tak, tak, bierzcie się do kupy!

[wychodzi nucąc „.....”}

[skrzyp drzwi w schronie]

SCHRONOWA:

Już poszedł? Chodź pan tu, chodź pan tu.
Nie chcę żadnej roboty. To nie z Arbeitsamtu.....
(Arbeitsamt - niemiecki Urząd Pracy.)
Więc nie posłucham. Chodź pan. Na razie jest cisza
Jak to dobrze, że w panu mam tu towarzysza,
Bo mogę się wyżalić. Widzi pan to, widzi?
Zrobili to powstanie tak samo, jak żydzi,
I wszystkich nas tu wyrzną, albo zagazują.
Czy z nie lepiej zawczasu poddać się tym zbójcom,
Może zmiękną? — Oh, pardon. Niemcy to nie zbóje,
To grzeczni ludzie. Przecież niejednen współczuje
Naszej doli. Ja byłam urzędniczką przecież

W Arbeitsamcie, poznałam kilku...

MIĘCZAK:

[płaczliwie]

On nas zgniecie.

Zgniecie. Zetrze na miazgę. To przecie potęga.

Widzi pani? Bolszewik już do Pragi sięgał

I znów się teraz cofnął. A oni, a oni

Tacy silni. I po co to krzyczeń „do broni”,

Gdy jej nie mamy. Oni! Wciąż krążą nad nami,

Pałą, strzelają, niszczą...

MOROWY:

[wyskakuje nagle]

Może by pan zamilkł

Nareszcie. A do budy przekłety Mięczaku!

Wiem. Handlowałeś z nimi. Co dzień wielki zakup,

Paśeś się. Teraz jęczysz. Żal ci twego brzucha?

A wiesz ty, po co owo powstanie? — Posłuchaj:

[śpiewa na nutę „O mój rozmarynie”:]

Pali się powstanie — róg złoty gra,

Szerzy się powstanie, walczy A.K.

Na każdej ulicy — chłopcy robotnicy [bis]

Razem z A.K.

Dzielna Elektrownio — rozświecaj mgłę,

Dzielna Elektrownio — wciąż bronisz się,

Z wszystkich stron pociski — nieprzyjaciel bliski, [bis]

Ty bronisz się.

Bohatersko walczy załoga twa,

Bohatersko walczy razem z A.K.,

My tu dziś pokażem — chłopcy robociarze [bis]

Jak Szwaba prac.

Dość już było męki — niedoli — łez,

Każdy dzisiaj przejdzie bojowy chrzest.
Woła to powstanie, krzyczy to powstanie, [bis]
Że Polska jest.

[mówi:]

Teraz twoim językiem przemówię do ciebie
Ty tchórze, póki w schronie znów się nie zagrzebiesz.
Gdyby nie to powstanie, Niemcy by bezkarnie
Wszystkich nas wyniszczyli. A pan na latarnię
Możebyś pierwszy poszedł.
A gdyby się zaczęło oblężenie miasta,
Wygłodziliby. Byłbyś szkieletem i basta
Ty pasibrzuchu. A co? A bombardowanie
Bolszewickie? Zaś teraz? Lepiej jest mój panie.
Cóż ze czasem masz bombkę rano na śniadanie
Czy pod wieczór

[słysząc warkot stukasów niemieckich nad Placem Napoleona]

SCHRONOWA:

Ach samoloty warczą... Do schronu, do schronu.
[kryje się razem z Mięczakiem]

MOROWY:

Ha-ha-ha. Już ich nie ma. Pięknie. Padam do nóg.
I masz tu propagandę. Znikli jak kamfora.
[patrzy w górę]
Znów krążą pruskie osy. To ich zwykła pora. Czekać szczeniaki.
Pikują bohaterzy. Bohaterów takich
Wykurzimy. Patrzajcie...
[z ironią]
Jakie to to śmiałe.
Bezczelne. Na bezbronnych... Och. Choć kilka działek
Przeciwlotniczych

Zadławiłbym szczeniaka: gdyby z w ręce dostać...

No, trzeba do roboty.

[patrzy w bok]

A cóż to za postać

Uzbrojona od stóp do głów?

[wchodzi Fasoniarz]

FASONIARZ:

Halt... Ręce do góry!

MOROWY:

Co pan?

FASONIARZ:

Ręce do góry. Gadam po raz wtóry.

No?

MOROWY:

Jakim prawem?

FASONIARZ:

A co pan tu robi?

MOROWY:

To ja pana zapytam.

FASONIARZ:

Pan? Bo mógłbym obić

Tak że pan zapamięta.

MOROWY:

Co? Takiemu dziecku.

Dałbym się?

FASONIARZ:

Rrrraus!

MOROWY:

Nauczył się smyk po niemiecku
Straszyć ludzi.

FASONIARZ:

Rrrraus mówię! Idź pan do cholery,
Bądź pan zadowolony, że na godzin cztery
Nie wpakuję do kozy.

MOROWY:

Mnie?

FASONIARZ:

A pana, pana,
Że nie słuchasz żołnierza. To rzecz niesłychana.
Lecz nie będę się pastwić, bo pan jest bez broni.

MOROWY:

A pan jej masz za dużo. Tak. Strzelaj pan do nich
Panie młody. Do szkopów. Tam sobie daj rady,
Nie tu. Na barykady idź, na barykady.

FASONIARZ:

Idźże pan do cholery.

MOROWY:

O, pójdę i zrobię
Zażalenie w komendzie.

FASONIARZ:

A idźże pan sobie.

[M o r o wy wychodzi]

Na barykady? po co? A. K. niech ich złamie,
A ja wolę z tą... Bronią flirtować przy bramie,
Albo na jakiejś sali szeptać coś do uszka,
Oho — idzie blondyna, ta sanitariuszka.

*[nuci: Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla Ciebie dziewczyno
może także jest w rozterce
Zakochane czyjeś serce*

*Może potajemnie kochasz
i po nocach tęsknisz, szłochasz
Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla Ciebie dziewczyno]*

STROJNICKA:

Znowu pan?

FASONIARZ:

Jak mi miło.

STROJNICKA:

Czy pan tu na warcie?

FASONIARZ:

Właściwie nie. Mam... urlop. Pomówmy otwarcie
Panno Broniu.

STROJNICKA:

Jak Panu ślicznie w tym mundurze!

FASONIARZ:

A Pani? Pani niesie mieczyki i róże,
Może na te mogiły?

STROJNICKA:

E, nie, to tak sobie
Dla ozdoby.

FASONIARZ:

O, pięknie Pani w tej ozdobie,
A gdzie fartuszek?

STROJNICKA:

Ja... ja...

FASONIARZ:

Pani ze szpitala Zrezygnowała?

STROJNICKA:

O tak, sukienkę powalam,
Przy przenoszeniu łóżek. Musiałam to przerwać.
Zresztą... tamto zajęcie. Nie. Przy moich nerwach
Nie wytrzymam. Krew? Jęki... Wolę co innego.

FASONIARZ:

Może pani pomogę. Co? Razem z kolegą
Podchorążym: wprowadzę Panią do peżetek.....

(„peżetki” - pracownice Pomocy Żołnierzowi/ specjalnego Podwydziału w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej oraz odpowiednich referatów PŻ w obszarach, okręgach i obwodach AK, mające zajmować się prowadzeniem gospod żoźnierskich, domów żołnierza, bibliotek i sklepików żoźnierskich, organizowaniem wypoczynku i rozrywek dla żołnierzy, opieką nad inwalidami i rodzinami żołnierzy (zwłaszcza sierotami). Akcja ta; wzorowana na działalności przedwojennego Polskiego Białego Krzyża/ przyniosła znakomite efekty w czasie Powstania Warszawskiego.)

STROJNICKA:

E tam? Te komendantki traktują kobietę
Jak służącą. Co? Gary myć? Jakież tam zaduch,
Nie, nie...

FASONIARZ:

Może podawać tylko do obiadu?

STROJNICKA:

Nie, nie. Może gdzieś bliżej was. No? Może pan da
Lepszy projekt.

FASONIARZ:

Już wiem co. Przecież — propaganda,
Kolporterka. Przez przekop na drugą ulicę.

STROJNICKA:

Dobrze, lecz nie za często. Raz na dzień pochwycę
Gazety, w mig rozniosę, lecz za często biegać
Nie mogę.

FASONIARZ:

Ja pomogę — i ten mój kolega.
Dobrze?

STROJNICKA:

Dobrze.

FASONIARZ:

A teraz? Mam tam towarzyszy
Morowych. Jest patefon(?). O, czy pani słyszy?
Grają walca. Pójdziemy?

STROJNICKA:

Chodźmy.

[oboje śpiewają na. melodię „W Saskim Ogrodzie”:]

W Saskim Ogrodzie koło fontanny
Siedziały dawniej szykowne panny.
Na barykadach dziś są dziewczuszki,
Bo tam najlepiej pokazać nóżki.

Na barykadach wołają ludzie,
Ach bardzo chętnie, w największym trudzie,
Bardzo to miłe jest tam zajęcie,
fotograficzne robimy zdjęcie.

Wszyscy dziś chwalą jakieś peżetki,
Lecz lepsze przecież zwykle kobietki,
Ja też żołnierzy biorę na garnuszek,
Sama mam przy tym niegłodny brzuszek.

Mówią, że wojnę wygra się lepiej,
Gdy narodowa muzyka krzepi!
Zawsze mnie na to brała ochota,
Zaśpiewam z Panią, chętnie fokstrota.

Wojenko, Wojenko, cóżeś ty za pani,
Na podwórkach siedzą, na podwórkach siedzą,
Chłopcy malowani.

Chłopcy malowani i śliczne dziewczeczki
Długie buty — kwiatek, długie buty — kwiatek
Na bakier czapeczki!

Na podwórkach siedzą, i robią powstanie,
Po trzy razy dziennie, po trzy razy dziennie

Obiad i śniadanie.

[M i ę c z a k o w i dano worek do dźwigania, wchodzi z workiem]

MIĘCZAK:

Tak, armia dzielnie bije Szkopa,
Lecz ja, cywil, wciąż muszę coś nosić lub kopać.

[śpiewa na melodię:]

Wczoraj kopałem trzy godziny żmudnie,
Dołek na studnię.
Wieczorem wszyscy zmordowani tacy,
A tu przychodzi pan inspektor pracy,
I mówi: Kopać, moje dobre dzieci,
Dołek na śmieci.
Gdy wykopałem wielki dół nie marny
Przyszedł inspektor znowu sanitarny,
I pyta się mnie, kiedy kopać zacznę
Doły kloaczne.
Dołek za dołkiem, a za dołkiem dołek,
Gdy skończysz z dołkiem, dźwigaj znów tobołek.
Już ze zmęczenia zmienia mi się w kołek
Mój własny dołek.

MIĘCZAK:

Po co to powstanie?
Rozumiem, lecz nie teraz pora na nie.
Tak trochę później, jakby już byli Bolszewicy,
Jakby Niemcy uciekali z wrzaskiem po ulicy...
Wtedy by mnie samego wściekłość wzięła taka,
Że dla ojczyzny strzeliłbym ze straszaka!
A nawet, gdyby który miał ręce podniesione,
Tobym strzelił w jego stronę!!

SCHRONOWA:

Panie Mięczak, co pan dziś jadł na śniadanie?

M I Ę C Z A K:

Mam konserwy niemieckie...

SCHRONOWA:

Cicho! Każą oddać na owych pogorzalców,

A to przecież szkoda.

M I Ę C Z A K:

Trochę tam kaszy dałem...

SCHRONOWA:

Im wystarczy kasza,

Jak głodni, to ją zjedzą.

Zresztą ludność nasza niewdzięczna,

Dasz, a potem to będą narzekać,

że nie więcej.

Tak, trzeba ratować człowieka,

Ale w miarę.

Dowidzenia!

M I Ę C Z A K

Dowidzenia....

[Schronowa, Mi ę c z a k, całe towarzystwo.

Rozmowy, ryk Tygrysa, samoloty]

WAŻNY:

Do schronu, wszyscy do schronu,

Jeśli życie miłe komu!

[zamieszanie, wszyscy pędzą]

WAŻNY:

Ale nie pchać się, ja pierwszy!

[odtrąca wszystkich, wpada sam do schronu]

[Tygrys wchodzi śpiewając:]

Deutschland, Deutschland iiber alles,

Uber alles in der Welt!

Oni się nie boją wcale,

I wciąż biorą mnie na cel.

Pluję ogniem, bucham żarem,

Wciąż się miotam wściekły, zły

A zuchwałe wilki szare już wybiły

mi dwa kły.

SZARY:

Kryj pazury. Ja pogłaszczę,

Popamiętasz, że tu front.

A masz, a masz — w samą paszczę,

[[A n t e k rzuca w Tygrysa butelkę z benzyną]]

Hurra — Zmykaj bestio stąd.

TYGRYS

Ach, już ginę, już się palę,

Dokończ Szary, w serce strzel!

[pada]

Deutschland, Deutschland unter allem

Unter allem in der Welt.

[podnosi jeszcze raz głowę i ogon i zdycha]

[[Szary przebija Tygrysa szablą, Ty g r y s ochryple jęczy:]

Unter allem... unter allem

[- i zdycha. Wtedy Porucznik z Antkiem zrywają

z niego czerwoną szmatą ze swastyką, a rozwijają nad sceną biało-czerwoną chorągiew.

Na to Tygrys ożywa, wszyscy tańczą i śpiewają powstańczą piosenkę:]]

WSZYSCY:

*Jasny świt się roztoczy,
Wiatr owieje nam oczy
I odetchnąć da płucom i rozgorzeć da krwi,
I piosenkę jak tęczę nad nami roztoczy
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...*

WARSZAWO MA

Warszawo ma, o Warszawo ma
Wciąż płaczę, gdy ciebie zobaczę
Warszawo, Warszawo ma.
Tu w mieście głód
I nędza i chłód
I gorsza od głodu, od chłodu tęsknota
Warszawo ma.
Warszawo ma,
Patrz w oku moim łza
Bo nie wiem czy jeszcze zobaczę cię jutro
Warszawo ma.

I SIERPNIĄ

A ze przysłowie rzymskie powiada
Herkul nie zwalczy sam dziesiątaka —
W zniszczonem mieście i pod przemocą
Kapitulują chłopaki z aka.

Pusta stolica i wypalona
Straszy z daleka jak mara jaka
Ale dowodem jest bohaterstwa
Świata całemu dla chłopców z aka.

A kiedy Polska powstanie wolna
To w niej stolica nie była jaka

Będzie pomnikiemna całe wieki
Dla bohaterskich chłopaków z aka.

ANEKS 10 – RECENZJA POWSTAŃCZA

Tygrys wlaźł na scenę

(Premiera Teatryku pod Barykadą)

Recenzja zamieszczona w:

„Barykada Powiśla” nr 12 z piątku 18 sierpnia 1944 r.

A więc w szesnastym dniu walki ma już Powiśle teatrzyk. Początek, jak to początek-nic wielkiego: kukiełki, łątki, pacynki – słowem marionetki. Ludzie z teatrzyku „Pod Barykadą” ciągną teraz, w dobie Powstania dalej pracę, którą prowadzili owocnie przez trzy lata podziemia.

I jak za czasów pokoju, jak za konspiracji, przy tej trudnej miniaturowej Muzie – pracują ochotniczo, bezpłatnie dosłownie dla Sztuki. Nie znajdziesz wśród artystów wszelkiego autoramentu większych zapaleńców jak właśnie kukiełkarze. Taka jest ich uroda: małe lalki, ale sztuka niemała, krótkie czasowo programy, a zapłata to już po prostu żadna. Zgłosili się w zaraniu powstania, że potrafią, że mogą i chcą. Nie potrzebują nic – jeżeli, to stolarza, kleju. I lalki, i zespół i tekst całej sztuki, który w jedną noc, niby Pallas wyskoczył gotów do walki - już mają.

No i zobaczyliśmy w czwartek po południu tę prapremierę. Wraz z nami bacznym spoglądał okiem nasz Krybar. Więc doprawdy-komedyjka udana. Dwuaktowa. Dowcipna. Barwna. I przede wszystkim paląco aktualna. Jeszcze w tym wszyscy tkwimy, a już o nas grają. Bo siebie, siebie właśnie ujrysz na scenie, a raczej nad parawanem. Ty Mięczaku, (inaczej Schronowiec Vulgaris C.) i siebie, Plotkarko i Waźniaku i Fasoniarzu, i jak tam Ciebie prześcignie zwali, siebie zobacz także. Stworzono mnóstwo nowych powstańczych typów. Nie zobaczy tylko siebie Tygrys, fantastyczny bengalski Tygrys z wyraźną na bańduchu swastyką. Zobaczyć nie może, bo zdycha szybko i przelewa się przy żałobnych dźwiękach marsza „Deutschland **unter** alles” prawie że poza kulisowy parawan, zwyciężony przez dziarskiego żołnierza AK.

Po próbach kameralnych w użyczonym salonie z pianinem, po ludnej, ale w zamkniętym obytej lokalu premierze-następują od dziś dla ofiarnych artystów próby prawdziwe zdobywanie sobie ostróg rzeczywistych. Na wolnym powietrzu, gdzieś na podwórzach, po bramach, dla Powiślan i dla ich najniebezpieczniejszych braci: pogorzalców ze Smolnej, z Karowej, i z Woli, dla bezdomnych i odciętych od rodzin.

Pokażcie wtedy, droga Krystyno, Michale i Zofio, do czego jesteście zdolni, tam w terenie pod gołym niebem, kiedy za kulisy zaglądać wam będą z dołu andrusy, a z okien podwórkowych ciekawska brać, kiedy nieraz – w czasie trzeciego przedstawienia dziennego mdleć wam zaczną ręce i gasnąć głosy, kiedy wreszcie przerwie wam rzadziej-deszcz i wiatr, częściej niestety huk bomb, granatów, buczenie Messerschmittów i terkot cekaemów, tak wspaniale w czasie szopki naśladowany, kiedy wreszcie przerwie, wtórując szopce-ryk ulicznego Tygrysa, czy niesportretowanej Krowy, wtedy przejdziecie-dosłownie i przenośnie- prawdziwą próbę ogniową...

A wiedźcie, że rycerskich ostróg-nie miniaturowych, ale srebrnych jak wasz głos-życzą Wam serca całej dzielnicy. Cud, jeżeli ich w tydzień z rąk Powiśla nie otrzymacie, Krystyno, Michale i Zofio!

FRANCISZKA GRYKO

KUKIEŁKI POD BARYKADĄ

Widomo, że był taki teatrzyk na Powiślu. Wspominał o nim Kazimierz Brandys w „Mieście niepokonanym” i Lesław Bartelski we wstępie do albumu Tadeusza Bukowskiego. Zachowała się entuzjastyczna recenzja w „Barykadzie Powiśla”. O teatrzyku opowiadali mi dwaj, niezujący już fotoreporterzy wojenni: Joachim Joachimczyk i Tadeusz Bukowski. Obaj fotografowali przedstawienia i te zdjęcia ocalały. Bukowski tuż przed śmiercią ustalił nazwisko kierownika zespołu i zdążył mi je przekazać.

Trafitem do Ryszarda Dadleza. Jest geologiem, jego ojciec Michał Dadlez, ps. Andrzej Bogoria był polonistą. Przed wojną kierował Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, w okresie okupacji prowadził tajne komplety. Po wojnie wrócił do swojej szkoły, a później pracował w kuratorium. Umarł w 1965 roku. To właśnie on w roku 1944 zorganizował teatrzyk kukiełkowy. Ryszard miał wtedy trzynaście lat i, jak skromnie określił, był tylko pomocnikiem zespołu. Owszem, w spektaklu miał swoją rolę. Grał harcerzka Antka, wywoływał różne efekty dźwiękowe i poruszał dwoma rękami podtrzymującymi najwzajemniejszą z figur, tzn. Tygrysa. Poza tym niewiele pamięta. Zdaty się szczegóły, nie umiałby np. wylczyć, gdzie występował, chociaż znał dobrze Powiśle, mieszkał przecież na ul. Kopernika.

– Krazyliśmy – mówi – między Nowym Światem a Wisłą. Raz zapuściliśmy się gdzieś w okolice pl. Napoleona. Kiedyś mieliśmy kłopot w pokonaniu jakiegoś przejścia piwniczego, gdyż nie mieliśmy się tam przebić.

Mało obiecujące na początku spotkanie przyniosło niespodziewane efekty, kiedy na stole pojawiło się kilka pozłokich, starannie zapisanych kartek. To fragmenty tekstów odtworzone przez ich autora, Michała Dadleza w dwa czy trzy lata po Powstaniu. Nareszcie wiem, o czym śpiewali i mówili artyści, jakie występowały kukiełki. Na końcu informacja o wykonawcach i trzy nazwiska: Kaniewski, Burzyński, Zofia Rendznerówna. Niewiasta wydaje mi się najważniejsza, wykonała kukiełki, a do tego na pewno mieszkała w Warszawie. Dzwoniła raz do Dadleza i zostawiła swój numer. Wkrótce okaże się, że odnaleziałam ją bez trudu, bo w Warszawie są jeszcze rodziaki, których adres z przedwojennej książki telefonicznej bywa do dziś aktualny.

Siedzę więc w przytulnym mieszkaniu na Saskiej Kępie, skąd 38 lat temu, 1 sierpnia inż. Rendzner wyruszył jak o dzień do pracy w Elektrowni, a jego córka Zofia pojechała także na Powiśle. Była żołnierzem AK i w czasie powstania miała przydział organizacyjny na Pradze. Ponieważ odwołano stan pogotowia, a nowego rozkazu nie dostała, wyszła do pracy na ul. Szczygły, gdzie jako początkująca plastyczka dorabiała przy naprawie porcelany w pracowni Orczyńskiej. O powrocie do domu nie było mowy. Ojciec pozostał w Elektrowni. Ona trafiła do teatru. Miała zrobić kukiełki. Nie było to dla niej jakieś pionierskie zadanie. Miała już pewne doświadczenie ze współpracy z Krystyną Artyńiewicz w szopce konspiracyjnej.

Zrobiła jedną lalkę. Kiedy pokazała ją przez okno i poskarżyła się, że nie ma w co ubrać reszty towarzyszącej, natychmiast znalazły się odpowiednie szmatki. Ten Tygrys ze zdjęcia teraz jej się nie podoba, a Dadlez zanotował: „Była to świetnie zrobiona kukiełka, o ruchach prężnych, gibkich, niby to groźnych a śmiesznych”. Miła pochwała, wcześniej nie mało radości sprawił jej prof. Gardowski w czasie studiów w krakowskiej ASP, kiedy zloszcząc się na studentów powiedział: „Te wasze lalki są do niczego, prawdziwe kukiełki widziałem w Powstaniu”.

Czas jest nieubлагany, zaciera w pamięci niespodziewanie wiele. Moja rozmówczyni nie przypomina sobie, jak trafiła do teatru, ale pamięta, że Dadlez napisał teksty w ciągu dwóch dni. Pokazuje dwa dokumenty: przepustkę upoważniającą do swobodnego poruszania się i legitymację nr 138, wystawioną przez podchorążego Dubickiego dla współpracowniczek Działu Propagandy. Na dokumentach nie ma ani dat, ani adresów, jest natomiast prawdziwe nazwisko. Młoda dziewczyna nie pomyślała wtedy, że takie zaświadczenie może jeszcze sprawić kłopot.

Z tamtych dni ocalały mały, niepozorny kalendarzyk kieszonkowy. I oto mam nowe, nieocenione źródło informacji. Notatnik pozwala zweryfikować niedokładne, bo pisane z pamięci, przekazy Dadleza i wnosi nowe elementy. Ileż znaczą teraz trzy słowa pod datą 9 sierpnia: „Dubicki, kukiełki, propagan-

da”. Tego dnia narodził się teatrzyk! Ryszard Dadlez wspominał, że teatrzykowi wdzięcznie sekundował Jan Brzechwa. Teraz wiem, że Brzechwa oglądał próbę generalną 13 sierpnia.

Prapremiera odbyła się w trzy dni później, 16 sierpnia na Tamce 38, gdzie mieścił się powstańczy dział propagandy. W dwa dni po premierze numer 12 „Barykady Powiśla” donosił: „Tygrys włączył na scenę (premiery teatrzyku Kukiełki pod Barykadą). A więc w szesnastym dniu walki ma Powiśle teatrzyk... No i zobaczyliśmy w czwartek po południu te premiery. Wraz z nami bacznym spoglądał okiem nasz Krybar. Więc doprawdy komedia udana. Dwaaktowa. Do-wcipna, Barwna. I przede wszystkim paląco aktualna. Jeszcze wszyscy w tym tkwimy, a już o nas grają. Bo siebie, siebie właśnie ujrzysz na scenie, i więc pod parawanem. Ty Mięczaku (inaczej Schronowiec Vulgarnis C.) i siebie, Plotkarko, i Wazniaku i Fasoniarzu i jak tam ciebie prześcignię zwali, siebie zobacz...”

Wracam do kalendarzyka. 17 sierpnia teatr wystąpił na ul. Kopernika 13. Gdzie grał w następnych dniach, nie zamierzam wliczać. Było tego tak dużo, nieraz po trzy przedstawienia dziennie, głównie na Powiślu, ale również na ul. Sienkiewicza 14 i na Nowym Świecie 22. Teatr występował wszędzie, w salach, w podwórzach i w bramach. Przewidział to recenzent z „Barykady Powiśla” pisząc, że prawdziwe próby czekają aktorów pod gołym niebem, gdzie „...przerwie wam rzadziej – deszcz i wiatr, częściej niesety huk bomb, granatów, buczenie Messerschmittów i terkot cekaemów tak wspaniałe w czasie szopki nasładowanej, kiedy wreszcie przerwie, wtrącając szopce – ryk kulczyczego Tygrysa czy niesportowanej krowy, wtedy przejście dostojnie i przenośnie – prawdziwą próbę ogniową. A wiedzieć, że ryckich ostróg – nie miniatury, ale srebrnych jak wasz głos – życzę wam serca całej dzielnicy. Cud, jeżeli ich w tydzień z rąk Powiśla nie otrzymacie, Krystyno, Michale, Zofio”.

Gdzie szukać wspomnianej dwukrotnie w recenzji Krystyny, podpowiedziała mi pani Zofia. Trzecim filarem teatrzyku okazała się Krystyna Gogolewska-Berwińska. Teraz jest z nami, z wizytą u koleżanki sprzed 38 lat. Panie, zdaje się, miałyby ochotę porozmawiać, jak upłynęły im te lata. Każda ma piękny dorobek artystyczny. Krystyna Berwińska jest literatką, ale wiele lat poświęciła teatrowi. Zofia Rendznerówna-Czerwoń, również nie omielała teatru, chociaż była głównie pedagogiem w dziedzinie plastyki, a ostatnio rozsmakowała się w tworzeniu reliefów ceramicznych.

Moja obecność co chwilę przypomina cel naszego spotkania. Mam ustalić pewne fakty. Nie przychodzi to łatwo. Krystyna Gogolewska także nie pamięta, jak znalazła się w teatrze. Każdy wtedy robił, co umiał, chciał być społecznie użyteczny. Mieszkała na ul. Szczygłej, była studentką tajnej szkoły aktorskiej, brała udział w konspiracyjnych przedstawieniach dla dzieci „Królowy Śnieżki”, więc chyba nieprzypadkowo trafiła do teatru. Ponadto występowała na wieczornicach w Konserwatorium na Okólniku. Recytowała koncert Jankieła z „Pana Tadeusza” i „Uspokojenie” Słowackiego. Zofia Rendznerówna pamięta ten koncert. Twał silny atak niemiecki, a ludzie nie ruszyli się z miejsc, słuchali. W końcu pojawił się „Krybar” i kazał się rozejść.

Panie nie pamiętają szczegółów, ale nie zapomniały jednego: temperatury uczuć na widowni. A wtedy nie robili niczego nadzwyczajnego, po prostu chcieli dać odrobinę radości ludziom smutnym i przestraszonym. Były przyjmowane raz w wykwintnym salonie, lecz woła opowiadać o występie w kantine, skąd zaraz po przedstawieniu chłopcy szli na akcje. Wzruszała właścicielka restauracji „Dolek” (adres zapomniany), kiedy prosiła aktorów, by przychodzili do niej podtrzymać ludzi na duchu, a ona odwdzięczy się smakowitym obiadem dla zespołu.

Zapowiedzianych ostróg aktorzy nie dostali. Na Powiślu jak gdzie indziej nie było warunków do urządzania fety. Atrakcyjne nagrody rzeczowe od fabryki Fuchsa nie dotarły do zespołu. Teatrzyk miał tam wystąpić. Był to już koniec sierpnia. Wzmagały się ostrzały i bombardowania. Siedziałam gdzieś w piwnicy – mówi pani Zofia – Odszukali mnie w dwaj panowie od Fuchsa. Nie bacząc na niebezpieczeństwo przyszli z wymówką, dlaczego zlekceważyliście zaplanowany występ. Jeśli daliśmy się ko-

muś przekupić, to mimo wszystko powinniśmy złożyć, bo na każdego wykonawcę czekało u nich pudło czekoladek. A my nie poszliśmy nie ze strachu, tylko wydawało nam się, że kiedy lecą bomby na głowę, nie wypada bawić ludzi kukiełkami”.

Notatki teatralne w bezczernym kalendarzyku kończą się 29 sierpnia. Tego dnia został ranny harmonista Jaglarz (imię nieznane). Odlamki z granatnika zraniły mu rękę. W kilka dni później, 2 września odlamek z granatnika zapalającego utknął w gałce ocznej Michała Dadleza, co skończyło się utratą oka.

Zespół rozstał się około 30 sierpnia i nigdy więcej nie spotkał się in corpore. Moje informatorki widziały się raz niespodziewanie w Krakowie. Kiedyś na Nowym Świecie na panią Zofię rzucił się mężczyzna. Był to akompaniator Jaglarz. Co się z nim dzieje? Co się stało z Jolą Jeleniewską i Włodkiem Kaniewskim? Pytań jest więcej. Zaraz po wojnie pani Zofia cały program znała na pamięć. Spisała to na prośbę Jana Sztaudyngera, nieopatrznie tylko w jednym egzemplarzu. Czy on istnieje? Wątpliwości budzi nazwa teatrzyku. Która poprawna: Teatrzyk pod Barykadą, czy Kukiełki pod Barykadą? Do nielicznych wzmianek o teatrze wkradły się zasadnicze błędy. Nie chciałabym dopisać nowych, wykorzystalam zatem wyłącznie materiały pewne. Na koniec podaję wybrane fragmenty przedstawienia. Miało ono tytuł: „Blok z Powiśla”, tyle że słowo „blok” miało wtedy nieco inne znaczenie niż dziś. Wyjaśnia to „Barykada Powiśla”. Dzielnica podzielona jest na bloki, sieć bloków wprowadza w czyn zarządzenia władz, informuje o wszystkim, co się dzieje na terenie, stara się o zapewnienie żywności, organizuje opiekę społeczną i zakwaterowanie bezdomnej ludności”.

Występ rozpoczął W. Kaniewski – baryton śpiewem na nutę „Szwoleżów”:

„Warszawo w bój, bije serce twoje z siłą olbrzymią,
O Boże mój! Barykady twe iskry i dymia,
Z krwi, ognia, też znak zwycięstwa
i wolność człowieka.
Śmierć wrogom, kres! Lecą nasi na pomoc z daleka”.

Prolog m.in. wyjaśniał intencje zespołu:

„Żołnierzu pierwszej linii, czy wiesz, jak za tobą
Uklada się to życie? Jesteśmy tu obok
Śledzimy swoją walkę, bierzymy z pomocą,
Licząc zwycięskie cięsy,
które wroga grzmocą,
na chwilę, na zmianę,
By odpocząć, chcemy was chłopańskie
Rozwiesić. Rozpoznaj te sprawy człowiecze
Z drugiej strony, jak takie wygląda zaplecze.
Oto są różne typy. Czyż trzeba wymyślać?
Rozpatrzyć tylko jeden taki Blok z Powiśla.”

Następowała prezentacja kukiełek:
„To jest pan W a z n y, co i tam i tu jest,
Wszędzie się zjawia, wszystkim rozkazuje.
A to jest pani S c h r o n o w a,
Co zawsze w ochronie się chowa
W drugiej sztuce strasza P l o t k a r k a.
Zagłada do każdego garnika.
To jest pan M i e c z a k t h o r z oczywista,
Najczarniejszy pesymista.
A to jest pan M o r o w y
Do propagandy zawsze gotowy.
To jest F a s o n i a r z, który nie unika
kobiet, lecz bardzo nie lubi... barykad.
To jest panna S t r o j n i c k a,
co nie wiem dlaczego
Nie robi nic, a chce być panną do wszystkiego.
To O p t y m i s t k a, kobieta poczciwa,
Co serce wzrusza, do czynu porówna.
To A n t e k, dzielnicy harcerzyk,
Najmłodszy wśród AK żołnierzy.
To jest porucznik S z a r y,
Który z Tygrysem bierze się za bary.
Najważniejszej figury
Nie pokazujemy z gory.”

Galerię typów powstańczego Powiśla otwierał Wazni, śpiewając i mówiąc o swoich licznych obowiązkach:
„Wszędzie latam. Czyż ludzie nie widzą mej pracy?
Mnie tylko zawdzięczają, że są jeszcze żywi.
Mnie i... tym barykadom. Bom ja – chociaż cywil –
Ale na wół wojskowy. Czy nie tak? A ktoż by
Śmiał zaprzeczyc? Jak sprawnie pracują me służby.
Je tylko piszę-piszę... raporty, zlecenia.
Cóż, że dam rozkaz, za chwilę go zmieniam.
Potem znów coś zarządze. Ale to jest dowód
Mej aktywności...”



1



2

Dalej pozytywny Morowy śpiewał na nutę „O mój rozmarynie”.

Pali się powstanie – róg złoty gra,
Szerzy się powstanie, walczy AK.
Na każdej ulicy chłopcy-robotnicy
Razem z AK.

Dzielną Elektrownię – rozświecaj mgłę,
Dzielną Elektrownię – wciąż bronisz się,
Z wszystkich stron podziśki – nieprzyjaciel bliski”.
Pojawiały się kolejne kukielki: tchorzliwy Mieczak,
zawadiacki Fasoniarz, piękna Strojniczka i lekliwa
Sachrurowa. Trwały narzekania i przechwałki. Sie-
lanekę bloku przerywał atak zolgu-Tygrysa. Teraz do
akcji wkraczał porucznik Szary z harcerzykiem An-
kiem. Tygrys ze swastyką chrapliwie śpiewał:
„Deutschland, Deutschland über alles
über alles in der Welt.

Oni się nie boją wcale
I wciąż biorą mnie na cel...”

Szary do Tygrysa: „Kryj pazury. Ja pogłaszczę.
Popamiętasz, że tu front.

A masz, a masz, w samą paszczę,
Hurra! Zmykaj stąd”.

Tygrys konając: „O już po mnie, już się pale,
Dokończ Szary, w serce strzel.

Deutschland, Deutschland unter allem,
Unter allem in der Welt”.

Szary i Antek wynosili Tygrysa śpiewając: „Hej kto
Poiak, na bagnety!” Na zakończenie zespół śpiewał
„Warszawiankę” o zmienionym tekście, niestety,
zapomnianym. Wyżej podane teksty napisał kierownik
teatryku, Michał Dadlez. Drugą część ułożyła
Kryształna Gogolewska. Królowała tam wszystko wie-
dząca Piotrkarka:

„Na Kopernika pięć jest głód i straszny kram,
Dla głodnych gotują z nasturcji szpinak tam...
Na Solcu pod sto dwa paskarzy wisi dwóch,
A Churchill nie chce nas, bo ma za duży brzuch...
Od mostu słychać wciąż niemieckiej krowy ryk,
Mówiła mi jedna, nie krowa to, lecz byk...”

Kilka piosenek dodał Burzyński. Oto jak śpiewał
Mieczak, zapędzony do roboty przez Morowego:

„Wczoraj kopatem trzy godziny zmundnie
Dolek na studnie.
Gdy wykopałem wielki dół, nie marny,
Przyszedł inspektor sanitarny
I pyta się mnie, kiedy kopać zacząć
Doly kłobaczne.
Wieczorem wszyscy zmordowani tacy,
A tu przychodzi pan inspektor pracy
I mówi: – Kopać moje dobre dzieci
Dolek na śmieci.
Dolek za dołkiem, a za dołkiem dolek,
Gdy skończysz z dołkiem, dźwigaj znów tobolek,
Już ze zmeżdzenia zmienia mi się w kolek
Mój własny dolek.”

1 Kierownik zespołu, Michał Dadlez

Fot. Tadeusz Bukowski

2 Bedzie przedstawienie, dzieci z okolicznych domów
chętnie dźwigają rekwizyty, pierwszy na prawo idzie har-
monista pan Jaglarz, pani w jasnej sukience to autorka
kukielek, Zofia Rendznerówna, obok niej – twórcza teatru –
Michał Dadlez, przed nim – Kryształna Gogolewska. Chło-
pak na pierwszym planie, w krótkich spodniach i sanda-
lach to harcerzyk Antek – Ryszard Dadlez. W zespole była
Jola Jeleniewska, był Włodek Kaniewski. Czy są na tym
zdjęciu, nie wiadomo.

Fot. Tadeusz Bukowski

3 Przygotowania do spektaklu w podwórzu na Tamce, 19
sierpnia, zdjęcie nigdy nie publikowane

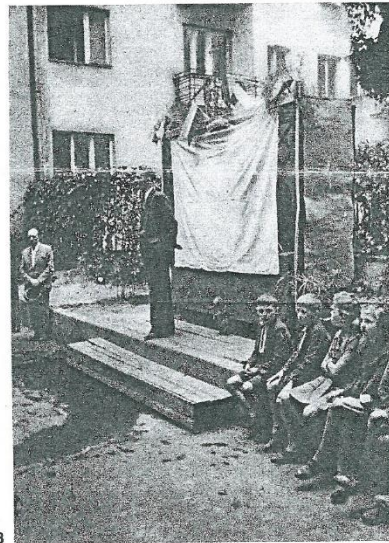
Fot. Joachim Joachimczyk (PSW-Joachim)

4 Porucznik Szary po zwycięskiej walce z Tygrysem

Fot. Tadeusz Bukowski

5 Kukielki bawiły wszystkich, dzieci i dorosłych

Fot. Tadeusz Bukowski 3



4

5



ANEKS 12 – ARTYKUŁ, „GAZETA WYBORCZA” 2007r.

KUKIEŁKI ZAGRAŁY W MUZEUM

Wojciech Karpieszuk

Po raz pierwszy od 63 lat wystawiono przedstawienie lalkarskie grane w piwnicach warszawskich kamienic podczas Powstania.

Po raz pierwszy od 63 lat wystawiono przedstawienie lalkarskie grane w piwnicach warszawskich kamienic podczas Powstania.

Premiera „Kukielek pod Barykadą” odbyła się w 16. dniu Powstania w kamienicy przy ul. Tamka 38. W krzywym zwierciadle ukazano powstańczą rzeczywistość – obok bohaterskich postaci pułkownika Szarego i młodego powstańca Antka pojawili się także Mięczak „tchórz oczywista, najczarniejszy pesymista” czy pani Schronowa, „co zawsze w schronie się chowa”. Artyści absurdem i groteską chcieli rozbawić warszawiaków, by choć na kilka chwil odciągnąć ich od powstańczej zawieruchy. W 1944 r. spektakl grano wielokrotnie, czasem nawet cztery razy dziennie. Barykady oraz bramy Śródmieścia i Powiśla przemieniały się w sale teatralne. Sceną była deska i koc.

Wczoraj w Muzeum Powstania „Kukielki...” wystawiono po raz pierwszy od 63 lat. Współczesną wersję przygotowali członkowie Grupy Teatralnej Bez Ziemi. - Pomysł pojawił się już trzy lata temu, kiedy odkryliśmy tekst tego przedstawienia - mówi Paweł Stankiewicz, który kieruje grupą. - Nie zmieniliśmy dialogów, które doskonale oddają atmosferę walczącej Warszawy. Dodaliśmy tylko kilka powstańczych piosenek. Ostatnie słowo należało do Krystyny Brewińskiej - Gogolewskiej, współautorki pierwotnej wersji spektaklu, oraz Zofii Rendzner - Czerwosz, która w 1944 r. uszyła lalki. - Moja mama mimo podeszłego wieku służyła radą. Ma fantastyczną pamięć - mówi Magdalena Czerwosz, córka pani Zofii.

Pacynki udało się odtworzyć na podstawie jednego zdjęcia i trwającego kilkadziesiąt sekund filmu ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego. - Użyliśmy tych samych materiałów: strzępów szmat i ubrań - zapewnia Paweł Stankiewicz.

Laleczki wyglądały niczym wycięte z fotografii z 1944 r. Porucznik Szary wystąpił w mundurze AK, panna Strojnicka w seledynowej sukni i futerku. Widzowie stłoczeni wokół drewnianej skrzyni służącej za scenę mogli poczuć się jak mieszkańcy Warszawy, którzy oglądali to przedstawienie 63 lata temu w ciasnym schronie. Przyszły całe rodziny.

- To dobra lekcja historii. Dzieci wolą to niż nudne pogadanki - twierdzi Anna Wróblewska, która na spektakl zabrała córki.

Pan Zygmunt podczas Powstania był w Warszawie. - Słyszałem wtedy o tym teatryku, ale dopiero teraz udało mi się to obejrzeć - mówi.

We wrześniu aktorzy planują kolejny spektakl. - Tym razem może zagramy w jakiejś starej bramie na Powiślu - planuje Paweł Stankiewicz.

KUKIELEKI

Warszawa, niedziela 3 sierpnia 2008



POD BARYKADĄ

POWSTAŃCZY TEATR

Muzeum Powstania Warszawskiego we współpracy z Grupą Teatralną Bez Ziemi przygotowało rekonstrukcję przedstawienia lalkowego pokazywanego na Powiślu i w Śródmieściu 64 lata temu. Szczęśliwie ocalały fragmenty tekstów, odtworzone wkrótce po Powstaniu. Lalki zrekonstruowano na podstawie zachowanych archiwalnych zdjęć i kilkudziesięcioszekundowej kroniki filmowej ze zbiorów Muzeum. Radą i pomocą służyły współtwórczyni powstańczego przedstawienia: Krystyna Berwińska-Bargielowska oraz Zofia Rendzner-Czerwosz. Przedstawienie grane jest na ulicach Powiśla i w nowym gmachu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.



Przedstawienie w 2007 r.

W sierpniu i wrześniu 1944 roku w Warszawie nie tylko toczyły się walki, trwały bombardowania i ostrzał artyleryjski, rozwijała się także działalność kulturalna. Występowali aktorzy i śpiewacy, odbywały się koncerty w wykonaniu wybitnych muzyków, emitowano audycje Polskiego Radia i radiostacji „Błyskawica”. Na Powiślu w początkach sierpnia zapanował istny szal wolności. Centrum kulturalnym stał się rejon ulicy Okólnik. W Konserwatorium Warszawskim organizowano wieczory poetyckie i koncerty. Drewniane ogrodzenie u wylotu Okólnika na Tamkę każdego dnia pokrywało się nowymi afiszami i plakatami.

c.d. na str. 2

WTEDY W SIERPNIU...

Wtedy w sierpniu w naszej szczęśliwej dzielnicy było wszystko: białe-czerwone flagi, gazeta Barykada Powiśla, odezwy porozklejane na murach, komitet samoobrony Zachłystywaliśmy się wolnością. Było, powtarzam, wszystko. A skoro tak, to musiał być i teatr.

Jaki to miał być teatr? Oczywiście uliczny, podwórkowy, łatwo przenośny. Coś w rodzaju szopki. Powinien spełniać dwa zadania: dawać rozrywkę żołnierzom w chwilach wypoczynku oraz szerzyć propagandę wśród cywilów. Walczyć z plotką, panikarstwem, tchórzostwem, paskarstwem. Napisalam więc prościutką szopkę z takimi postaciami jak Paskarz, Plotkarka, Panikarz, Optymista, Porucznik Szary z AK, mały powstaniec Antek, no i Tygrys. (Tygrysami nazywała Warszawa niemieckie czołgi, niezależnie od tego jakiej były marki). Zosia zrobiła wspaniałe lalki ze szmat, które dostałyśmy od naszych sąsiadek. Zwłaszcza Tygrys jej się udał. Pamiętam: wielki, pasiasty, żółty. Na grzbiecie – flaga ze swastyką. Na czterech patykach poruszał się butnie, z rozdziawioną paszczą.

W lokalu Komedii na Tamce mieliśmy otrzymać co kilka dni terminy i punkty, do których mamy dotrzeć. Wtedy to, (a może wcześniej?) dołączyli do nas Michał Dadlez i jego 13-letni syn, Ryszard. Pan Dadlez był profesorem gimnazjum, polonistą, i to on podniósł nasz teatrzyk na wyższy „profesjonalny” prawie diapazon. Dopisał teksty w tonacji serio, patriotyczne. Pracowaliśmy kilka dni razem z panem Dadlezem, który przejął szefostwo nad całą imprezą i wtedy 16 sierpnia odbyła się oficjalna premiera na Tamce w lokalu dowództwa.

c.d. na str. 2





Idziemy z naszym bagażem ulicą Warszawą

POWSTANCZY TEATR

c.d. ze str. 1.

Dwie młode dziewczyny, mające już w dorobku konspiracyjne przedstawienia, Krystyna Berwińska i Zofia Rendznerówna wpadły na pomysł zrobienia ulicznego teatrzyku kukielkowego. Rozpoczęły się pierwsze próby, pomocą służył sam Jan Brzechwa. W numerze 9 z 15 sierpnia „Barykady Powiśla”, pisma codziennego Delegatury Rejonowej, opublikowano wyjątkowe ogłoszenie: Adeptci dziewięciu Muz, pomóżcie nam. Artyści, muzycy, śpiewacy i recytatorzy proszeni są zgłaszać się niezwłocznie do Wydziału Propagandy – Warszawa-Powisłe.

Już następnego dnia, 16 sierpnia w domu na Tamce 38 odbyła się prapremiera teatrzyku „Kukielki pod barykadą”, w dowcipny, satyryczny sposób pokazującego realia powstańczej Warszawy i walkę z Niemcami. Pokazane zostały postacie charakterystyczne dla warszawskiej ulicy: Plotkarka, Ważny, Schronowa, Mieczak, a także Tygrys – symbol zniszczonego niemieckiego czołgu. Tekst powstał błyskawicznie. Jego twórcami byli: studentka konspiracyjnej szkoły aktorskiej Krystyna Berwińska oraz ceniony pedagog, dyrektor tajnego liceum im. Adama Mickiewicza prof. Michał Dadlez „Andrzej Bogoria”, który przewodził zespołowi. Jego trzynastoletni syn, Ryszard grał harceczyka Antka i poruszał kukielką Tygrysa. Zofia Rendznerówna uszyła kukielki z galganków. Występowało też kilka innych osób, a na akordeonie akompaniował im Mieczysław Jaglarz. Sceną była deska z przybitym kocem. Artyści otrzymali specjalne legitymacje i przepustki uprawniające do swobodnego poruszania się po mieście. Dali kilkanaście występów, czasem po dwa, trzy dziennie. Oglądali je dorośli i dzieci, cywile i żołnierze. Dwukrotnie grano w Elektrowni Warszawskiej dla załogi i uciekinierów z innych, bardziej zagrożonych dzielnic.

Teatrzyk miał przede wszystkim podtrzymywać na duchu. Patriotyczny wydźwięk przedstawień nieodmiennie budził gorący aplauz publiczności. Widzów nigdy nie brakowało, chociaż podczas występów nierzadko słychać było huk wystrzałów. Na premierze pojawił się dowódca walczącej na Powiślu Grupy Bojowej „Krybar”, kpt. Cyprian Odorkiewicz. Wobec nasilających się walk, w ostatnich dniach sierpnia teatrzyk musiał zaprzestać działalności. Zachowała się recenzja z przedstawienia, opublikowana w „Barykadzie Powiśla”. Teatrzyk został utrwalony na kilkunastu zdjęciach przez dwóch powstańczych fotoreporterów Joachima Joachimczyka i Tadeusza Bukowskiego.

Ewa Ziolkowska

WTEDEY W SIERPNIU...

c.d. ze str. 1.

Chodziliśmy z naszym parawanem i lalkami po Śródmieściu i Powiślu. Graliśmy na podwórkach, w jakichś salkach, w jakimś kinie. Naszą publiczność stanowiła głównie dzieciarnia. Ale graliśmy także dla żołnierzy. Po skończonym przedstawieniu długo jeszcze śpiewamy razem powstańcze piosenki, póki nie wpadnie goniec z rozkazem wynarzu na akcję. Inna atmosfera panuje natomiast w czasie spektakli ulicznych. Przygodna publiczność nie zawsze daje się wciągnąć, czasem ktoś przystaje tylko na chwilę, czasem przerywa nam alarm, trzeba się wtedy zwinąć i chować do bramy. Czasem zaczęły na ulicy spektakl kończyć w bramie.

Kiedy, po pierwszych tygodniach Powstania, stało się jasne, że nie skończy się ono błyskawicznym zwycięstwem, że będzie długie i krwawe, zaczęła się groza. Nie pamiętam, który to był dzień Powstania, kiedy szliśmy ulicą Dobrą, do jakiegoś chyba klasztoru. Droga była ciężka. Przemykaliśmy się pod barykadami, albo przechodziliśmy podziemnymi przejściami przez piwnice, z domu do domu. Wreszcie dotarliśmy na miejsce. Weszliśmy do sali, rozstawiliśmy parawan... I wtedy brudni, pobandażowani żołnierze zaczęli wprowadzać do tej sali uciekinierów ze Starego Miasta. Ludzie z tobołkami, przysypani gruzem, popielatę, tragiczne, martwe twarze. Siadali pod ścianami śmiertelnie zmęczeni. Bez słowa zwinęliśmy nasz parawan. I to był nasz ostatni spektakl. Ten spektakl, który się nie odbył...

Ze wspomnień Krystyny Berwińskiej



„Tygrys” wlaźł na scenę (Premiera teatrzyku „Kukielki pod Barykadą”)

No i zobaczyliśmy w czwartek po południu tę prapremierę. Wraz z nami baczny spoglądał okiem nasz „Krybar”. Więc doprawdy – komedijka udana. Dwuaktowa. Dowcipna. Barwna. I przede wszystkim paląco aktualna. Jeszcze w tym wszyscy tkwimy, a już o nas grają. Bo siebie, siebie właśnie ujrzyś na scenie, a raczej nad parawanem. Ty, Mieczaku (inaczej Schronowiec Vulgaris C), i siebie, Plotkarko, i Ważniaku, i Fasoniarzu, i jak tam Ciebie prześcignie awali, siebie zobacz także. Stworzono mnóstwo nowych powstańczych typów. Nie zobaczy siebie tylko Tygrys, fantastyczny bengalski Tygrys z wyraźną na banduchu swastyką. Zobaczyć nie może, bo zdycha szybko przy żalonych dźwiękach marsza „Deutschland unter alles” zwyciężony przez dziańskiego żołnierza AK.

„Barykada Powiśla” nr 12/1944

Chcieliśmy dać ludziom nieco zabawy...

...oderwania od tragicznych wydarzeń, a może trochę małych wskazówek, jak żyć zwyczajnie, na co dzień, w tych przerażających sytuacjach.

Było kilka patriotycznych piosenek, które trafiały do serc, tym bardziej, że jak zwykle bywa w tak pospiesznej twórczości, śpiewano je na znane melodie.

*Pał się powstanie, róg złoty gra,
Pał się powstanie, walczycy AK.
Dość już było męki, niedoli, lez,
Każdy dzisiaj przejdzie bojowy chrzest.
Wola to powstanie, krzyczą to powstanie,
Że Polska jest!*

Dzielnymi bohaterami przedstawienia były kukielki: Porucznik Szary, Antek – dzielny harcerzyk, najmłodszy z AK żołnierzy i zaokrąglonych kształtów Optymistka, która gotowała dla wszystkich. Był też ich straszny wróg – czołg niemiecki, zwany „Tygrysem”. Ale to nie czołg zjawiał się na scenie, ale wielki, pasiasty, żółty kot z rozwartą paszczą. Tego symbolicznego potwora dusił Porucznik Szary i widowia była zachwycona.

Był też Pan Ważny z najmocniejszym głosem:

*Do schronu, wszyscy do schronu,
Jeśli miłe życie komu.
Ale nie pchać się, nie pchać.
Ja u pierwszy*

– i murkował pod deskę sceniczną, czyli do piwnicy.

Najbardziej był wychudły człowieczek, cywil ze swą lopatą, workiem na plecach i lamentem:

*Armia dzielnie bije szkopu,
lecz ja, cywil, wciąż muszę coś nosić lub kopać.
Wczoraj kopalem trzy godziny zmuśnie
- Dolek na studnie.
Gdy wykopałem wielki dół, nie marmu,
Przyszła inspektor znowu sanitarny
I pyta się mnie, kiedy kopać zacznę
- Doły kloaczne.
- Wczorajem wszyscy zmordowani tacy.
- A tu przychodzi pan inspektor pracy
I mówi: - Kopać, moje dobre dzieci
- Dolek na śmieci.*

*gdy skończysz z dołkiem, dźwigaj znowu tobolek.
Już ze zmęczenia zmienia mi się w kolek
- Mój własny dołek”*

Ważny:

*...tak, tak, bierzcie się do kupy
piasek nosić! Mam was prosić?
Cóż to, dla mnie jest u diaska?
Prędeż, prędeż jeśli loska!*

Przeciwieństwem tych postaci działających odważnie, choć często z trudem, była młoda para: on – dekwownik, ona niby-sanitariuszka. Towarzyszyła im głośna pogarda młodej widowii.



Chór śpiewał:

*Wojenka, wojenka, cożes ty za pani,
podwórkach siedzą chłopcy malowani,
Chłopcy malowani i śliczne dziewczeczki,
Długie buty, kwiatek, na bakier czapeczki!
Na podwórkach siedzą i robią powstanie,
to trzy razy na dzień obiad i śniadanie.*

Chłopak na podwórku słyszy, że ma iść z żołnierzami, mówi:

*AK niech ich złamie!
A ja wolę z tą Bronią flirtować przy bramie!*

W czasie długich tygodni powstania istotną sprawą było żywienie ludzi. Brakowało produktów, ale też niektórych ludzi ogarniała taka apatia, że siedzieli w piwnicach i już o nic nie dbali, ani o przygotowanie jedzenia, ani nawet o higienę osobistą. Proste nawoływanie ze sceny, a przede wszystkim żarty, nieraz jakby budziły ludzi, by starali się żyć normalnie.

Pójdę, ugotuję wam klusek – oświadczała na scenie żołnierzom miła, gruba kukielka, a Pan Ważny nawoływał:

*Prędeż, prędeż, szybko, szybko,
Wydź już z kąta moja rybko,
Ugotuj mężowi zupy,
Tuk luk, bierzcie się do kupy!*

A nie było to wcale łatwe. Trzeba wiedzieć, że gotowanie w bombardowanym mieście mogło stać na granicy bohaterstwa, gdy z zacisznej piwnicy należało wyruszyć na któreś tam piętro, przez klatkę schodową z oknami i w rozwalonej kuchni rozpalić ogień. Rozpowszechnił się wtedy ładny obyczaj, że świeżo ugotowanym jedzeniem częstowano wszystkich, nawet nieznanym, jeżeli znaleźli się obok.

Zakończenie miało dwa warianty:

Pierwszy:

*Tygrys wołał Deutschland, Deutschland unter alles
i zdychał*

Drugi:

*Tygrys wchodził bez opaski ze swastyką i mówił
(chyba miał opaskę polską)
Jestem teraz wierne polskie zwierzę,
będę prażyć plutów co się da,
a chłopaków moich kocham szczerze,
bo kto mnie ujarzmił ten mnie ma.*

Ze wspomnień Zofii Rendzner-Czerwosz



KUKIEŁKI POD BARYKADĄ

Muzeum Powstania
Warszawskiego

POWSTAŃCZY TEATR SATYRYCZNY DLA MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH

16.00-16.15

Biblioteka Ordynacji Krasińskich ul. Okólnik 9;
teatralna opowieść o założeniu powstańczego teatru satyrycznego

16.15-17.10

scenki przedstawiające najważniejsze epizody z działalności powstańczego teatru odegrane w różnych miejscach Powiśla – spacer z mapą ulicami: Okólnik, Tamka, Topiel, Zajęcza i Dobra

17.10-17.50

spektakl w Bibliotece Uniwersyteckiej przy ul. Dobrej 56/66

17.50-18.10

film oparty na wywiadach z twórcami satyrycznego teatru „Kukielki pod Barykadą”

WSTĘP WOLNY

Spektakl przygotowało Muzeum Powstania Warszawskiego i Grupa Teatralna Bez Ziemi.

Scenki przedstawiające najważniejsze epizody z działalności powstańczego teatru (ze wspomnieniami Krystyny Berwińskiej -Bargielowskiej i Zofii Rendzner-Czerwosz):

1. Okólnik 9

Początek Powstania Warszawskiego w 1944 roku zastał mnie na Powiślu nieoczekiwanie. Miałam trudności z materiałem do wykonania lalek, bo mój dom był na prawym, niedostępnym dla nas brzegu Wisły, trzeba było więc prosić o pomoc. Pierwszą lalkę zrobiłam z jakichś chusteczek do nosa i pokazałam ją sąsiadom na podwórku, poprzez okno bez szyby, na klatce schodowej. „Jest nas tu więcej - wołają - ale nie mamy się w co ubrać” - Bardzo szybko znalazł się cały worek najprzeróżniejszych resztek.

2. Tamka, naprzeciw Pomnika Grupy „Krybar”
(...) kiedy odegraliśmy przed „Krybarem” naszą „szopkę” – zostaliśmy zaakceptowani. Dostaliśmy przepustki na swobodne poruszanie się po Śródmieściu i Powiślu, z czego byliśmy bardzo dumni. W lokalu Komendy na Tamce mieliśmy otrzymywać co kilka dni teminy i punkty, do których mamy dotrzeć.

Zdjęcia: Tadeusz Bukowski, Joachim Joachimczyk, Julia Sielicka **Redakcja:** Anna Bosiacka, Ewa Ziolkowska, **Skład:** Anna Goszczyńska, **Druk:** ArtDruk

3. Tamka/Kruczkowskiego - skwerek

Łuna atmosfera panuje natomiast w czasie spektakli ulicznych. Przygońna publiczność nie zawsze daje się wciągnąć, czasem ktoś przystaje tylko na chwilę, czasem przerywa nam alarm, trzeba się wtedy zwinąć i chować do bramy. Czasem zaczęły na ulicy spektakli kończymy w bramie. (...)Ranny został nasz muzyk, pan Jaglarz.

4. Topiel/Zajęcza – Fabryka Fuchsa

Przez ostrzeliwane ulice, dymy eksplozji, przez piwnice zatłoczone ludźmi przedzierano się dwóch młodych ludzi. Byli w kombinazonach, z opaskami powstańców i z bronią. Szli wyprostowani i energiczni, między kulącymi się ludźmi. Rozpytywali o nasz teatr i powiedzieli: „Jesteśmy z fabryki Fuchsa, czy pamiętacie, że mieliście u nas grać? Wszystko było przygotowane, czekaliśmy na was i bardzoście nas zawiedli. Ktoś was przekupił, pewno wam coś dali i poszliście gdzie indziej grać, ale wasza chytryść, niewiele wam dała. My jesteśmy z Fuchsa, wiecie, czekolada! Każdy z was dostałby tańką paczkę!”

5. Dobra/Zajęcza -

Pamiętam gdzieś na Wareckiej przedstawienie w żołnierskiej kawiarni. Ciasna, zadymiona sala, ledwie się mieścimy, chłopcy – byczesy, oficerki, różnego rodzaju kurtki, biało-czerwone opaski, podkrążone z niewyspania oczy, nie rozstają się z bronią. Częstoują nas kawą i pajdami cileba z marmeladą. Chwytają każdą aluzję, co chwila ryk śmiechu, co za radość, gdy Tygrys zdycha, gdy sęka chrapliwie unter allem, i co za entuzjazm, gdy Tygrys staje się zdobytym polskim czolgiem. Po skończonym przedstawieniu długo jeszcze śpiewamy razem powstańcze piosenki, póki niewypaźnie goniec z rozkazem wynarusza na akcję.

6. Dobra/Zajęcza - „Czudy Barbarzyńca”

Innym razem zaproszono nas do mieszkania na Nowym Świecie (...). Wejście prowadziło przez schody podwórkowe, czarne od węglowego pyłu, ale na ścianie widniał napis „Przejdźcie do teatru” wykonane tak wykwintnym liternictwem, że aż uderzało swą doskonałością (...). Gospodyni, starsza dama, poczęstowała nas koniakiem i małańkami kawaleczkami kiełbasy na przeszklonej, kryształowej tacy (...). Nie wiem, kim byli ci ludzie, ale z ich mowy i sposobu bycia czuliśmy, że to oni nas w pewnej mierze swoją obecnością zaszczycają.

7. Dobra... - podwórko

Dzielnymi bohaterami przedstawienia były kukielki: Porucznik Szary, „Antek- dzielny harcerzyk, najmłodszy z AK żołnierzy” i zokrugłonych kształtów Optymistka, która gotowała dla wszystkich. Był też ich straszny wróg – czolg niemiecki, zwany „tygrysem”.

8. Dobra – Elektrownia Warszawska

...przedstawienie w Elektrowni, w wielkiej sali w podziemiach, gdzie było bardzo dużo ludzi i gdzie oświetlono nas reflektorami, których mógłby nam pozazdrościć zawodowy teatr.

Spektakl „Kukielki pod Barykadą”

Tekst: Krystyna Berwińska-Bargielowska, Michał Dadlez

Wykonanie lalek w czasie Powstania Warszawskiego: Zofia Rendzner-Czerwosz

Koncepcja: Marek Ciunel

Reżyseria: Paweł Stankiewicz

Adaptacja, opracowanie plastyczne i muzyczne: Grupa Teatralna Bez Ziemi

Projekt i wykonanie lalek: Anna Chadaj

Światło i dźwięk: Dariusz Kulikowski/Henryk Ptaszyński

WYSTĘPUJĄ:

Marcin Maroszek (akordeon i nie tylko),
Agnieszka Możejko/Viola Bogorodź,
Adam Wnuczko

Sfilmują teatrzyk z 1944. Kto pamięta porucznika Szarego?

Tomasz Urzykowski

Lalkowy teatrzyk "Kukielki pod Barykadą" był fenomenem powstańczej Warszawy. W ogarniętym walkami mieście dawał spektakle w bramach i piwnicach, na podwórkach i barykadach. Muzeum Powstania Warszawskiego poszukuje widzów przedstawienia sprzed prawie 66 lat.

- Przygotowujemy film o teatrzyku. Chcemy, by znalazły się w nim wywiady z osobami, które uczestniczyły w jego spektaklach. Pragniemy do nich dotrzeć - mówi Anna Kotonowicz z Muzeum Powstania Warszawskiego.

Teatrzyk powstał na Powiślu niedługo po wybuchu walk. Tekst przedstawienia w ciągu jednego dnia napisali Krystyna Berwińska-Gogolewska i Michał Dadlez. Stworzyli satyryczną opowieść o powstańczej rzeczywistości. Lalki uszyła z kawałków materiału Zofia Rendzner-Czerwosz. Sceną była deska z przybitym kocem, za którym siedział zespół aktorski. W próbach uczestniczył Jan Brzechwa.

Pierwszy spektakl "Kukielek pod Barykadą" obejrzało dowództwo Zgrupowania AK "Krybar". Było to 16 sierpnia 1944 r. w domu przy Tamce 38. W następnych dniach przedstawienia organizowano w różnych punktach Powiśla i Śródmieścia - w bramach i na podwórkach kamienic, w schronach i prywatnych mieszkaniach. Cieszyły się tak dużym powodzeniem, że niekiedy grano je trzy-cztery razy dziennie. Stłoczeni widzowie w różnym wieku śledzili przygody bohaterów, których było aż 11, a wśród nich: por. "Szary", najmłodszy powstaniec Antek, pies Tygrys, panna Strojnicka, Fasoniarz ("co bardzo nie lubi barykad"), Mięczak ("tchórz oczywista, najczarniejszy pesymista"), pani Schronowa ("co zawsze się chowa") i Plotkarka ("zagląda do każdego garnka").

"W naszym teatrzyku było dużo śmiechu i po niego przychodzili widzowie, narażając się na niebezpieczeństwo. (...) Chcieliśmy dać ludziom nieco zabawy, oderwania od tragicznych wydarzeń, a może trochę małych wskazówek, jak żyć zwyczajnie, na co dzień, w tych przerażających sytuacjach" - napisała Zofia Czerwosz.

Zachował się tekst spektaklu. Nie przetrwali za to szmaciani bohaterowie. Ich wygląd dokumentuje znajdujące się w Muzeum Powstania Warszawskiego zdjęcie i migawka filmowa. To pozwoliło uszyć takie same lalki. W 2007 r. Muzeum we współpracy z Grupą Teatralną Bez Ziemi odtworzyło spektakl z sierpnia 1944 r. Przygotowało też film o jego twórcach, ale teraz chce go poszerzyć o relacje widzów. - Mamy nagrane wspomnienia pań Krystyny Berwińskiej i Zofii Czerwosz. Zarejestrowaliśmy też wypowiedź jednego z widzów, lecz to wciąż mało. Osób, które pamiętają teatrzyk musi być więcej - mówi Anna Kotonowicz.

Muzeum zamierza ukończyć film przed 4 lipca. Tego dnia przypada pierwsza rocznica śmierci Zofii Czerwosz. Wtedy też w domu przy ul. Konopczyńskiego 5/7 ma się odbyć przedstawienie "Kukiełek pod Barykadą". Po raz pierwszy pokazano je w tym miejscu 19 sierpnia 1944 r.

Apel:

Ktokolwiek z Państwa widział powstańcze przedstawienie teatrzyku "Kukielki pod Barykadą", który w sierpniu 1944 r. działał na Powiślu i Śródmieściu proszony jest kontakt z Anną Bosiacką z Muzeum Powstania Warszawskiego.

Tel. 22 539-79-70 lub e-mail: abosiacka@1944.pl

ANEKS 15 – ARTYKUŁ, „GAZETA WYBORCZA”, 2014 r.

Sztuka zabijania tygrysa. Rozrywka w Powstaniu

Tomasz Urzykowski

„Adepci dziewięciu muz, pomóżcie nam. Artyści, muzycy, śpiewacy i recytatorzy proszeni są niezwłocznie do Wydziału Propagandy Warszawa-Powisłe" - apelowała 15 sierpnia 1944 r. gazeta "Barykada Powiśla". Już następnego dnia premierowe przedstawienie wystawił teatrzyk lalkowy Kukielki pod Barykadą. Potem przez dwa tygodnie w bramach i na podwórkach, w mieszkaniach i świetlicach dodawał otuchy warszawiakom.

Artykuł otwarty w ramach bezpłatnego limitu prenumeraty cyfrowej

W dniu premiery potężne pociski mózdzierzowe spadły na Stare Miasto, na północnym skraju Starówki powstańcy odpierali ataki na gmach Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, a w pobliżu Arsenалу, pod gruzami wysadzonego przez Niemców domu zginęli poeci z pokolenia "Kolumbów": Zdzisław Leon Stroiński i Tadeusz Gajcy.

Pokaz dla dowódcy

Kukielki pod Barykadą zostały pokazane po raz pierwszy 16 sierpnia w nieistniejącym dziś domu przy ul. Tamka 38 na Powiślu. Premiera była właściwie próbą generalną przeznaczoną dla dowództwa zajmującego ten rejon miasta Grupa Bojowa "Krybar" z kpt. Cyprianem Odorkiewiczem "Krybarem" na czele. Przedstawienie się spodobało, a twórcy teatrzyku dostali od "Krybara" dokumenty pozwalające im oficjalnie działać: legitymacje współpracowników i przepustki umożliwiające poruszanie się po Warszawie z adnotacją: "W godzinach, w których obowiązuje hasło, okaziciel powinien je znać". Mieli grać dla żołnierzy.

Po premierze "Barykada Powiśla" w artykule "Tygrys wlaźł na scenę" napisała: *No i zobaczyliśmy w czwartek [w rzeczywistości w środę] po południu tę prapremierę. Wraz z nami baczny spoglądał okiem wódz dzielnicy, nasz "Krybar". Więc doprawdy komedyjka udana. Dwuaktowa. Dowcipna. Barwna. Przede wszystkim paląco aktualna. Jeszcze w tym wszystkim tkwimy, a już o nas grają .*

Dzieło Krystyny i Zofii

Teatrzyk narodził się niedaleko miejsca premiery, w kamienicy na rogu ulic Okólnik i Szczygłej. Założyły go dwie 25-letnie artystki: mieszkająca w tym domu Krystyna Berwińska-Gogolewska i Zofia Rendzner z położonej za Wisłą Saskiej Kępy, którą na Powiślu zatrzymał wybuch Powstania.

Pierwsza studiowała w podziemnym Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej, brała udział w tajnych koncertach i wieczorkach poetyckich, wyreżyserowała kukiełkowe przedstawienie "Królowna Śnieżka". Druga była plastyczką, przychodziła na Okólnik do mieszczącej się we wspomnianej kamienicy pracowni ceramicznej, działała także w konspiracyjnych grupach teatralnych, dla których wykonywała lalki.

Mając takie doświadczenie, postanowiły połączyć siły. Scenariusz Kukiełek pod Barykadą napisała Berwińska, a że nie była zadowolona ze swoich skeczów i piosenek, teksty poprawił jej polonista dr Michał Dadlez. *Ułożyłam prościutką szopkę. Ale potem, po kilku dniach, dołączył do nas profesor Dadlez, który był polonistą, podniósł naszą szopeczkę na wyższy poziom, napisał szereg poezji poważnej, patriotycznej, które wygłaszał przed przedstawieniem. (...) Teksty były wspólne, moje prymitywne, że tak powiem, a jego bardzo patriotyczne - wspominała kilka lat temu Berwińska. Ostatnich korekt redakcyjnych dokonał mieszkający w sąsiedztwie poeta Jan Brzechwa.*

Pan Morowy, Pan Ważny...

Tak powstała satyryczna opowieść o życiu w walczącej stolicy, a jej bohaterami stali się mieszkańcy domu na Powiślu reprezentujący różne postawy społeczeństwa w sierpniu 1944r.: Porucznik "Szary", Dzielny Harcerzyk Antek, Optymistka, Pan Ważny, Pan Morowy, Pani Strojnicka, Fasoniarz ("co bardzo nie lubi barykad"), Pan Mięczak ("tchórz, oczywista, najczarniejszy pesymista"), Pani Schronowa ("co zawsze się chowa") i Płotkarka ("zagląda do każdego garnka"). Niemców symbolizował groźny Tygrys, nazwany tak jak niemiecki czołg, owinięty w szmatę ze swastyką. W sumie 11 kukiełek uszytych przez Zofię Rendzner.

- Miałam trudności z materiałem do wykonania lalek, bo mój dom był na prawym brzegu Wisły, niedostępnym dla nas. Pierwszą lalkę zrobiłam z jakichś chustek do nosa

i pokazaliśmy ją sąsiadom na podwórku poprzez okno bez szyby na klatce schodowej. "Jest nas tu więcej - wołała - ale nie mamy się w co ubrać". Bardzo szybko znalazł się cały worek najróżniejszych resztek - opowiadała po latach Zofia Rendzner, po mężu Czerwosz.

Scenę zastępowała deska z naciągniętym kocem kryjącym aktorów, których zgłosiło się kilkoro, m.in. spiker radiowy Józef Małgorzewski z żoną śpiewaczką. Razem z ojcem Michałem Dadlezem występował jego 13-letni syn Ryszard, który poruszał kukielką Harcerzyka Antka. Do animacji najbardziej skomplikowanej lalki, unoszonego na czterech patykach Tygrysa, potrzeba było dwóch osób. W trupie teatralnej był też akordeonista Roman Jaglarz, który akompaniował przy piosenkach.

Kukielki w trasie

Kukielki pod Barykadą ruszyły w trasę po Powiślu i południowym Śródmieściu, gościły w kwaterach powstańczych, ale też na podwórkach, w bramach, piwnicach, mieszkaniach i innych miejscach, w których tłoczyła się publiczność.

Największy entuzjazm wywoływało zawsze pokonanie Tygrysa. Zwierzę wchodziło na scenę, śpiewając: "Deutschland, Deutschland über alles/ Über alles in der Welt/ Oni się nie boją wcale/ I wciąż biorą mnie na cel". Tygrys powalony na ziemię przez Porucznika "Szarego" i jego pomocnika Antka w ostatnim tchnieniu zmieniał słowa pieśni na: "Deutschland, Deutschland unter alles". W kulminacyjnym momencie powstaniec zrywał z niego szmatę ze swastyką i rozwijał białą-czerwoną chorągiew.

- Scenariusz miał mieć treści patriotyczno-uczuciowe, ale najwięcej było w nim satyry. Nie poruszaliśmy wielkiej polityki jako zbyt poważnej i przygnębiającej. Chcieliśmy dać ludziom nieco zabawy, oderwania od tragicznych wydarzeń, a może trochę małych wskazówek, jak żyć w tych przerażających sytuacjach - opowiadała Zofia Czerwosz.

Miasto płonęło, a teatrzyk grał jakby nigdy nic, bywało, że jednego dnia wystawiał trzy przedstawienia. W przenoszeniu z miejsca na miejsce dekoracji i lalek często pomagała aktorom najwierniejsza widownia - dzieci.

W pamięci założycielek Kukielek pozostał niezwykle spektakl w elektrowni na Powiślu, gdzie inżynierowie oświetlili ich małą scenę wielkimi reflektorami jak w prawdziwym teatrze. W mieszkaniu przy Nowym Świecie gospodyni poczęstowała aktorów koniakiem i kawałeczkami kiełbasy podanej na wykwintnej kryształowej tacy.

Kukielki groźne dla morale

Wyższe dowództwo nie podzielało przychylności kapitana "Krybara" dla teatrzyku. Uznało, że widowiska kukielkowe zbyt satyrycznie pokazują rzeczywistość, co może obniżać morale walczących. W efekcie 23 sierpnia zabroniło występów w żołnierskich świetlicach. Graliśmy dalej w miejscach "cywilnych" - czytamy w zapiskach Zofii Czerwosz. *Powstańcy i tak chodzili na spektakle "Kukielek..." i oglądali je wspólnie z cywilami . Anna Bosiacka z Muzeum Powstania Warszawskiego przytacza odpowiedź twórców teatrzyku na powyższy zarzut: Byliśmy przekonani, że lepiej działa wychowawczo wyśmiewanie zła niż zachwyty nad bohaterstwem i ofiarnością. Istnieje przecież coś takiego jak wstyd przed prostackim zachwalaniem odwagi i szlachetności, a prawdziwym bohaterom należy się raczej umiar w pochwałach. () W naszym teatrzyku było dużo śmiechu i po niego przychodzili widzowie. () Wydaje się, że trzeba lęki i niepokoje sprowadzić do absurdu. Pokazać postaci, co się boją niemądrze, i tak wyolbrzymić strachy, żeby się stały śmiesznymi, gdyż nie mieszczą się w prawdopodobieństwie. Jeśli strach zaczynał śmieszyć, to zyskiwało się trochę spokoju* (cytat za: Anna Bosiacka Kukielki pod Barykadą, "Kombatant" 6-7/2009).

Dlaczego zwinęli parawan

Teatrzyk występował do końca sierpnia lub pierwszych dni września, gdy upadło Stare Miasto i Niemcy rozpoczęli zmasowane ataki na Powiśle. 28 sierpnia ranny został akordeonista Roman Jaglarz. Krystyna Berwińska zapamiętała smutny finał Kukielek : *Weszliśmy na salę, która była dość duża, kwadratowa, ustawiliśmy nasz parawan. Czekaliśmy na anons, że będzie przedstawienie, zaczęli się ludzie schodzić. W pierwszym momencie przyszli żołnierze ze Starego Miasta, ze straszliwymi opatrunkami, poharatani. Przeprowadzili wysiedleńców, szare twarze, bo wszystko się waliło na Starym Mieście, przysypane prochem tragiczne twarze, martwe zupełnie. Oni wszyscy usiedli pod ścianami nieruchomo. Myśmy popatrzyli na siebie i zaczęliśmy parawan zwijać. Nie sposób było bawić się lalkami przy tych ludziach. To było nasze ostatnie przedstawienie, które się nie odbyło.*

O tym, jak wyglądał teatrzyk, świadczą zachowane zdjęcia i kadry powstańczej kroniki. Oryginalne lalki nie przetrwały. Odtworzyło je Muzeum Powstania Warszawskiego. Nakręciło film o Kukielkach i wystawiło widowisko na podstawie oryginalnych tekstów zachowanych przez Zofię Czerwosz. Założycielki teatrzyku przeżyły wojnę, podobnie jak współautor scenariusza Michał Dadlez (zm. w 1965 r.). Kilka lat temu obie panie udzieliły wywiadów Muzeum Powstania Warszawskiego. Ich wspomnienia - zacytowane w tym artykule - znajdują się w Archiwum Historii Mówionej MPW. Zofia Czerwosz zmarła w 2009r.

ANEKS 16 – ZAPISKI Z NOTESU ZOFII CZERWOSZ

PRÓBA ODTWORZENIA MIEJC GDZIE ODBYWAŁY SIĘ PRZEDSTAWIENIA TEATRZYKU „KUKIELKI POD BARYKADĄ”

wg zapisków Zofii Rendzner (obecnie Czerwosz) w kalendarzyku z 1944

- 13. VIII. 1944 próba z Janem Brzechwą, parawan od stolarza
- 16. VIII. 1944 próba generalna – ul. Tamka 38
- 17. VIII. 1944 godz.17,00 - ul. Kopernika 13
- 18. VIII. 1944 godz.16,00 - ul. Dobra 2 – elektrownia (przedstawienie dla załogi)
- 18. VIII. 1944 godz.18,00 - ul. Dobra 2 – elektrownia (przedstawienie dla załogi)
- 19. VIII. 1944 godz.12,00 - konserwatorium (?)
- 19. VIII. 1944 godz.17,00 - ul. Konopczyńskiego [5/7]
- 20. VIII. 1944 godz.12,00 - ubezpieczalnia
- 20. VIII. 1944 godz.14,00 - ul. Dobra 11
- 20. VIII. 1944 godz.16,00 - ul. Zajęcza 7
- 21. VIII. 1944 godz.17,00 –konserw.P.ż
- 22. VIII. 1944 (pusta kartka)
- 23. VIII. 1944 godz.17,00 ul. Sienkiewicza – poczta. Przedstawienie odwołane. Władze wojskowe zabroniły grać, bo ich zdaniem, zbyt satyrycznie pokazywaliśmy rzeczywistość. ale ich zakaz mógł dotyczyć tylko miejsc ”wojskowych”. Graliśmy dalej w miejscach „cywilnych”. Dla wszystkich.
- 24. VIII. 1944 godz.12,00 – ul. Dobra 11
p. Burzyński – fotograf
- 24. VIII. 1944 godz.15,00 – ubezpieczalnia
- 24. VIII. 1944 godz.17,30 – ul. Koper..
- 25. VIII. 1944 godz.17,00 – ul. Nowy Świat 22 (blisko Smolnej, prywatne mieszkanie)
- 26. VIII. 1944 godz.12,00 – ul. Lipowa 14 p. Zdanowski
- 26. VIII. 1944 ul. Solec 102 (?) 103 (?)
- 27. VIII. 1944 godz.14,00 (niedziela) – ul. Sienkiewicza (?)
- 28. VIII. 1944 ul. Szczygła 13. Totalizator (?). Ranny pan Jaglarz (harmonista)
- 29. VIII. 1944 brak zapisów
- 30. VIII. 1944 brak zapisów ...

5. IX. 1944 – paliła się biblioteka; wyjście z Powiśla
6. IX. 1944 – przejście przez Aleje
7. IX. 1944 – ul. Żurawia 20
8. IX. 1944 – pocisk z działa kolejowego i zdemolowanie mieszkania, przewodniczka do p. Smogorzewskich

czerwiec 2007 M.Cz.

ANEKS 17 – FOTOGRAFIE



Rysunek 1. Harcerz ANTEK, porucznik SZARY oraz TYGRYS (fot. Bukowski T., 1944 r.)



Rysunek 2. Zabicie TYGRYSA (fot. Bukowski T., 1944 r.)



Rysunek 3. Porusznik SZARY zabija TYGRYSA (fot. Bukowski T., 1944 r.)



Rysunek 4. Michał Dadlez - jeden z założycieli teatrzyku (fot. Bukowski T., 1944 r.)



Rysunek 5. Jaglarz - muzyk towarzyszący "Kukielkom pod Barykadą" (fot. Bukowski T., 1944 r.)



Rysunek 6. Dzieci pomagające przynieść parawan w kolejne miejsce gry (fot. Bukowski T., 1944 r.)



Rysunek 7. W drodze do kolejnego miejsca gry (fot. Bukowski T., 1944 r.)



Rysunek 8. Dzieci wpatrujące się w swoich ulubionych bohaterów (fot. Bukowski T., 1944 r.)



Rysunek 9. Dzieci były najwierniejszą publicznością teatrzyku (fot. Joachimczyk J., 19.08.1944 r. - ze zbiorów MPW)



Rysunek 10. Jedna ze scenek prezentowanych przez "Kukielki pod Barykadą" (fot. Joachimczyk J., 19.08.1944 r. - ze zbiorów MPW)



Rysunek 11. Rekonstrukcja w 2010 r. przyciągnęła również liczną grupę dzieci (Fot. Robert Danieluk/MPW)



Rysunek 12. STROJNICKA i FASONIARZ w wersji współczesnej (Fot. Robert Danieluk/MPW)



Rysunek 13. Rekonstrukcja w 2010 r. (Fot. Robert Danieluk/MPW)

Warszawa, dnia 12.06.2017 roku

Karolina Dąbrowska

Nr albumu: 4669

Wydział Wiedzy o Teatrze

Studia licencjackie, stacjonarne

OŚWIADCZENIE

Świadoma odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oświadczam, że przedkładana praca licencjacka na temat:

Kukielki pod Barykadą. Teatr lalkowy w powstaniu warszawskim.

została napisana przeze mnie samodzielnie.

Jednocześnie oświadczam, że ww. praca:

- nie narusza praw autorskich w rozumieniu ustawy z dnia 4 lutego 1994 roku o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. z 2000 r. nr 80, poz. 904, późniejszymi zmianami) oraz dóbr osobistych chronionych prawem cywilnym, a także nie zawiera danych i informacji, które uzyskałem/am w sposób niedozwolony,
- nie była wcześniej podstawą żadnej innej urzędowej procedury związanej z nadawaniem dyplomów wyższej uczelni lub tytułów zawodowych.

Jestem także świadomy/a, że praca zawiera rezultaty stanowiące własność intelektualną Akademii Teatralnej, które nie mogą być udostępniane innym osobom i instytucjom bez zgody Uczelni.

Karolina Dąbrowska